



IZBA ARCHITEKTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

12
6_09

ISSN 1898-466X

zawód:architekt

TECHNIKA • RYNEK • ZARZĄDZANIE • PRAWO • OGÓLNOPOLSKIE CZASOPISMO KRAJOWEJ IZBY ARCHITEKTÓW



z:a

ARCHITEKCI
NA WYPACH LWA 08

JAK ODZYSKAĆ NALEŻNOŚĆ
OD NIESOLIDNEGO
KONTRAHENTA? 17

SPRAWDZIAN
Z ARCHITEKTURY 20

IZBA ARCHITEKTÓW CHCE
LIKWIDACJI UTRUDNIEN
W DOSTĘPIE DO ZAWODU . . . 40

ROLA I NARZĘDZIA
ARCHITEKTA MIASTA 48

NARCIARZ I DŻENTELMEN . . . 54

HIT PRINT



HP Designjet



PERFEKCYJNY WYDRUK PO WYDRUKU. WYDRUK PO WYDRUKU, WYDRUK PO WYDRUKU, WYDRUK PO WYDRUKU...

Intensywnie pracujesz nad swoimi projektami, dlatego potrzebujesz perfekcyjnej drukarki. Designjet z rozwiązaniem HP-GL/2 podnosi efektywność i zwiększa tempo Twojej pracy, eliminuje błędy, zapewniając doskonały wydruk w perfekcyjnym kolorze. Teraz możesz świętować sukces po sukcesie, sukces po sukcesie, sukces po sukcesie...

Z drukarką HP Designjet i programem trade-in* zaoszczędzisz nawet do 14 400 PLN (oferta ważna do 30 stycznia 2010).

Chcesz wiedzieć więcej?

Skontaktuj się z firmą **PROCAD**:

0 801 081 101, www.procad.pl/designjet

*Szczegóły programu na www.hp.pl/tradein

 **procad**[®]

2009
Preferred Partner



Niezawodne rozwiązania izolacyjne

Neue Zollhof
Düsseldorf, Niemcy



Building 2000,
Rockwool International, Dania



Galeria Krakowska
Kraków



Budynek opery w Walencji,
Hiszpania



Niskoenergetyczny dom
jednorodzinny, Seest,
Dania

Fabryka GM,
Gliwice



Dziękujemy za zaufanie!



www.rockwool.pl | doradcy@rockwool.pl | 0801 66 00 36 | 0601 66 00 33

OCIEPLENIE TRWAŁE
JAK SKAŁA

ROCKWOOL®
NIEPALNE IZOLACJE



Efekt kuli śnieżnej


Niewiele obchodzi mnie architektura i przestrzeń publiczna. Niewiele też wiem o prawie budowlanym, a jeszcze mniej o pozwoleniach na budowę czy warunkach zabudowy. Nie odróżniam cegły od pustaka. Dachówki karpiołki od esówki. Kolumny korynckiej od doryckiej. Zresztą akurat kolumny podobają mi się wszystkie, bo pięknie wyglądają przed dworkiem polskim. Jednego jestem jednak pewien: jak ma wyglądać mój wymarzony dom. Postawię go na własnej działce i nie zamierzam liczyć się ze zdaniem sąsiadów. Wybiorę dom z katalogu i dokładnie powiem architektowi, co ma w nim jeszcze poprawić. A za projekt chcę zapłacić mało. W końcu to tylko trochę kresek, parę kartek papieru i przystawienie pieczątki...

Stop. Wystarczy... Skąd ja to wziąłem? Odwiedzenie kilku internetowych forów wystarczy, by przekonać się, że jest to opinia statystycznego Polaka o budowaniu własnego domu. Opinia oparta na ograniczonym kontakcie z architektami i architekturą. Lecz trudno się dziwić – statystyczny obywatel własny dom buduje zwykle raz w życiu. To ogranicza jego myślenie o gospodarowaniu do swojej prywatnej skali: jednej działki, jednego domu, jednego ogrodu.

Polityków i samorządowców, jako gospodarzy kraju, miast i gmin – podobnie jak środowisko architektów – musi jednak interesować skala znacznie szersza. Odpowiadająca zakresowi odpowiedzialności a także możliwościom wpływu na życie obywateli i rozwój Państwa. Wynika to przecież z zakresu przyjętych na siebie funkcji i zaufania publicznego. Dlatego działaniom oraz dialogowi w takiej właśnie skali poświęcona jest znaczna część bieżącego numeru Z:A.

Od edukacji szkolnej najmłodszych (str. 20) poprzez prawo do samorządności zawodowej (str. 6), dobrą, skuteczną współpracę władz z architektami w zakresie polityki przestrzennej miasta (str. 44), po rolę architekta miejskiego w tej polityce (str. 48 i 52). Nie wolno pominąć także lektury materiału o inicjatywie legislacyjnej Izby Architektów mającej na celu likwidację utrudnień w dostępie do zawodów w budownictwie (str. 40).

Okres Świąteczno-Noworoczny jest dobrym czasem na głębsze refleksje. Dlatego liczę, że Wiele Osób nie tylko z zainteresowaniem przeczyta bieżący numer, ale pomyśli także jak ważne jest rozpowszechnianie informacji o problematyce i przykładach dobrych działań poruszanych przez Izbę Architektów (m.in. na łamach Z:A). Obyśmy, jak przystało na zimową porę roku, wywołali efekt kuli śnieżnej z pozytywnym jego skutkiem.


Sebastian Osowski
redaktor naczelny

Z okazji Świąt oraz Nowego Roku członkom Izby Architektów, Czytelnikom i partnerom Zawodu:Architekt życzymy wiele zdrowia, rodzinnego spokoju oraz sukcesów w pracy zawodowej i możliwości rozwoju.

Krajowa Rada Izby Architektów
Komisja Wydawnicza IARP
zespół redakcyjny Z:A

(architektom dedykujemy specjalne życzenia 2010 na stronie 34)

z:a

zawód:architekt

OGÓLNOPOLSKIE CZASOPISMO KRAJOWEJ IZBY ARCHITEKTÓW

wydawca: Krajowa Izba Architektów
ul. Foksal 2, 00-366 Warszawa
tel. (022) 827 85 14, faks (022) 827 62 42

adres redakcji: Zawód:Architekt
ul. Długosza 2-6, 51-162 Wrocław
tel. (071) 782 87 80, faks (071) 782 87 81

redaktor naczelny: Sebastian Osowski
s.osowski@zawod-architekt.pl

sekretarz redakcji: Szymon Ciach
sz.ciach@zawod-architekt.pl

redakcja: Piotr Surmiak,
Urszula Szablowska,
Tomasz Wlezień, Bartosz Wokan
redakcja@zawod-architekt.pl

projekt graficzny: Oria Media
redakcja artystyczna: Ewa Krzywińska
serwis foto: mammamia studio
dtp: Wojciech Kasprzak
korekta: Bartosz Wokan

marketing i reklama:
Sebastian Osowski
s.osowski@zawod-architekt.pl
tel. kom. 603 79 66 60

druk: Interak sp. z o.o.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadsyłanych materiałach skrótów, adjustacji i niepublikowania tych materiałów bez podania przyczyn. Nie zwracamy materiałów niezamówionych. Wszystkie publikowane artykuły objęte są prawem autorskim. Przedruk i udostępnianie materiałów zamieszczanych na łamach pisma wyłącznie po uzyskaniu pisemnej zgody redakcji.

Copyright © Izba Architektów, Warszawa 2009

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

www.zawod-architekt.pl
www.izbaarchitektow.pl

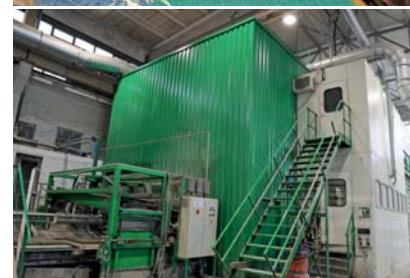
Nakład 12.000 egzemplarzy
Czasopismo bezpłatne dla członków IA
ISSN 1898-486X


NARADA KONTROLOWANA
ZBIÓRKA KONTROLI WYSTĄPIENIA PRAW
NUMER REJESTRU 908

Wydanie: Z:A 06_2009, listopad-grudzień 2009
Na okładce: fot. timchen

Spis treści

informacje	
Wydarzenia środowiskowe, nowości rynkowe	06
doświadczenia zawodowe	
Architekci na wyspach Lwa	08
Trzy strony dizajnu	14
biznes i zarządzanie	
Jak odzyskać należność od niesolidnego kontrahenta?	17
arch _ i _ kultura	
Sprawdzian z architektury	20
Wszystko zależy od szkoły...	23
studium przypadku	
Hala w hali – akustyczna kabina przemysłowa	24
Mała architektura miejska, szanse na indywidualność	28
technika w architekturze	
Proszę dotykać eksponatów!	30
Projektowana charakterystyka energetyczna budynków	35
biuletyn izby architektów	
Izba Architektów chce likwidacji utrudnień w dostępie do zawodu	40
O współpracy władz z architektami, czyli samorządność terytorialna i zawodowa.	44
Rola i narzędzia architekta miasta – doświadczenia wrocławskie	48
Miasto budowane dzięki dialogowi: planowanie, zarządzanie, architektura.	52
sport, podróże, pasje	
Narciarz i dżentelmen	54



Fotografie: M. Salamonowicz, A. Wróbel, Rockwool, pracownia Kropka, Towarzystwo Iżerskie

Komentarz niepolityczny

Rzecz w tym

... że jeśli powierza się Konstytucji, jako najważniejszemu aktowi prawnemu państwa, odpowiedzialność za dbanie o interes publiczny, a Ona w swoich zapisach świadomie ceduje ten nakaz (w zakresie budowania bezpieczeństwa wartości przestrzeni publicznej) na wykształconą w tej dziedzinie zawodową grupę specjalistów czyli samorząd architektów, **to nie można tego samorządu dowolnie i po prostu z tego obowiązku zwolnić.**

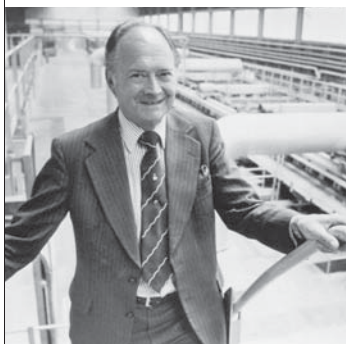
Architektura jest stałym elementem przestrzeni publicznej, wpisującym się w „publiczną historię” jako ważna zasada i trwały ślad obecności praktyki i wiedzy zawodowej. Dlatego tak istotna jest dbałość o warsztat i profesjonalizm usług architekta w zakresie etyki i standardów pracy, potwierdzonej praktyki i wiedzy czy stałej edukacji zawodowej. Wszystkie te zasady zostały przyjęte przez Izbę Architektów RP jako samorząd reprezentujący profesjonalne środowisko zawodowe.

Dobrowolność w przestrzeganiu tych elementów będzie w skuteczny sposób destabilizowała, a nawet czyniła niemożliwym do urzeczywistnienia każdy samorządny system prawny wprowadzany w celu utrwalania poziomu i jakości usług istotnych dla społeczeństwa. Dlatego niemożliwe jest pełnienie konstytucyjnych funkcji samorządu zawodowego bez obligatoryjnego członkostwa. Dobrowolność w tym miejscu byłaby niczym innym jak jawną aprobatą dla podwójnego prawodawstwa, stworzonego przez podział prawa na regulacje obowiązujące członków i inne dla nie-członków. Jeśli **wartością jest samorządność,** to trudno się zgodzić, by jakość architektury, przestrzeni i sztuki budowania przestała zależeć od architektów.

Stawomir Żak, 15.12.2009

» Float ma 50 lat

W roku 1959 po raz pierwszy publicznie ogłoszona została technologia nowego procesu produkcji szkła o nazwie float. Jej twórcami byli Sir Alastair Pilkington i Kenneth Bickerstaff.



Wcześniej takie szkło musiało być szlifowane i polerowane dla uzyskania odpowiednich powierzchni. Proces float znacznie poprawił wszystkie aspekty produkcji szkła. Zmniejszył

koszty, zwiększył wydajność, poprawił jakość produktu i ograniczył wpływ produkcji na środowisko. Na czym polegał przełomowy pomysł?

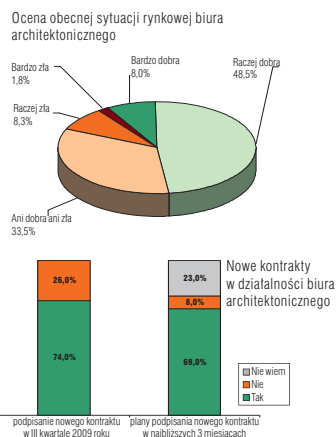
Stopiona masa szklana, o temperaturze około 1000°C, wypływa prosto z pieca do wanny ze stopioną cyną. Masa unosząc się na powierzchni cyny, rozplywa się i formuje powierzchnię szkła. Jego grubość jest kontrolowana szybkością wyciągania wstęgi szkła z wanny. Po odprężeniu (czyli kontrolowanym chłodzeniu) uzyskuje się idealnie wypolerowaną szklaną taflę. Jedna linia float może pracować bez przerwy od 10 do 15 lat i produkować ok. 6 tys. kilometrów szkła rocznie.

Licencja procesu została sprzedana ponad 40 producentom z 30 krajów. Bez tej technologii firma Pilkington z pewnością nie wyszłaby poza granice Wielkiej Brytanii. Dzięki float idee Sir Alastaira zna cały świat.

> www.pilkington.com

» Sondaż dla architektów

Firma BCMM w drugiej połowie października 2009 roku przeprowadziła telefoniczne badanie sondażowe wśród biur architektonicznych w celu oceny aktualnej sytuacji rynkowej w branży. Przepytano 400 osób z całej Polski, nie rozgraniczono czy projektowanie dotyczy budynków mieszkalnych czy niemieszkalnych. Oto wyniki:



Ceramiczny brodzik podłogowy

Brodzik firmy Cerkolor Manufaktura wykonany jest z płytek ceramicznych o właściwościach antybakteryjnych. Można go montować zarówno w małych, domowych łazienkach jak i przy basenach i centrach spa. Klienci mogą wybierać spośród pięciu kolorów, do wyboru jest biały, beżowy, brąz, szary i czarny. W zestawie gotowym do ułożenia, znajdują się produkty niezbędne do zamontowania brodzika, tj. płytki gresowe, komplet

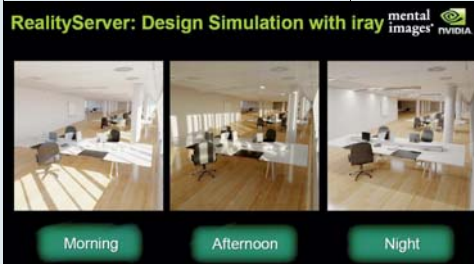
chemii (grunty, taśmy, uszczelki etc.), syfon z kratką odpływową oraz krzyżki. Opakowanie zawiera płytki wewnętrzne, brzegowe i narożne umożliwiające wyklejenie brodzika o wymiarach 90x90.

> www.cerkolor.pl



Render od ręki

20 października br. w San Francisco na konferencji Web 2.0 po raz pierwszy zaprezentowano platformę Nvidia RealityServer. Technologia została opracowana przez firmy Nvidia i mental



images. Platforma stanowi wydajne połączenie procesorów graficznych i oprogramowania, dzięki któremu można przekazywać interaktywne aplikacje 3D do komputerów PC, laptopów, netbooków i smartfonów podłączonych do internetu.

Nowe rozwiązanie ma umożliwić tworzenie fotorealistycznych obrazów z prędkością podobną do tej, którą znamy z interaktyw-

nych gier wideo. Usługa przydać się może architektom, którzy będą mogli za jej pomocą szybko i na bieżąco tworzyć a potem przeglądać razem ze swoimi klientami zaawansowane modele architektoniczne, renderowane w różnych warunkach. Od 30 listopada można pobrać darmową wersję oprogramowania, do wykorzystywania w aplikacjach niekomercyjnych. W przypadku zastosowań komercyjnych opłata licencyjna na jeden procesor karty graficznej wynosić będzie min. 3000 USD.

> www.realityserver.com

» Funkcjonalność przede wszystkim

Hiszpański projektant Joan Gaspar był gościem II edycji „Projekt Dizajnu”.

Impreza odbyła się w dniach 19 i 20 listopada 2009, kolejno w Warszawie i Krakowie. Absolwent Wydziału Wzornictwa Przemysłowego szkoły Artes y Oficinos de Barcelona wygłosił wykład zatytułowany „Pomysł,

produkt i przestrzeń”, podczas którego opowiedział o swoich projektach. Gaspar ma duże doświadczenie w tworzeniu współczesnego dizajnu, współpracował z wieloma znanymi firmami, dla których projektował lampy, umywalki, krzesła, kanapy i donice. Jego pomysły były wielokrotnie nagradzane, większość z nich można było oglądać podczas trwania „Projekt Dizajn”.



Hiszpan w swojej pracy szczególną uwagę zwraca na funkcjonalność, a więc rolę jaką dany przedmiot musi spełniać. Dopiero na drugim miejscu wymienia oryginalność, a więc

niepowtarzalny element projektu decydujący o jego popularności i rozpoznawalności.

„Projekt Dizajn” zgromadził architektów, dizajnerów, projektantów wnętrz, studentów kierunków artystycznych oraz osoby zainteresowane tematyką dizajnu. Mecenasem wydarzenia była firma Roca Polska.

> www.projektdizajn.pl

Zardzewiała jak trzeba

Blacha perforowana Cor-ten z oferty firmy Mevaco wykonana została z drobnoziarnistej stali z trwałą warstwą korozyjną. Naturalna barwa rdzy jest obecnie bardzo popularna i materiały w tym „kolorze” wykorzystuje się przy wielu realizacjach. Materiał Mevaco został opatentowany już w 1932 roku i znajduje zastosowanie zarówno w projektach konstrukcyjnych, jak i we wzornictwie. Zardzewiała powłoka pełni funkcję blokującą, zapobiega przedostawaniu się



wilgoci z powietrza i dzięki temu spowalnia i ogranicza dalszą korozję. Pozwala to uniknąć kosztów ponoszonych zwykle na zabezpieczenia antykorozyjne.

> www.mevaco.pl

Nano-zlewozmywaki

Zlewozmywaki Signus to nowość w ofercie firmy Schock. Zostały wyprodukowane przy użyciu nowoczesnego materiału Nanogranit Cristadur, który powstał w wyniku procesów nanotechnologicznych. Dzięki temu jest trzykrotnie twardszy od naturalnego granitu.

Zlewozmywaki pokryte utwardzoną warstwą akrylową są odporne na uderzenia, zadrapania i wyróżniają się bezporowowatością. Cristadur jest także materiałem antybakteryjnym, co zapewnia sterylność czystości już przy przeciętnej dbałości

o porządek. Ciekawym pomysłem jest przelew Quick Clean, który umożliwia szybki odpływ wody, a dzięki temu, że nie jest na stałe przytwierdzony do zlewozmywaka, można go łatwo zdjąć i wymyć w zmywarce lub pod bieżącą wodą.

> www.cci.com.pl



AEC
DESIGN

Autodesk
Authorized Value Added Reseller

Dla wszystkich wiernych
Użytkowników
Autodesk

AutoCAD 2160€

**AutoCAD REVIT
Architecture Suite 3100€**

3ds MAX 1600€



*** Każdy Użytkownik pełnej wersji
2000-2006 otrzyma rabat 30% + 3500 zł
w prezencie przy zakupie nowej wersji.**

Oferta aktualna do 15 stycznia 2010. Powyższe ceny są cenami netto, należy do nich doliczyć 22% VAT.

Szczegóły: info@aecdcsign.pl
tel.: 22 746 05 30
www.aecdcsign.pl

Architekci na wyspach Lwa

Michał Salamonowicz

Podsumowując pięć lat „unijnej” obecności polskich architektów na rynku brytyjskim można powiedzieć, że wyszliśmy z tej próby obronną ręką. Jednak początki bywały trudne, o czym wielu obecnych i byłych emigrantów na pewno może zaświadczyć. Stąd potrzeba mówienia, także dziś, o podobieństwach i różnicach w postrzeganiu zawodu architekta między Polską a Wyspami. Przyda się to osobom już pracującym w Irlandii i Wielkiej Brytanii, zamierzającym dopiero spróbować tam swoich sił i wreszcie tym, którzy starają się o poprawę społecznego wizerunku architektów nad Wisłą.

Wszyscy wiemy jak cała ta historia się zaczęła: Po wstąpieniu Polski do UE i otwarciu się kilku rynków pracy na Zachodzie, wielu rodaków postanowiło wykorzystać nowe możliwości i wyjechało zagranicę. Nie mogło wśród nich zabraknąć architektów, którzy po latach izolacji ruszyli odważnie na podbój nieznanymi rynków i klientów. Na pierwszy ogień tej zarobkowej emigracji poszły Wielka Brytania i Irlandia – właśnie te kraje okazały się szczególnie atrakcyjne dla budownictwa i architektury. W tym czasie Wyspy przeżywały boom gospodarczy, dlatego zapotrzebowanie na architektów było duże a zarobki kuszące. Istniały nawet specjalne agencje pośrednictwa pracy tylko dla architektów, pomagające w szybkim „zaczepieniu się” na wyspie.

Docenieni i uprawnieni

Angielskie i irlandzkie pracownie chętnie przyjmowały absolwentów polskich uczelni architektonicznych także z innych przyczyn – zwrócono na przykład uwagę na różnice programowe w nauczaniu zawodu w porównaniu z lokalnymi oraz odmienne rozumienie funkcji architekta nad Wisłą i dostrzeżono w tym szansę na dopływ „świeżej krwi”. Kolejną przyczyną było pragnienie kontaktów z ludźmi wykształconymi w innej kulturze architektonicznej. Wreszcie nie zapomniano także i o tym, że taka współpraca może po-

móc w późniejszym wejściu na polski rynek. Do tego nasi rodacy zwykle bardzo szybko się adaptowali, dobrze rysowali, znali oprogramowanie i zaskakiwali świeżością pomysłów. Takie cechy pozwalały nadrabiać ewentualne braki językowe solidnym rzemiosłem, a determinacja i zdolność pracy przez długie godziny (po to aby szybciej osiągnąć optymalny poziom) trafiały do przekonania pracodawcom i inwestorom.

Po wejściu Polski do UE unormowała się też kwestia uznawania kwalifikacji zawodowych. Przed 1 maja 2004 r. oficjalny tytuł architekta przysługiwał w Wielkiej Brytanii osobie, która z wynikiem pozytywnym zdała egzamin przeprowadzany przez ARB (*Architects Registration Board* – tamtejszy odpowiednik Izby Architektów). Po wejściu w struktury unijne procedura uznawania dyplomów i uprawnień stała się bardziej prosta i powszechna. Konieczność nostryfikowania dyplomów i zdawania egzaminów potwierdzających wiedzę i doświadczenie, okazała się zbyteczna. Według nowych wspólnotowych zasad należało przedstawić tłumaczenia i poświadczenia oraz wypełnić kwestionariusz. Tym sposobem polscy specjaliści, którzy posiadali już uprawnienia zdobyte w Polsce, przestali być konsultantami i asystentami a stali się pełnoprawnymi architektami. Należy tu również wspomnieć o wcale nierzadkich przypadkach osób, które

nie czekały na wejście w życie unijnych rozwiązań prawnych i ukończyły studia po raz drugi, tym razem w Anglii, a uzyskawszy tam uprawnienia musiały przejść przez procedurę ich uznania w Polsce.

Architekt w Anglii

Różnice między angielskim i polskim architektem w codziennej praktyce zawodowej nie są może tak bardzo odczuwalne, jednak istnieją. Pamiętam jak zaraz po przyjeździe, rozmawiając z brytyjskim architektem, który w pewnym momencie, ku mojemu zaskoczeniu stwierdził: „W Europie jesteście prawie bogami, tutaj tylko architektami”. Początkowo nie za bardzo zrozumiałem o co mu chodzi, przecież byłem w kraju sław, w kraju Fostera, Rogersa, Alsopa, Chipperfielda, Grimshawa, Farella, Wilkinsonsona, w kraju, gdzie pracownię ma Zaha Hadid i Future Systems. Dopiero później dowiedziałem się, iż w Anglii każdy może wykonywać zawód architekta, ale nie każdy może się nim nazywać. Prawo, a mianowicie ustawa *Architect Act 1997*, reguluje i chroni tytuł architekta, ale nie funkcję jak w przypadku polskiej ustawy. Z tego względu brak jest wymogów by projektant był architektem.

Rozwiązanie to jest bardzo niekorzystne i to zarówno dla architektów, jak i inwestorów. To, co z początku jawi się jako ekonomiczny zysk dla inwestora (czyli niższa stawka osób nieupraw-



nionych świadczących usługi architektoniczne) potem może okazać się tragiczne w skutkach. Takie osoby nie muszą płacić składek ubezpieczeniowych, uczestniczyć w szkoleniach, znać prawa budowlanego i mieć odpowiedniej wiedzy technicznej. Dlatego na Wyspach tak częste są przypadki poprawek, przeróbek, które uprawnieni architekci muszą wykonać po swoich nieuprawnionych poprzednikach. Na skutek tego społeczeństwo okazuje mniej zaufania architektom i nie docenia ich tak bardzo jak przedstawiciele innych branż budowlanych. Ludzie nie odróżniają architekta z uprawnieniami od pseudo-architekta. Natomiast samo pojęcie zawodu postrzegane jest prestiżowo, zapewne głównie dzięki mediom. W gazetach i na szklanym ekranie czołowe gwiazdy profesji pojawiają się regularnie za sprawą nowych, spektakularnych inwestycji i imprez takich jak *Open House* (podczas którego można zwiedzać krajowe ikony architektury).

Na Wyspach inaczej

Polscy architekci na Wyspach niejednokrotnie musieli ciężko pracować, aby zdobyć autorytet i uznanie, podobnie zresztą jak każdy nowy przybysz, który wchodzi w nową rzeczywistość i musi poznać reguły jej funkcjonowania. W Polsce prawo budowlane bardzo jasno określa prawa i obowiązki projektanta, dodatkowo uchwały izby regulują obowiązki

architekta i etykę zawodu. Na Wyspach zakres jego obowiązków, jak również wpływ na projekt i przebieg procesu budowlanego, zależą głównie od formy zamówienia i umowy. Oba dokumenty są sporządzane pod kątem charakteru inwestycji i priorytetów stawianych przez inwestora. Z tego wynikają też relacje architekta z innymi branżami. Architekt może stać na czele zespołu projektowego, może być niezależnym konsultantem, działającym z ramienia inwestora, może też pracować dla wykonawcy lub branżystów.

W brytyjskiej praktyce architekt odpowiada zwykle za koordynację całości projektu i spójność poszczególnych projektów branżowych. Tradycyjnie rolą architekta jest także zarządzanie zespołem projektowym. Jednak sytuacja ulega zmianie w przypadku dużych i skomplikowanych projektów. Przyczyniły się do tego zmiany w przemyśle budowlanym, podyktowane następującymi czynnikami:

- wzrostem obaw dotyczących bezpieczeństwa pracy i związanych z nią zagrożeń, a także wzrostem świadomości proekologicznej i potrzebą projektowania zrównoważonego,
- gwałtownym rozwojem technologii, który wymusił konieczność wyraźniejszej specjalizacji branż i ich wewnętrznego rozdrobienia na mniejsze gałęzie,

- większą złożonością i skomplikowaniem projektów, co spowodowało konieczność głębszej specjalizacji w dziedzinach projektowych,
- wyższymi wymaganiami dotyczącymi procesów budowlanych związanymi ze zwiększonym przepływem informacji i naciskiem na koordynację i planowanie.

Zmiana funkcji architekta przy dużych inwestycjach

Rozwój i zmiany spowodowały konieczność przystosowania się branż do nowych realiów. Tradycyjnie architekt jest najważniejszym ogniwem łączącym inwestora z projektem i jego pierwszym źródłem kontaktu a kierunek rozwoju projektu leży w gestii architekta i innych branżystów. Wspomniane zmiany i specjalizacja spowodowały, iż zadania leżące do tej pory po stronie wykonawcy, podwykonawcy i producenta zostały przerzucone na projektanta. Zaistniała konieczność określenia na wczesnych stadiach specyficznych wymogów projektu i jego planowania, a także pojawił się wymóg bardziej ukierunkowanego i efektywnego podejścia do projektu i formy udzielenia zamówienia. W efekcie, w przypadku dużych, skomplikowanych technologicznie inwestycji, tradycyjna rola architekta będącego „głową zespołu” została przesunięta. Na potrzeby takich inwestycji coraz częściej powstają wielo- »



» osobowe i wielobranżowe zespoły projektowe, gdzie architekt staje się tylko członkiem zespołu. Inwestorzy zaczynają postrzegać wówczas funkcję architekta jako jedną z wielu a jego samego jako dostawcę informacji.

Innym często spotykanym na Wyspach rozwiązaniem jest łączenie małych pracowni projektowych z pracowniami branżowymi w większe zespoły projektowe i konsorcja, w celu całościowej realizacji projektu.

Opisane tutaj rozwiązania są jednak stosowane zwykle jedynie przy dużych projektach. Dlatego pozycja architekta, jako generalnego projektanta w większości wypadków na pewno się utrzyma. Uzależnione jest to przede wszystkim od formy udzielenia zamówienia i formy obranej umowy na wykonanie prac projektowych i realizacyjnych.

Na skutek zachodzących przemian architektki w wielu przypadkach specjalizują się w określonych zagadnieniach projektowych, formach udzielania zamówień czy kontraktach. Obecnie na skutek nie najlepszej sytuacji gospodarczej i konieczności przetrwania na rynku, pracownice starają się powrócić do projektowej wszechstronności i poszerzyć wachlarz oferowanych usług.

Angielskie formy zamówienia

Stosunkowo rozbudowane procedury udzielania zamówień były istotnym elementem,

do którego architekci znad Wisły musieli się przyzwyczaić. Od tych właśnie procedur uzależniony jest bowiem wkład pracy potrzebny do opracowania projektu i pełniona w nim rola. W Wielkiej Brytanii można wyróżnić trzy formy udzielenia zamówienia i do każdej przypisane są standardowe umowy. Oprócz tych głównych form w praktyce często spotyka się ich wariacje. Coraz częściej niebagatelną rolę przy zamówieniach odgrywa na Wyspach także legislacja europejska i jej wymogi determinujące rolę architekta i zespołu projektowego, a także długoterminowe umowy ramowe. Formę zamówienia i umowy dobiera się stosownie do formy projektu. Standardowo możemy spotykać się z trzema głównymi formami udzielenia zamówienia, a mianowicie¹⁾:

1. Traditional/Conventional (Tradycyjna/Konwencjonalna) – forma stosowana od blisko 150 lat. Charakterystyczną cechą tego zamówienia jest oddzielenie części projektowej od wykonawczej. Przed rozpoczęciem przetargu dokumentacja projektowa zostaje całkowicie opracowana. Takie rozwiązanie gwarantuje utrzymanie jakości projektu i wykonania a także jego ceny. Natomiast czas wykonania robót może się wydłużyć. W tej formie udzielenia zamówienia możemy wyróżnić trzy główne typy umów:

- *Lump sum contracts* (Umowy o Określonej Wartości) – wartość umowy jest określona zanim nastąpią prace wykonawcze. Jest to liczna grupa umów, w skład której wchodzi cały szereg kontraktów,
- *Measurement contracts* (Umowy Pomiarowe) – wartość kontraktów pozostaje otwarta do czasu zakończenia przedsięwzięcia i jest oszacowywana na podstawie powtórnych wycień do uprzednio uzgodnionej podstawy,
- *Cost reimbursement contracts* (Umowy Zwrotu Kosztów) – kwota wyliczona jest na podstawie kosztów robocizny sprzętu i materiałów, do których dodane są koszty własne i profit.

2. Design & Build (Zaprojektuj i Wybuduj) – wykonawca jest odpowiedzialny za projekt i wykonawstwo w ramach określonych wcześniej kwot. Istnieje kilka wariantów tego zamówienia w zależności od stopnia zaawansowania wstępnego projektu, opracowanego przez zespół projektowy. Taki projekt wchodzi w skład dokumentacji określającej wymagania inwestora. W tym rozwiązaniu wzrost kosztów i opóźnienia są relatywnie małe dla inwestora, natomiast jakość i forma projektu mogą ulec zmianie, zwłaszcza, jeżeli wytyczne inwestorskie były niedopracowane, a propozycja wykonawcy pobieżnie sprawdzona. Tutaj możemy wyróżnić trzy typy umów:

Po wejściu w struktury unijne **procedura uznawania dyplomów i uprawnień stała się bardziej prosta i powszechna.**

Konieczność nostryfikowania dyplomów i zdawania egzaminów potwierdzających wiedzę i doświadczenie, okazała się zbyteczna. Tym sposobem polscy specjaliści, którzy posiadali już uprawnienia zdobyte w Polsce, **przestali być konsultantami i asystentami a stali się pełnoprawnymi architektami.**

- *Package deal* lub *turnkey contract* (Umowa wiązana lub Umowa pod klucz) – inwestor ustala pełen pakiet projektowy zwykle w oparciu o standardową specyfikację przygotowaną przez jedną z firm,
- *Design and Build contracts* (Zaprojektuj i Wybuduj) – dokumentacja projektowa będzie opracowana razem z wymaganiami projektowymi stawianymi przed wykonawcą odnośnie całości prac,
- *Contractor's design for specific elements only* (Projekt Wykonawczy dotyczący wybranych elementów) – ściśle mówiąc, te formy umowy nie są umowami typu *design&build*, lecz tradycyjną umową *works&materials* (wykonawstwo i materiały), pozwalającą na ograniczone możliwości projektowe dotyczące rozpoznanego fragmentu robót.

3. Management (Zarządzanie Inwestycją) – metoda, w której odpowiedzialność za całość projektu spoczywa na konsultantach zatrudnionych przez inwestora. Wykonawca odpowiedzialny jest za określenie pakietów wykonania poszczególnych robót i zarządzanie wykonawstwem tych robót poprzez osobne zlecenia wykonania robót i zlecenia podwykonawstwa. Podwykonawcy odpowiadają przed głównym wykonawcą jednakże mogą być związani dodatkowymi umowami z inwestorem. Jeżeli chodzi o jakość i projekt to zwykle są utrzymane

na oczekiwanym poziomie, natomiast istnieje ryzyko wzrostu kosztów i wydłużenia czasu robót. Występują tu właściwie dwie formy umów jednak można spotkać także różne warianty między nimi:

- *Management contracts* (Zarządzanie Projektem) – główny wykonawca zobowiązuje się do zarządzania procesem realizacji, poprzez zadania wykonywane przez wykonawców poszczególnych robót, którzy pozostają w zależności kontraktowej i odpowiadają wspólnie z głównym wykonawcą,
- *Construction Management* (Zarządzanie Realizacją) – to forma zamówienia typu Management z tą różnicą, że inwestor zatrudnia kierownika projektu lub mianuje osobę z własnej instytucji. Także zespół projektowy jest zatrudniony przez inwestora. Sam kierownik projektu nie zajmuje się wykonawstwem ale przesyła pakiety robót do podwykonawców, którzy są związani umowami z inwestorem. W tym przypadku inwestor odgrywa główną rolę w zarządzaniu projektem,
- *Design-manage-construct* (Projekt-Zarządzanie-Budowa) – to kolejna, inna forma zamówienia typu Management. Główny wykonawca jest odpowiedzialny zarówno za zespół projektowy jak i zarządzanie pakietami robót. Tego typu umowy bazują na specjalnych formularzach i stosowane są w konkretnych przypadkach.

Zamówienie i co dalej?

Kolejnym elementem projektowania są stadia projektowe i specyfikacja techniczna. Stadia projektowe, których w Anglii jest aż 11, zostały oznaczone literami od A do L i zebrane w pięć większych grup²⁾. Omawiają one dość szczegółowo zakres opracowania projektu w każdej fazie, równocześnie są sprzęgnięte z prawem kontraktowym odwołującym się do poszczególnych stadiów projektu. Brytyjskie etapy projektowe są zbliżone do polskich, dlatego stosunkowo łatwo je ze sobą porównać. Specyfikacja techniczna została ujednoliconą na szczeblu krajowym. Jest powszechnie stosowana w przemyśle budowlanym i obejmuje większość zagadnień z nim związanych. Posługiwanie się nią jest stosunkowo proste. Obfituje w wiele pomocnych przykładów i przypomina czasami ankietę gdzie „niepotrzebne trzeba skreślić”. Większość producentów oferuje pomoc lub gotowe specyfikacje dotyczące ich produktów, co stanowi duże ułatwienie w pracy.

ARB jak IARP

Organizacją ustawowo regulującą profesję architekta w Anglii, będącą odpowiednikiem polskiej Izby Architektów, jest ARB, *Architects Registration Board* (w Irlandii działa RIAI, *Royal Institute of the Architects of Ireland*). Zrzesza ona około 33 tys. architektów, została powołana na »

Różnice między angielskim i polskim architektem w codziennej praktyce zawodowej **nie są może tak bardzo odczuwalne, jednak istnieją**. Pamiętam jak zaraz po przyjeździe, rozmawiałem z brytyjskim architektem, który w pewnym momencie, ku mojemu zaskoczeniu stwierdził: **„W Europie jesteście prawie bogami, tutaj tylko architektami”**.

- » mocy ustawy *Architects Act* w 1997 a jej zadania koncentrują się na pięciu głównych obszarach:
- ustanawianiu i uznawaniu kwalifikacji potrzebnych do otrzymania tytułu architekta,
 - przechowywaniu rejestru architektów w Zjednoczonym Królestwie,
 - gwarantowaniu, że architekci odpowiadają kryteriom stawianym przez ARB,
 - rozpatrywaniu zażaleń dotyczących fachowości i kompetencji architektów,
 - przestrzeganiu, żeby tylko osoby zarejestrowane oferowały swoje usługi jako architekci.

ARB jest organizacją niezależną, opracowującą kodeks, który ustanawia kryteria fachowości i kompetencji, jakim architekci winni odpowiadać. Jednocześnie chroni tytuł architekta – mogą go używać tylko osoby zarejestrowane a podmioty gospodarcze, które chciałyby umieścić tytuł architekta w nazwie muszą uzyskać zgodę od ARB.

Podobnie jak w Polsce architekci na Wyspach podlegają obowiązkowi wykupienia ubezpieczenia OC. Bez ważnego ubezpieczenia architekt nie może odnowić swojej rejestracji w tutejszej izbie. Jeżeli jest zatrudniony, koszt ubezpieczenia pokrywa pracodawca i jest ono przypisane tylko do danej firmy i jej działań. ARB po pomyślnej rejestracji lub odnowieniu rejestracji wysyła plastiko-

wą kartę wielkości prawa jazdy lub certyfikat. Takie dokumenty są ważne przez rok. Każdy architekt otrzymuje unikalny numer przypisany do jego nazwiska. Przy składaniu projektu nie musi składać kopii uprawnień ani okazywać dowodu rejestracji w ARB. Czasami wymagane jest podanie numeru rejestracji. Rejestr jest powszechnie dostępny i zawiera informacje zarówno o architekcie jak i (o ile taka sytuacja ma miejsce) firmie, która go zatrudnia.

RIBA jak SARP

Drugą istotną organizacją jest RIBA (*The Royal Institute of British Architects* czyli Królewski Instytut Brytyjskich Architektów) założona w 1834 r. Przynależność do niej jest nieobowiązkowa i ma znaczenie bardziej prestiżowe. RIBA zapewnia swym członkom szkolenia, informację techniczną, wydaje publikacje z dziedziny architektury, zapewnia kryteria odnośnie edukacji architektonicznej w Wielkiej Brytanii i poza jej granicami. Zadaniem instytutu jest także współpraca z rządem w celu poprawy jakości projektowej nowo powstającej architektury.

RIBA organizuje i patronuje różnego rodzaju konkursom architektonicznym. Co roku wyłania najlepsze budynki w różnych kategoriach, nagradzając autorów zwycięskich obiektów. Pomaga również lepiej zrozumieć

społeczeństwu środowisko zabudowane poprzez różnego rodzaju akcje, wystawy, publikacje i działania w mediach. Instytut podobnie jak ARB wydaje swoim członkom certyfikaty lub karty potwierdzające ich przynależność do organizacji. Uprawnia także do używania tytułu *Chartered Architect*, co w wolnym tłumaczeniu oznacza licencjonowany architekt.

Grunt to rozwój

Brytyjscy architekci często biorą udział w szkoleniach i seminariach. Udział w tego typu spotkaniach jest wymagany w przypadku przynależności do RIBA, ale także ze względu na politykę firm i wytyczne, jakim muszą odpowiadać. Szkolenia i seminaria są z reguły organizowane na miejscu, w pracowniach, w celu zaznajomienia architektów z nowościami technicznymi, nowymi przepisami, trendami na rynku i kierunkami rozwoju. Organizacją, która się tym zajmuje jest CPD (*Continuing Personal or Professional Development* czyli Kształcenie Ustawiczne Personalnego lub Profesjonalnego Rozwoju). Po odbytych seminarium architekt otrzymuje certyfikat. W ciągu roku każdy musi zgromadzić określoną, minimalną liczbę punktów i godzin, którą udowodnia okazując uzyskane certyfikaty. Oprócz nich ważna jest też osobista ocena wystawiona na podstawie odbytych seminariów, określająca ich wartość.



Architekt na budowie

Inną organizacją ważną w pracy brytyjskiego architekta jest *Construction Skills*, która dba o właściwy poziom fachowości w przemyśle budowlanym, jego rozwój, podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników, a także o zapewnienie ciągłości dostępu do wykwalifikowanej kadry. Organizacja oprócz licznych szkoleń przeprowadza również kursy dotyczące ochrony zdrowia i bezpieczeństwa na budowie. Ukończenie takiego kursu i pozytywne zdanie egzaminu umożliwia wykonywanie odpowiednich czynności na budowie (konsultacje, nadzór) i dlatego wielu architektów decyduje się na jego ukończenie. Jest to formalnie wymagane i wykonawcy mogą odmówić wejścia na budowę osobie nie posiadającej karty poświadczającej zdanie egzaminu.

Prasa branżowa

Do niedawna architekci do swojej dyspozycji posiadali dwa darmowe (dla członków ARB) drukowane czasopisma dostarczające informacji na temat wydarzeń i wiadomości branżowych, informacji o nowych produktach, rozwiązaniach technologicznych oraz informacji na temat rynku pracy. Obecnie na skutek nie najlepszej sytuacji związanej z kryzysem finansowym pozostał tylko miesięcznik *Architecture Today*, natomiast tygodnik *BD (Building Design)* przestał być wydawany w wersji papierowej i jest dostępny bezpłatnie za pośrednictwem internetu.

Czas na Polskę

Zmiany w Unii Europejskiej przejawiające się coraz większą integracją a także ciągłym przepływem inwestycji oraz siły roboczej, powodują, że stopniowo zacierają się różnice między Polską a najważniejszymi krajami wspólnoty. Walka o nowe rynki wymusza niejako na architektach znajomość, chociaż ogólną, uwarunkowań projektowych z jakimi można się spotkać w danym kraju UE. Dzisiaj stało się już faktem, że w inwestycjach posługujemy się legislacją europejską w połączeniu z wymaganiami i realiami narodowymi. Praca architekta wymaga brania pod uwagę uwarunkowań kulturowych, prawnych i geograficznych w celu ich analizy i przetworzenia w projekcie. Polscy architekci na Wyspach bardzo dobrze się zasymilowali i korzystają w pełni z działającego tam systemu. Wielu awansuje i obejmuje kierownicze stanowiska a także bierze udział w konkursach i innego rodzaju przedsięwzięciach. Ostatnio również coraz więcej w tutejszych branżowych mediach i wśród architektów słyszy się na temat polskiej architektury i polskich pracowni projektowych.

W Wielkiej Brytanii zacząłem pracować 6 lat temu. Po zdobyciu pierwszych doświadczeń na tamtym rynku odniosłem wrażenie, iż

funkcjonujący na Wyspach system nie jest może doskonały, ale jego duży atut stanowi uporządkowanie według stosunkowo prostych reguł działających trochę na zasadzie opcji wyboru jednego z wariantów. System ten jest również na tyle adaptowalny, iż pozwala na swobodę projektową i nie ogranicza projektanta. Kolejną rzeczą, na którą trudno nie zwrócić uwagi jest wielonarodowość zespołów projektowych i pracowni. Architekci pracujący w Anglii legitymują się paszportami z całego świata. Na pewno ułatwia to wymianę poglądów, idei i doświadczeń, a także, z mojego punktu widzenia, promocję polskiej wizji architektury na świecie. ■

1) więcej informacji można znaleźć w opracowaniu *The Joint Contracts Tribunal Limited „Deciding on the appropriate JCT contract”*, Thomson Reuters Limited (Sweet & Maxwell), Londyn 2009 i na stronie internetowej www.jctcontracts.com

2) Więcej informacji na stronie RIBA <http://www.architecture.com/Files/RIBAProfessionalServices/Practice/OutlinePlanofWork%28revised%29.pdf>

Michał Salamonowicz

msal@onet.pl

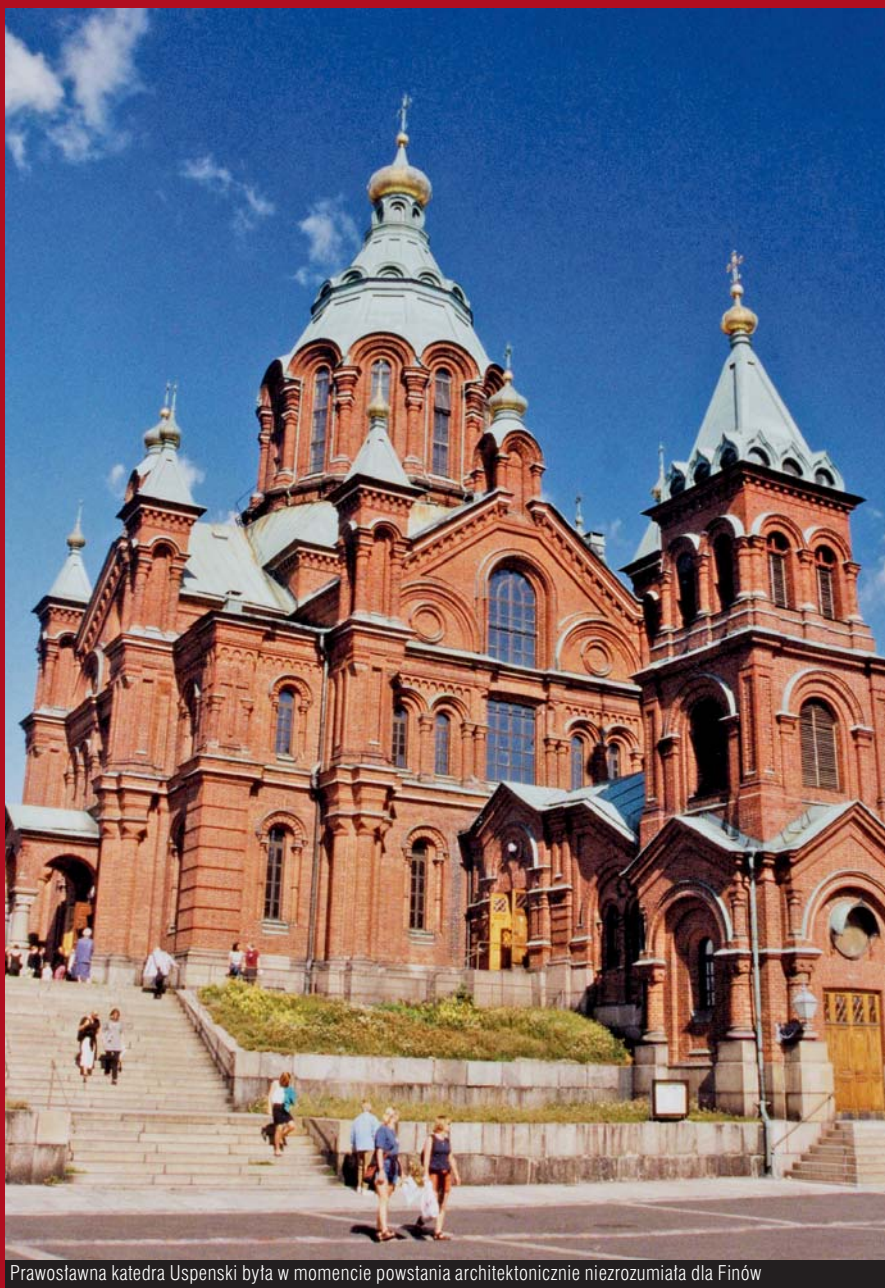
architekt
aktualnie pracuje w firmie
Architon LLP



Trzy strony dizajnu

Dagmara Sz waj

Zdaniem Jariego Inkinena, fińskiego projektanta, biorącego udział w drugiej edycji seminariów „Świadome wnętrze”, w branży wzornictwa przemysłowego i architektury wnętrz bardzo istotnym pojęciem jest reputacja. Należy ją jednak dodatkowo rozdzielić jeszcze na usługi, środowisko i produkt. Spośród tych trzech elementów jeden zawsze jest wiodący, ale firma, której zależy na dobrej reputacji, nie może zapominać także o pozostałych.



Prawosławna katedra Uspenski była w momencie powstania architektonicznie niezrozumiała dla Finów

Zależność **usługi-środowisko-produkt** Inkinen zobrazował posługując się przykładami. Najpierw mówił o restauracji – jeżeli produkt (a więc smak serwowanych dań) jest w niej zadowalający, a obsługa i otoczenie minimum średnie to i tak każdy smakosz do takiego lokalu powróci. Jeżeli jednak otoczenie będzie wspaniałe, obsługa średnia a produkt poniżej krytyki to z pewnością skończy się na jednej wizycie.

Potem za przykład posłużył mu hotel – satysfakcjonujące otoczenie i obsługa przeważnie sprawiają, że sam hotel jako produkt nie ma już tak dużego znaczenia. Wreszcie bank, gdzie jest średnia obsługa, produkt zaprezentowany został w sposób skomplikowany i dodatkowo wystrój wnętrz jest mało atrakcyjny, na pewno nie może liczyć na wielu klientów pragnących ulokować tam swoje oszczędności.

Dlatego zanim zacznie się projektować wnętrza, należy ustalić jakie są główne cele działalności przedsiębiorstwa (jaki będzie produkt i usługi), porównać te cele z oczekiwaniami klientów i dopiero wtedy przystępować do pracy. Tylko w takim przypadku biuro projektowe ma szansę na stworzenie wartości dodanej, wnętrza ciekawego i wpisującego się w wymagania klienta. W dalszej części wykładu fiński projektant przyglądał się dizajnowi z trzech perspektyw: **tradycji, natury i marki**.

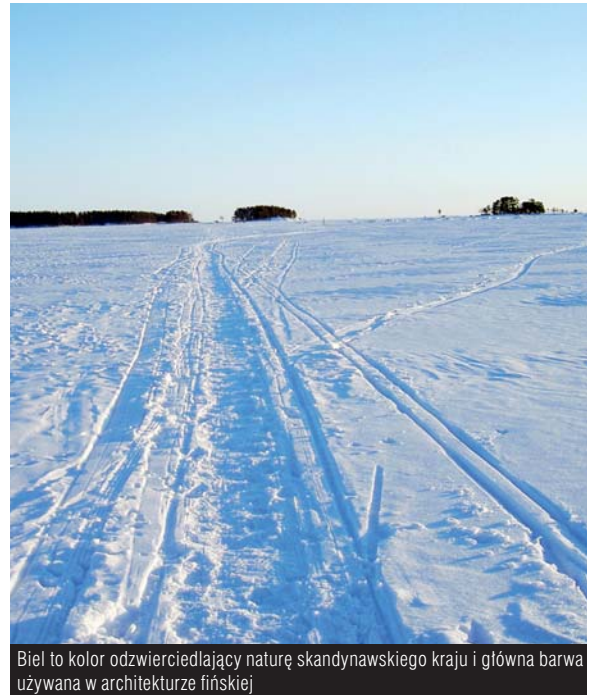
Kolor władzy, kolor świętości

Zależność **dizajnu i tradycji** Jari Inkinen zobrazował posługując się przykładem helsińskiej katedry Uspenski, która w momencie powstania była dla mieszkańców Finlandii architektonicznie niezrozumiała. Dlaczego? Katedra powstała na początku XIX wieku, kiedy kraj Finów stał się częścią Rosji. Car postawił katedrę w ważnym punkcie Helsinek, aby pokazać swoją siłę. Dodatkowo jako budulca użył czerwonej cegły, potem z takiego samego materiału zaczęto budować obiekty wojskowe dla carskiej armii.

Ludzie przeważnie przyjmują architekturę taką jaką ją widzą, bez zrozumienia idei. W początkach XIX wieku architektura fińska opierała się na neoklasycyzmie szwedzkim, który był stylem zupełnie innym niż ten „przywieziony” przez Rosjan. Nowe ceglane budynki sprawiły, że kolor czerwony stał się w oczach Finów symbolem siły i władzy. W ich kraju cegła była jednak materiałem droгим i trudno dostępnym, a budynki w 99,99% wznoszono z drewna. Poradzono so-



Drewniane elewacje Finowie zaczęli malować na kolor czerwony, aby nawet niewielkim budynkom dodać znaczenia



Biel to kolor odzwierciedlający naturę skandynawskiego kraju i główna barwa używana w architekturze fińskiej

bie z tym „problemem” – i elewacje budynków, którym chciano dodać prestiżu zaczęto... malować ceglasto-czerwoną farbą. Dzisiaj jednak tamte dawne pobudki zostały zapomniane i wiele osób nie rozumie już dlaczego tak robiono.

Kolejnym przykładem tradycyjnego wykorzystania koloru jest barwa niebieska w Grecji. W kraju na Półwyspie Bałkańskim oznacza on świętość i ochronę. Dlatego kopuły obiektów sakralnych oraz framugi okien maluje się tam na niebiesko, co ma ochronić przed diabłem. I z racji dużej częstotliwości stosowania kolor trafił do architektury, jednak nikt nie zastanawiał się już potem, co symbolizuje.

Do dziś przestrzeń bytowania ludzi pełna jest takich tradycyjnych elementów – stosowanych bez znajomości przyczyn ich wykorzystywania, jedynym powodem jest tradycja, fakt, że robiło się tak od dawna.

Jaki kraj, taki dizajn

Mówiąc o związkach **dizajnu i natury** Inkinen przywołał moment, kiedy zaczął projektować swoje pierwsze obiekty w krajach Europy Wschodniej. Zastanawiał się wówczas w jaki sposób wykorzystywać różne symbole i znaki, aby dane miejsce stało się przyjemniejsze. I od razu zaobserwował ciekawe zjawisko – osoby wychowane w różnych krajach i kulturach inaczej odbierały te same elementy. Doszedł do wniosku, że właśnie od środowiska wychowania zależy to, w jakim otoczeniu człowiek potem czuje się dobrze.

Do zilustrowania swojej tezy posłużył się przykładem fińskiego pejzażu, którym najczęściej jest zaśnieżona przestrzeń z dominującą bielą. Kolor ten jest odzwierciedleniem natury skandynawskiego kraju i główną barwą używaną w architekturze fińskiej. Taki stan rzeczy, jak się okazało, niezmiernie dziwi projektantów z innych rejonów świata. Na przykład kalifornijski kolega Inkinena nie potrafił zrozumieć jak można tak często stosować biel – dla niego może ona jedynie stanowić dodatek do żywszych kolorów. Z pewnością gdyby Amerykanin odwiedził surowe, białe wnętrza nowoczesnego kościoła w Finlandii zapytałby dlaczego nie został do końca pomalowany. Zapytałby, ponieważ jest przyzwyczajony do pracy i życia w kolorowym otoczeniu.

Domek ery kosmicznej

Produkt będący efektem ciekawego pomysłu musi być też zdaniem fińskiego projektanta wprowadzony w odpowiednim czasie a ludzie pracujący nad wprowadzaniem produktu powinni wiedzieć jak kierować tym procesem.

Jako przykład nie do końca wykorzystanego związku **dizajnu i marki** posłużył Inkinenowi projekt *Futuro House* Mattiego Suuronena przypominający z wyglądu talerz UFO. Suuronen w 1967 roku otrzymał zlecenie na zaprojektowanie domków letniskowych, które można byłoby stawiać w trudno dostępnych miejscach. Takich, gdzie ciężko dotrzeć po-

jazdem. Projektant wymyślił więc okrągły, plastikowy domek letniskowy z okrągłymi oknami przypominający spodek kosmitów.

Prototyp ważący ok. 2 ton postawiono nad jeziorem. Lekkimi, łatwymi w transporcie domkami szybko zainteresowały się media. Produkcja ruszyła w różnych rejonach świata. W tym czasie Finlandia znajdowała się w momencie przełomowym – przechodziła z gospodarczego stylu życia na przemysłowy i także dlatego wynalazek znalazł uznanie społeczeństwa. Brzegi kilkuset tysięcy fińskich jezior pokryły się „ufopodobnymi” domkami letniskowymi. *Futuro House* był jednym z najprostszych sposobów na realizację marzenia posiadania własnego miejsca letniego wypoczynku. Domek w 1968 roku został pokazany na wystawie w Londynie. Wtedy Amerykanie i Brytyjczycy stwierdzili, że chyba tylko Finowie wiedzą, o co w tym projekcie chodzi? Ich spojrzenie zmieniło się, gdy w chwili rozpoczęcia misji Apollo 11, zakończonej pierwszym lądowaniem ludzi na Księżycu, w piśmie New York Times pojawił się artykuł rozpatrujący przyszłość budownictwa, w którym dywagowano też na temat ewentualnej możliwości rozwoju domków Suuronena. Wielu bogatych ludzi zaczęło wówczas kupować domki i umieszczać je w nietypowych miejscach.

Niewykorzystane UFO

W ten sposób *Futuro House* szybko stał się ikoną. Wtedy zorientowano się, że wartość »



W 1967 roku Matti Suuronen otrzymał zlecenie na wykonanie domków letniskowych, które można byłoby stawiać w trudno dostępnych miejscach – tak powstał Futuro House, domek w kształcie UFO

» tego budynku to również jego marka i zaczęto posługiwać się nią celowo. Przykładem może być otwarcie przez jeden z nowozelandzkich banków oddziału właśnie w *Futuro House*. Wreszcie „spodek” stał się obiektem naprawdę modnym i pożądanym przez odbiorców. Dość powiedzieć, że został wykorzystany przez biznes porno. Jako produkt okazał się wielkim sukcesem – stworzono nawet znaczek pocztowy z jego wizerunkiem. Był to jeden z pierwszych fińskich produktów, który odniósł światowy sukces.

Niestety nie potrafiąco w pełni wykorzystać jego potencjału i sprzedawano go zaledwie przez kilka lat. Stało się tak, ponieważ *Futuro House* został wypuszczony na rynek w niezbyt korzystnym momencie. W roku 1973 z powodu kryzysu paliwowego ceny nieruchomości poszły w górę i sprzedaż domów spadła. Jedynie Związek Radziecki nie odczuł ówczesnego kryzysu zbyt mocno, ponieważ kraj ten posiadał dużo własnych zasobów mineralnych. Wiele tego typu obiektów zostało wykorzystanych w 1980 roku w Moskwie podczas letniej olimpiady, jako miejsca obsługi czy hotelowe.

Ten przykład dobrze pokazuje, że to media i społeczeństwo kreowały wizerunek marki, podczas gdy powinny to być planowane działania firmy. Z tego powodu nie udało się w pełni wykorzystać koniunktury i możliwości pomysłu Suuronena. Wniosek:

projektowanie produktu zawsze należy połączyć z odpowiednią promocją marki.

Własne doświadczenia

W charakterze podsumowania Jari Inkinen przywołał kilka przykładów takich udanych połączeń zaczerpniętych z własnej praktyki projektowej.

Przedsiębiorstwo budowlane zleciło pracowni Inkinena zaprojektowanie wnętrza kontenerowych domków letniskowych w taki sposób, aby stały się bardziej atrakcyjne dla klientów. Projektanci założyli, że wyposażą domki w meble inspirowane projektami Alvara Aalto, bardzo znanego w Finlandii. Wyzwaniem okazało się odpowiednie wymiarowanie mebli, zapewnienie im wysokiej jakości i uzyskanie atrakcyjnej ceny. Produkcji wyposażenia podjęła się firma Artek kojarzona z bardzo wysoką jakością wykonania. Dzięki temu udało się w bardzo interesujący sposób zaprojektować funkcjonalną przestrzeń, co przełożyło się na pozytywne postrzeganie tych domków przez gości. Odpowiedni image i interesujący dizajn wnętrza sprawiły zmianę podejścia klientów i obiekty stały się popularne. Ludzie, którzy je nabywali, otrzymywali również niebanalnie zaprojektowane wnętrza, które postrzegali jako wartość dodaną. Tak więc kilka marek dodało wartości ostatecznemu produktowi.

Drugi przykład, którym posłużył się Inkinen, dotyczył wyposażenia miejsc spotkań w Finlandii w momencie, gdy Finowie przewodzili Unii Europejskiej. Całkowita powierzchnia projektu wynosiła 300 tys. m². Posiedzenia odbywały się w różnych miejscach kraju i wymagały dużego zaplecza logistycznego, ponieważ za każdym razem trzeba było przewozić meble pomiędzy lokalizacjami.

Jedną z takich konferencji gościła 1800 osób. Zadaniem postawionym przed biurem projektowym Inkinena było stworzenie krzesła, na którym dobrze czuli by się goście o różnym wzroście (od ok. 1,5 m do 2 m). Żadna z osób biorących udział w spotkaniu nie mogła czuć się niekomfortowo. Termin realizacji zlecenia był krótki, firma fińskiego projektanta miała zaledwie 8 tygodni. Jednak zadanie było bardzo ciekawe. W jego realizacji pomogła firma Martela – dzięki czemu osiągnięto wysoką jakość produktu. Projekt okazał się wielkim sukcesem, a krzesła wykorzystano później także podczas konkursu piosenki Eurowizji.

Dagmara Sz waj
dagmara.sz waj@martela.pl

PR & Marketing Manager
w firmie Martela



Jak odzyskać należność od niesolidnego kontrahenta?

Anna Marcinkowska

Na pytanie postawione w tytule odpowiedź powinna być jedna: windykować. Ale jak robić to skutecznie, tanio, a przede wszystkim szybko? Ten ostatni aspekt jest szczególnie istotny – bierne oczekiwanie na cud w postaci wpływu kwoty na konto w czasie, kiedy ponieśliśmy już znaczne koszty związane z kontraktem, nie wydaje się rozwiązaniem uzasadnionym ekonomicznie.



Aktualną sytuację rynkową odzwierciedlają wyniki III edycji badania „Portfel należności polskich przedsiębiorstw”, przeprowadzonej na początku lipca 2009 r. przez KRD i Konferencję Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce. Przedsięwzięcie miało na celu poznanie zarówno stanu obecnego, jak i prognoz przedsiębiorców co do terminowego regulowania zobowiązań oraz sytuacji finansowej ich firm. Podstawowym wnioskiem płynącym z badania jest przeświadczenie przedsiębiorców o pogorszeniu się ich sytuacji finansowej w stosunku do poprzednich okresów – zmniejsza się przede wszystkim grupa respondentów deklarujących, że problem niespłaconych terminowo zobowiązań w ich firmach nie występuje. O ile jeszcze wiosną, co ósmy przedsiębiorca nie znalazł go z autopsji, o tyle w lipcowym badaniu twierdzi tak zaledwie co dziesiąty.

Za pozytywną prognozę można jednak uznać spadek przeciętnego odsetka przeterminowanych należności w portfelu polskich

przedsiębiorstw: z 28,5% w kwietniu do 27,6% w lipcu 2009 r. Być może jednak jest to wynik tego, że firmy na skutek trudnej sytuacji rynkowej wprowadziły bardziej rygorystyczne standardy dotyczące odzyskiwania należności i weryfikacji kontrahentów przed zawarciem kontraktu. Średni odsetek przeterminowanych należności jest najwyższy w branżach, które najsilniej dotknęło spowolnienie gospodarcze – w przemyśle przetwórczym i budownictwie. Posiadają one w swoich portfelach ponad 30% należności, których termin zapłaty już zapadł. Wciąż utrzymuje się wysoki odsetek firm (21,2%), w których należności przeterminowane stanowią aż 50% całego portfela. Średni okres przeterminowania należności w portfelu polskich przedsiębiorstw wynosi obecnie 4 miesiące i 3 dni. Przeciętna wielkość opóźnień jest w znacznym stopniu skorelowana z wielkością przedsiębiorstwa. Firmy małe posiadają należności przeterminowane średnio o 4,3 miesiąca, średnie – 3,9, zaś duże – 3,2.

Kiedy rozpocząć windykację należności?

Faktycznie windykacja rozpoczyna się już na etapie zawierania kontraktu i związana jest z weryfikacją kontrahenta, zmniejszającą ryzyko braku wpływu należności, dostosowaniem wysokości kredytu kupieckiego do wyników oceny ryzyka kontraktu czy zastosowaniem odpowiednich zabezpieczeń umowy. Jeśli jednak mimo tego kontrahent przekroczy termin zapłaty wskazany na fakturze, ważne jest, aby podjąć działania windykacyjne jak najszybciej. Nie należy więc lekceważyć roli monitoringu, który może być w procesie windykacji swoistym „systemem wczesnego ostrzegania”. Wystanie w dzień płatności SMS-a, maila czy wykonanie telefonu przypomniawczego o upływie terminu płatności to czynności niewymagające olbrzymich nakładów czasowych czy finansowych, które niejednokrotnie poprawiają terminowość regulowania zobowiązań. Stanowią pierwszy sygnał dla kontrahenta, że poważnie traktujemy »

» proces odzyskiwania należności i działamy konsekwentnie. To także szansa na wczesne uzyskanie informacji zwrotnej o ewentualnych opóźnieniach ze strony kontrahenta, a przede wszystkim – ich przyczynach. Informacja o powodach nieterminowego płacenia zobowiązań jest niezwykle cenna dla całego procesu windykacji.

Częstym sposobem zdyscyplinowania kontrahentów, stosowanym np. przez klientów KRD, jest wykorzystanie klauzuli informacyjnej, tzw. pieczęci prewencyjnej, już na etapie wystawiania faktury czy innego dokumentu potwierdzającego wysokość i termin zapłaty zobowiązania. Uświadamia ona klientów czy kontrahentów o konsekwencjach, jakie będą wypływać z faktu opóźnień w regulowaniu należności. Spółdzielnie mieszkaniowe umieszczają ją np. na książeczkach opłat czynszowych, zaś w obrocie B2B pieczęć taka jest przystawiana na dokumentach księgowych – fakturach VAT.

Warto rozmawiać

Proces odzyskiwania należności winien być bardzo skrupulatnie opisany i przestrzegany przez pracowników firmy. Podstawowym elementem skutecznej windykacji jest konsekwencja w działaniu i stopniowanie argumentów

**FAKTYCZNIE WINDYKACJA
ROZPOCZYNA SIĘ JUŻ
NA ETAPIE ZAWIERANIA
KONTRAKTU I ZWIĄZANA JEST
Z WERYFIKACJĄ KONTRAHENTA,
ZMNIEJSZAJĄCĄ RYZYKO
BRAKU WPŁYWU NALEŻNOŚCI,
DOSTOSOWANIEM WYSOKOŚCI
KREDYTU KUPIECKIEGO
DO WYNIKÓW OCENY
RYZYKA KONTRAKTU CZY
ZASTOSOWANIEM ODPOWIEDNIH
ZABEZPIECZEŃ UMOWY.**

używanych w ramach negocjacji z dłużnikiem – stąd ważna jest świadomość pracowników w tym zakresie. Z dłużnikiem przede wszystkim należy rozmawiać – badania dowodzą, że windykacja polubowna jest najskuteczniejszym i najtańszym sposobem odzyskania należności. Czasem warto skorzystać z mediacji, która daje szansę ugodowego rozwiązania sporu dotyczącego zapłaty, przy jednoczesnym utrzymaniu dobrych relacji z klientem.

Zalety negocjacji i mediacji są następujące:

- do rozwiązania konfliktu między stronami może dojść bardzo szybko,
- nie są to postępowania wymagające uruchomienia znacznych środków finansowych ze strony wierzyciela,
- w obu przypadkach istnieje bardzo duża szansa kontynuacji współpracy przez strony konfliktu – inaczej niż w przypadku postępowania sądowego czy egzekucyjnego, gdzie dalsza kooperacja jest wątpliwa, a częstokroć wręcz całkowicie niemożliwa.

Porozumienie stron osiągnięte w ramach negocjacji ma dużą szansę na realizację ze względu na zaangażowanie się obu podmiotów w proces ustalania jego założeń. Jeśli jednak stronom trudno jest porozumieć się bezpośrednio, warto skorzystać z mediacji opartej o udział bezstronnego i neutralnego mediatora, który pomaga stronom przeprowadzić skuteczne negocjacje i dojść do porozumienia. Mediację należy traktować jako swoistą formę negocjacji wspartą przez autorytet zewnętrzny. Oba te sposoby rozwiązania konfliktu oparte są o zaangażowanie stron. Mediator może wspomóc strony w dojściu do porozumienia, nie ma jednak żadnych uprawnień władczych – nie może narzucić stronom sposobu rozwiązania konfliktu, nie wydaje żadnych decyzji czy orzeczeń.

Innymi drogami rozwiązania konfliktu mogą być arbitraż, koncyliacja czy postępowanie przed sądem powszechnym. Wymagają one jednak większego zaangażowania środków finansowych, trwają zdecydowanie dłużej niż windykacja polubowna, a strony nie mają wpływu na sposób rozwiązania konfliktu określony w orzeczeniu. Często także niemożliwe staje się utrzymanie dalszych relacji przez oba podmioty. Można więc założyć, że powinny to być ostateczne sposoby rozwiązania problemów kontrahentów, kiedy windykacja polubowna nie przynosi efektu.

Konsekwencja = skuteczność

Windykacja polubowna musi być prowadzona w sposób precyzyjnie określony – oparty o wyznaczone ramy czasowe poszczególnych etapów i stopniowanie stosowanych argumentów. W pierwszym etapie winna przebiegać w sposób „miękki” – w tym czasie nie należy używać argumentacji związanej z rychłym przekazaniem sprawy na drogę postępowania sądowego. Użyte argumenty muszą być ważne, a określone konsekwencje – możliwe do wykonania. To zastrzeżenie nie dotyczy tylko i wyłącznie podstaw prawnych, ale głównie założeń i celów wierzyciela.

**WARTO MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ,
ŻE SKUTECZNOŚĆ DZIAŁAŃ
KOMORNIKA PROWADZĄCEGO
POSTĘPOWANIE EGZEKUCYJNE
JEST W DUŻEJ MIERZE
UZALEŻNIONA OD NASZEJ
WIEDZY NA TEMAT MAJĄTKU
DŁUŻNIKA, JAKI MOŻE PODLEGAĆ
EGZEKUCJI. WIERZYCIEL BOWIEM
WINIEN KOMORNIKOWI TAKI
MAJĄTEK WSKAZAĆ.**

Należy zdać sobie sprawę, że jeśli w pierwszych dniach wyślemy do dłużnika pismo zawierające wezwanie do zapłaty pod rygorem wszczęcia postępowania sądowego w ciągu np. 7 dni, to zamykamy sobie faktycznie drogę do ewentualnych negocjacji ugodowych. A będąc konsekwentnymi w swych działaniach, w ciągu tych 7 dni powinniśmy sprawę skierować do sądu. Nic tak nie osłabia skuteczności windykacji, jak postępowanie się rygorami, które następnie nie są wdrażane. Dość niepoważnym jest wysyłanie do dłużnika szeregu pism na przestrzeni kilku miesięcy z tymi samymi zagrożeniami, bez jednoczesnego podjęcia określonych w nich działań.

Utrudnić życie dłużnikowi

Bezskuteczna windykacja na przestrzeni pierwszego miesiąca od upłynięcia terminu zapłaty winna skutkować wysłaniem wezwania z ostrzeżeniem o umieszczeniu danych dłużnika w biurze informacji gospodarczej (BIG), ze wskazaniem oznaczenia i siedziby tego biura. Klienci Krajowego Rejestru Długów, będącego najdłuższym działającym BIG na rynku, obserwują skuteczność takich wezwań sięgającą w przypadku długów nie starszych niż rok średnio 58% (kolejne 27% dłużników reguluje należność, gdy już trafi do KRD). Niejednokrotnie dłużnicy w obliczu zagrożenia upublicznieniem ich danych w ogólnodostępnym rejestrze i utrudnieniami w prowadzeniu biznesu, jakie mogą ich z tego tytułu spotkać, regulują swoje zobowiązania wobec wierzycieli. Warto w takim wezwaniu wykorzystać logotyp biura, do którego chcemy przekazać informacje, co uwiarygodnia nas w oczach dłużnika jako faktycznego klienta biura. Wysłanie takiego wezwania powoduje, że winniśmy po bezskutecznym upływie miesiąca od wysłania go listem poleconym (jest to warunek ustawowy, prawo nie

wymaga jednak, by list został przez dłużnika odebrany) przekazać dane do BIG i dodatkowo zlecić wysłanie przez BIG powiadomienia do dłużnika o dokonanych wpisach. Wysłanie takiego powiadomienia realizować ma dwa główne cele:

- dłużnicy często tkwią w przekonaniu, że wierzyciel w rzeczywistości nie wykona działań określonych w wezwaniu (do czego zresztą doprowadziła niekonsekwencja wierzycieli w ramach windykacji) – tym samym powiadomienie takie jest potwierdzeniem przekazania informacji i daje dłużnikowi pewność co do upublicznienia informacji o jego zobowiązaniu, może więc działać mobilizująco,
- w praktyce dłużnicy często nie odbierają korespondencji kierowanej bezpośrednio przez wierzyciela, stosując swoistą politykę „unikania problemu” – tym samym powiadomienie wysłane bezpośrednio przez BIG może być czasem pierwszym pismem, dzięki któremu dłużnik będzie miał szansę zapoznać się z konsekwencjami nieregulowania zobowiązań.

Uгода – tak, lecz pod kilkoma warunkami

Jeżeli w ramach windykacji polubownej ustalimy z dłużnikiem terminy realizacji płatności (spłaty całości lub części zobowiązania), powinniśmy weryfikować wykonanie tych zobowiązań w określonym terminie. Warto w tym przypadku wykorzystać mechanizmy monitoringu (przypomnieć w dniu wyznaczonym o dokonaniu wpłaty SMS-em, mailem, telefonem) oraz zobowiązać dłużnika do przesłania dowodu wpłaty. Warto również pamiętać, że na etapie windykacji możemy zawrzeć z dłużnikiem ugodę określającą warunki spłaty zobowiązania. Uгода taka winna realizować kilka celów:

- zawierać stwierdzenia obu stron potwierdzające wysokość zobowiązania, jego wymagalność i bezsporność, celem wykluczenia ewentualnych sporów w przyszłości, jak również, aby uzyskać od dłużnika uznanie długu, co przerywa bieg przedawnienia,
- w sposób precyzyjny określać wzajemne ustępstwa stron i daty spłaty poszczególnych rat,
- określać konsekwencje niewykonania obowiązków przez dłużnika – częstym bowiem błędem jest brak klauzuli, że niedokonanie płatności którejkolwiek z rat powoduje, iż zobowiązanie dłużnika staje się wymagalne w całości i natychmiast. Warto o tym pamiętać, gdyż uгода skutkuje odroczeniem terminu wymagalności zobowiązania (wskazaniem nowych terminów spłaty), więc brak takiej klauzuli przy jednocze-

snym braku wpływu środków od dłużnika może zablokować wierzycielowi możliwość wszczęcia postępowania sądowego co do całej kwoty zobowiązania, jako jeszcze niewymagalnego.

Nasza wiedza pomoże komornikowi

Dwa, trzy miesiące bezskutecznej windykacji polubownej to czas wystarczający, aby uznać, że należy ów etap zakończyć i zdecydować się na skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego, a po uzyskaniu orzeczenia i klauzuli wymagalności – na etap postępowania egzekucyjnego.

Warto mieć świadomość, że skuteczność działań komornika prowadzącego postępowanie egzekucyjne jest w dużej mierze uzależniona od naszej wiedzy na temat majątku dłużnika, jaki może podlegać egzekucji. Wierzyciel bowiem winien komornikowi taki majątek wskazać. Jest to też jeden z ważnych argumentów, dla którego nie można pomijać etapu windykacji polubownej – ten właśnie etap daje nam wiedzę na temat ewentualnych dłużników naszego kontrahenta, których zobowiązania będzie można zająć w ramach postępowania egzekucyjnego, posiadanych przez nich nieruchomości czy nieruchomości, kont bankowych, stanów magazynowych, realizowanych inwestycji itp. Zgromadzona na etapie windykacji polubownej wiedza może znacząco przyspieszyć postępowanie egzekucyjne i doprowadzić do skutecznego rozwiązania problemu niezapłaconych należności. ■



Anna Marcinkowska

a.marcinkowska@krd.pl

pełnomocnik zarządu
Krajowego Rejestru
Długów ds. prawnych

REKLAMA



Flexi-Step
NAWIERZCHNIE ELASTYCZNE

Nawierzchnie **elastyczne**

Urządzenia na **place zabaw**



stilum
PLACE ZABAW




INTER SYSTEM s.c. ul. Wyspiańskiego 60/2, 70-497 Szczecin, tel. 091 422-33-99, fax 091 423-02-31, e-mail: kontakt@inter-system.info, www.inter-system.info

www.flexi-step.pl

www.stilum.pl



Fot. archiwum Anna Wróbel

Sprawdzian z architektury

Anna Wróbel

Edukacja architektoniczna była do tej pory obecna w Polsce głównie dzięki działaniom pozarządowych organizacji wspieranych przez nielicznych pasjonatów. Rozporządzenie, które weszło w życie we wrześniu 2009, wprowadzające elementy EA do szkół, na zmianę sytuacji może wpłynąć... Pytanie tylko czy i jak przedszkola oraz szkoły podolają temu wyzwaniu?

Przez powszechną edukację architektoniczną rozumie się zespół zintegrowanych działań służących zbudowaniu świadomości na temat wartości otaczającego krajobrazu i przyswojeniu podstawowej wiedzy o architekturze i środowisku zbudowanym oraz wspomagających dokonywanie pozytywnych zmian w otoczeniu. Działania te prowadzone są w ramach funkcjonowania instytucji kulturalnych, instytucji i placówek edukacyjnych, organizacji pozarządowych oraz innych. Inna, szersza definicja mówi, że powszechna edukacja architektoniczna (ang. *architectural education*) i przestrzenna (*built environment education*) to działy edukacji kulturalnej obejmujące edukację w zakresie planowania przestrzennego, architektury, dizajnu i pozostałych sztuk wizualnych związanych z kształtowaniem środowiska zbudowanego i krajobrazu kulturowego.

Ważna konsekwencja

To może truizm, ale warunkiem powodzenia działań z zakresu EA (jak i każdej innej edukacji) jest ich prowadzenie w ramach długotrwałego procesu, niezależnie od zmieniają-

cych się warunków politycznych. Nie mogą one również stanowić elementu manipulacji marketingowej. W działania związane z EA powinni być zaangażowani specjaliści: architekci, planiści, historycy sztuki, architekci krajobrazu, artyści i inni. Została ona zapisana jako ważny element w dokumencie dotyczącym polityki architektonicznej kraju pt. *Polityka architektoniczna. Polityka jakości krajobrazu, przestrzeni publicznej, architektury*, przygotowanym przez SARP i Narodowe Centrum Kultury w 2009 roku.

Doświadczenia zagraniczne

EA jest szczególnie wspierana przez instytucje administracji publicznej w krajach skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemczech, Austrii, Francji, Islandii i we Włoszech. Odbywa się tam w ramach działań instytucji edukacyjnych, kulturalnych (muzea, centra kulturalne, szkoły) i organizacji pozarządowych.

W Norwegii od 2003 roku funkcjonuje *Den Kulturelle skolesekken* (Plecak kulturalny), narodowy program wspierany przez ministerstwa kultury i edukacji prowadzony przez specjali-

stów. Oferuje on szkole podstawowej i gimnazjum szeroki wybór warsztatów kulturalnych, również z zakresu architektury. Za realizację programu odpowiedzialne są wydziały edukacji i kultury w lokalnych samorządach.

Dla Finlandii przełomowy był rok 1993. Wtedy EA została zapisana w Narodowym Programie Edukacji Kulturalnej (*National Core Curriculum of Arts Education*), a już w 1998 roku uznana za ważny element polityki architektonicznej kraju. W 2006 roku wprowadzono elementy edukacji architektonicznej do podstawy programowej na etapie szkoły podstawowej (*elementary school*). Aby pomóc szkołom w praktycznej realizacji edukacji architektonicznej, w 2004 roku w regionie południowej Finlandii, stworzono nowe stanowisko samorządowe konsultanta ds. szkolnej edukacji architektonicznej (*Childrens' Architecture Education Consultant*).

Na Wyspach najlepiej

W Wielkiej Brytanii elementy EA są obecne w nauczaniu początkowym i na późniejszych etapach edukacyjnych jako odrębne tematy



w ramach poszczególnych przedmiotów. Ich realizacja w szkole ma różny przebieg, w zależności od rodzaju i poziomu szkoły. Nowa podstawa programowa *Curriculum for Excellence* w Szkocji (inna niż w Anglii) przekazuje standardy dotyczące edukacji architektonicznej, jednak wciąż pozostawia dużą dowolność szkołom w zakresie realizacji zajęć (a te nie zawsze prowadzą zajęcia architektoniczne na zadowalającym poziomie).

Mimo to nieporównywalnie większa niż w innych krajach jest w Zjednoczonym Królestwie powszechna dostępność zajęć edukacyjnych, materiałów dydaktycznych i pomocniczych dla nauczycieli. Prowadzonych jest bardzo wiele szkoleń i warsztatów, częściowo dotowanych ze środków budżetowych, częściowo z lokalnych grantów i funduszy europejskich, częściowo ze środków prywatnych.

Popularyzacja tematu poza granicami Polski nie oznacza jednak, że w każdym wypadku działania edukacyjne kończą się sukcesem. Jedną z najbardziej znanych organizacji – Szkockie Centrum Architektury i Dizajnu *The Lighthouse* w Glasgow boryka się obecnie z ogromnymi problemami finansowymi. Część pracowników została zwolniona i aby przetrwać instytucja prawdopodobnie zmieni swój status z *charity* na *commercial*. Ważne jest także, że działania EA w Wielkiej Brytanii są wspierane przez media – np. telewizja publiczna *BBC One* prowadzi cykl *Beat the Boss*, w którym grupa dzieci staje w szranki z grupą specjalistów. Obie grupy projektują masowy produkt (czasem jest to element architektury lub mebel), który w finale zostaje oceniony przez inną, niezależną grupę dzieci.

EA nad Wisłą

Optymistyczny jest fakt, że od jakiegoś czasu edukacja architektoniczna jest coraz bardziej popularna także w Polsce. Do tej pory głównie dzięki aktywności organizacji pozarządowych. Z nimi właśnie współpracują specjaliści (dr Radosław Barek, Zofia Bisiak, Anna Rumińska) i studenci pasjonaci.

Największe zasługi w popularyzacji tematu w kraju ma Stowarzyszenie Akademii Łucznicza, którego działania – mimo ograniczonych funduszy – doprowadziły do zorganizowania (w porozumieniu z Izbą Architektów i SARP) kilku ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji poświęconych tematowi. Państwową instytucją kulturalną, która do tej pory w największym stopniu rozpoczęła realizację programów edukacji architektonicznej jest Małopolski Instytut Kultury. Narodowe Centrum Kultury w porozumieniu z warszawskim SARP-em również podjęło ten temat, jednak na chwilę obecną działania te nadal mają charakter bardziej teoretyczny. Jest to oczywiście również potrzebne, ale dobrze byłoby gdyby pojawiły się również konkretne, praktyczne inicjatywy idące w ślad za teorią.

Nowe szanse

Kwestia rozwoju edukacji architektonicznej stała się ostatnio w Polsce głośna dzięki zapisom w ostatniej podstawie programowej (Rozporządzenie MEN z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół). Próby wprowadzenia tych zapisów nie są kwestią nową.

Już w maju 2005 roku Krajowa Rada Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej postulowała wprowadzenie problematyki kształtowania i poszanowania środowiska zbudowanego do przygotowywanej wtedy podstawy programowej kształcenia ogólnego (<http://www.izbaarchitektow.pl/inne/pokaz.php?id=397>). Złożyła jednocześnie ofertę merytorycznego udziału w pracach zespołu przygotowującego ten nowy dokument. Wtedy nie przyniosło to jednak rezultatu.

Sprawa powróciła w kwietniu 2006 roku podczas I Ogólnopolskiej Konferencji *Edukacja Architektoniczna* zorganizowanej przez Izbę Architektów, SARP i Stowarzyszenie Akademii Łucznicza. Przedstawiono wtedy pierwszy polski program edukacji architektonicznej dopuszczony do użytku szkolnego w ramach ścieżki edukacyjnej dla gimnazjum *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie*, pt. *Dialog z otoczeniem*. Formalne dopuszczenie programu do użytku szkolnego wiązało się z procedurą zatwierdzenia metodologii zajęć przez dydaktyka oraz recenzją tematyki zajęć przez wybranego eksperta ze środowiska akademickiego (Uniwersytet Jagielloński) i finalnie akceptacją ówczesnego Ministra Edukacji Narodowej i Sportu. Pozwoliłoby to na wprowadzenie zagadnień z architektury i planowania przestrzennego już w ramach poprzedniej podstawy programowej kształcenia ogólnego (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 26 lutego 2002 r.), w której elementów architektury nie było. Można zatem powiedzieć, że program *Dialog z otoczeniem* otworzył drzwi dla tych zagadnień w nowej podstawie programowej. »



» Również podczas obrad Okrągłego Stołu 2009, które odbyły się 31 maja, reforma edukacji została uznana za jeden z pięciu priorytetów dla Polski na następne 20 lat. Uczestnicy zjazdu podkreślili szczególnie te cele edukacji, które dotyczą nauczania zasad współpracy, kształtowania postaw otwartości i zaufania oraz nowoczesnych metod kształcenia. Edukacja architektoniczna i przestrzenna prowadzone w praktyce spełniają wszystkie przedstawione wyżej kryteria i jako znaczące działy edukacji kulturalnej mogą pomóc polskiej edukacji w przyjęciu znaczącej pozycji na tle systemów edukacyjnych pozostałych krajów unijnych.

Przełomowe zapisy

Nowa podstawa programowa wprowadza innowacyjne zmiany w zasadach dotyczących wychowania przedszkolnego i kształcenia ogólnego na wszystkich etapach edukacyjnych. Jak poprzednio: podaje rodzaj wiedzy i umiejętności, które uczeń powinien przyswoić na kolejnych etapach nauki, ale tym razem przenosi akcent z powinności szkoły i nauczyciela na efektywność kształcenia. Precyzyjny opis stawianych wymagań zapewnia spójność wyników edukacji w obrębie całego szkolnictwa i, co równie ważne, pozostawia większą autonomię szkołom i nauczycielom w zakresie wyboru metod i środków kształcenia, umożliwiając ich dostosowanie do indywidualnych potrzeb placówek edukacyjnych oraz zdolności poszczególnych uczniów. Do tej pory słabym punktem kształcenia w polskiej szkole był brak oferty edukacyjnej dla ucznia zdolnego. Nowa podstawa ma ten stan rzeczy poprawić.

Wprowadzenie elementów z architektury także jest tego dowodem.

Można śmiało powiedzieć, że dzięki zmianom w rozporządzeniu Polska dokonała skoku cywilizacyjnego. **Do tej pory chyba w żadnej europejskiej podstawie programowej (za wyjątkiem fińskiej) nie został tak wyraźnie nałożony obowiązek nauczania elementów architektury na wszystkich etapach edukacyjnych, łącznie z wychowaniem przedszkolnym.** Tam w celach wychowania przez sztukę zapisano wyraźnie: „dziecko(...) wykazuje zainteresowanie malarstwem, rzeźbą i architekturą”. Wyrażenia „architektura”, „architektura zieleni” występują również w celach edukacji wczesnoszkolnej i na pozostałych etapach edukacyjnych. To ogromny plus nowej podstawy programowej. Jeżeli chodzi o praktyczne wcielenie nowych zapisów w życie to w 2008 roku wydana została ciekawa publikacja Fundacji Polskiej Rady Muzycznej pt. *Standardy Edukacji Kulturalnej, materiały do konsultacji środowiskowych* pod red. Andrzeja Białkowskiego, której rozdział *Edukacja Wizualna* poświęcony jest warunkom realizacji zajęć z zakresu edukacji architektonicznej.

Rozporządzenie i co dalej?

Trudno powiedzieć jak polskie szkoły poradzą sobie z tym nowym zadaniem, ponieważ teoria wyprzedziła praktykę i centra doskonalenia nauczycieli nie mają potrzebnych podręczników, materiałów dydaktycznych czy listy kontaktów do specjalistów, którzy działaniami EA w Polsce się zajmują. Nie sposób również oczekiwać od nauczycieli, realizujących i tak już przeladowane treściami programy szkolne, że nagle zainteresują architekturą

i entuzjastycznie zajmą się nowym tematem. **Powodzenie projektu wprowadzenia edukacji architektonicznej do szkół leży w rękach środowisk specjalistów działających lokalnie.** Bez przedstawienia przez nich samej oferty współpracy centrom doskonalenia nauczycieli czy pojedynczym szkołom z wcieleniem projektu w życie mogą być spore problemy.

Nauczyciele architektury

Do prowadzenia zajęć z EA **szczególnie poszukiwani są architekci z talentem pedagogicznym**, otwarci na słuchacza, nie narzucający swej wizji na siłę, projektujący w kontekście miejsca i gotowi na przyjęcie innego punktu widzenia niż własny. Powinni być również świadomi, że nie jest to dziedzina specjalnie dochodowa, także z tego względu, że placówki edukacyjne nie zawsze potrafią samodzielnie aplikować o dodatkowe fundusze ze środków unijnych. Pomijając jednak finansową niedogodność, specjaliści, którzy opuszczają na moment swoje pracownie i przeprowadzą warsztaty z dziećmi przekonują się na własnej skórze, że projekty EA dają ogromną satysfakcję i często prowadzą do niezwykłych rozwiązań, które swoją dojrzałością mogą zaskoczyć i zainspirować nawet doświadczonego projektanta. ■

Anna Wróbel

workshop@annawrobel.com

architekt krajobrazu,
nauczyciel, organizatorka
warsztatów EA



Wszystko zależy od szkoły...

Zapytaliśmy Dolnośląskie Kuratorium Oświaty jak może wyglądać edukacja architektoniczna w przedszkolach i szkołach pod nowym rozporządzeniem? Na rozmowę z Z:A zgodził się starszy wizytator Janusz Wrzal.

Czy zapisy dotyczące architektury, wprowadzone ostatnio do podstawy programowej, zmieniły lub zmienią sposób nauczania?

> W doborze sposobu nauczania nauczyciel zawsze miał pewną swobodę – mniejszą lub większą. Ostatnio ma coraz większą. Nowa podstawa programowa, wprowadzona rozporządzeniem MEN z 23 grudnia 2008 r., zawiera liczne elementy związane z architekturą, szczególnie w nauczaniu plastyki, ale też np. historii. Oznacza to dla nauczyciela konieczność rozszerzenia zakresu nauczanych treści. Może to za sobą pociągnąć, choć nie musi, nowe metody. Pod tym względem podstawa nie wnosi niczego nowego. Nauczyciel nadal może korzystać z takich form i środków, jak wycieczki dydaktyczne, połączone z obserwacją przykładowych rozwiązań architektonicznych, filmy czy spotkania z fachowcami w wybranych dziedzinach.

Czy nauczyciele dysponują podręcznikami, w których szerzej omówiono tematykę architektury?

> Jeśli chodzi o nauczanie przedmiotów ogólnych (tam nastąpiła ostatnio najpoważniejsza zmiana w podstawie programowej) to podręczników omawiających szerzej problematykę architektury dotąd nie było. Była ona natomiast zawarta w podręcznikach do nauczania niektórych przedmiotów zawodowych w szkołach kształcących w zawodach związanych z architekturą np. techników budownictwa czy architektury krajobrazu.

Czy więc podręczniki dotyczące stricte edukacji architektonicznej są aktualnie przygotowywane?

> O tym, jaki jest stan prac nad podręcznikami Kuratorium Oświaty nie posiada żadnych informacji. Jediną instytucją publiczną, która posiada wiedzę na temat podręczników jeszcze przed ich wydaniem jest Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zgodnie z § 12.1 rozporządzenia MEN z 8 czerwca 2009 r. w sprawie dopuszczenia do użytku w szkole programów wychowania przedszkolnego i programów nauczania oraz dopuszczania do użytku szkolnego podręczników, organem decydującym o dopuszczeniu do użytku podręczników jest Minister Edukacji Narodowej. Zgodnie z §§ 10-11 tego rozporządzenia warunkiem dopuszczenia takiego podręcznika do użytku jest uzyskanie odpowiednich opinii. W praktyce oznacza to, że podręcznik wraz z opiniami jes-

cze przed wydrukowaniem – ale już po napisaniu – powinien być przedstawiony ministrowi. Nie ma jednak gwarancji, że MEN posiada pełną wiedzę na temat podręczników aktualnie pisanych. Bardziej prawdopodobne jest, że dowie się o nich dopiero kiedy powstaną. Tym bardziej wiedzą taką nie dysponuje Kuratorium Oświaty.

Jakie zatem możliwości mają osoby zajmujące się edukacją architektoniczną, do tej pory działające w większości przypadków społecznie np. w domach kultury, fundacjach itp?

> Jeśli chodzi o prowadzenie zajęć w szkołach w roli nauczycieli, takie osoby muszą spełniać wymagania kwalifikacyjne, określone rozporządzeniem MEN z 12 marca 2009 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli. Ponieważ jednak treści dotyczące architektury zostały zawarte w ramach tradycyjnych przedmiotów szkolnych, specjaliści zajmujący się tylko architekturą nie znaleźliby w szkołach zatrudnienia. Chyba że posiadaliby przygotowanie do prowadzenia zajęć także z innych przedmiotów, np. plastyki.

Wymagania kwalifikacyjne wobec nauczycieli nie stanowią jednak przeszkody dla współpracy szkół ze specjalistami z różnych dziedzin, również z architektami. Mogą oni być zapraszani do szkół i uczestniczyć w zajęciach z uczniami w charakterze gości. Osobą prowadzącą zajęcia i odpowiedzialną za realizację programu nauczania pozostaje wówczas nauczyciel.

Zastosowanie takiego rozwiązania wymaga współpracy z nauczycielami i dyrektorami szkół. To nauczyciel decyduje o przebiegu prowadzonych przez siebie zajęć. Należy też pamiętać, że aby wprowadzić na zajęcia osobę niezatrudnioną w szkole, trzeba uzyskać zgodę dyrektora danej placówki edukacyjnej.

Czy nauczyciele dysponują odpowiednią wiedzą w zakresie architektury? Jeśli nie, to czy przewidziane są jakieś kursy doszkolące?

> Weryfikacji wiedzy nauczycieli dokonują instytucje, przygotowujące ich do tej roli i wydające im odpowiednie dyplomy i świadectwa. Są to przede wszystkim uczelnie wyższe, zakłady kształcenia nauczycieli i placówki ich doskonalenia. Jedynie te ostatnie podlegają nadzorowi kuratora. Na podstawie informacji złożonych ostatnio w Dolnośląskim Kuratorium Oświaty przez placówki do-

skonalenia, można stwierdzić, że w tej chwili nie są, ani ostatnio nie były prowadzone na Dolnym Śląsku żadne zajęcia przygotowujące nauczycieli do nauczania treści z zakresu architektury.

Ta sytuacja może się jednak zmienić w każdej chwili. Placówki doskonalenia planują kursy najczęściej w oparciu o rozeznanie potrzeb wśród nauczycieli. Jeśli pojawi się wśród nich zainteresowanie tematyką architektury, prędzej czy później pojawi się też odpowiednia oferta.

W jaki sposób Izba Architektów lub SARP mogłyby włączyć się w działania związane z edukacją (przygotowanie podręczników, pogadanki)?

> Szkoły z pewnością będą korzystać z pomocy specjalistów w tych dziedzinach, w których ich nauczyciele nie czują się dostatecznie przygotowani. Pomoc ta szczególnie przydatna byłaby w zastępujących formach:

- udział w szkoleniach dla nauczycieli, zarówno w formach realizowanych przez placówki doskonalenia, jak i w szkoleniowych posiedzeniach rad pedagogicznych,
- udział w zajęciach z młodzieżą, realizowanych w ramach obowiązkowych przedmiotów,
- organizacja (czy współorganizacja) imprez dla młodzieży, takich jak konkursy, wystawy itp.

Rozwiązanie pierwsze wymaga kontaktu z placówkami doskonalenia nauczycieli. Informację o nich znaleźć można np. na stronach internetowych Kuratorium Oświaty lub bezpośrednio w jego siedzibach.

Udział w zajęciach z uczniami wymaga kontaktu z zainteresowanymi szkołami a zwłaszcza z nauczycielami. Inicjatywa w takich przypadkach powinna wyjść z ich strony. Szkołom jednak z pewnością przydałaby się informacja o gotowości Izby Architektów do współpracy.

Organizacja imprez dla uczniów wymaga przede wszystkim powiadomienia szkół. Dla inicjatora, który nie ma doświadczenia w organizacji takich przedsięwzięć, ważne może okazać się znalezienie odpowiedniego partnera, np. dużej placówki doskonalenia nauczycieli lub szkoły.

O współpracy w przygotowaniu podręczników trudno mówić w sytuacji, gdy nie jest wiadomo kto nad nimi pracuje. Można jedynie liczyć na to, że o pomoc zwróci się sam autor.

■ Rozmawiał: Szymon Ciach



Fot. Rockwool

Hala w hali – akustyczna kabina przemysłowa

Daniel Juliusz Drozdowicz

Natężenie hałasu na liniach produkcyjnych często przekracza dopuszczalne normy, a skuteczne odizolowanie urządzeń wymaga sporej wiedzy i doświadczenia. Prezentujemy kabinę izolacyjną zaprojektowaną indywidualnie, ale z wykorzystaniem standardowo produkowanych płyt z wełny skalnej. Firma projektowo-wykonawcza chroni *know-how* jej budowy i nie o wszystkich szczegółach zgodziła się opowiedzieć. O skuteczności kabiny można się jednak przekonać odwiedzając zakład lub pytając inwestora, który potwierdza, że przyniosła realne korzyści pod względem ochrony zdrowia pracowników i profitów ekonomicznych.

W zakresie ochrony przed hałasem aktualne przepisy nakładają na pracodawcę szereg obowiązków. Należy do nich m.in. stosowanie maszyn i urządzeń technicznych zapewniających możliwie najmniejszy hałas oraz rozwiązań obniżających jego poziom podczas pracy. Jeśli jednak, mimo zastosowania możliwych rozwiązań, natężenie hałasu nadal przekracza dopuszczalne wartości, zadaniem pracodawcy jest najpierw ustalić przyczynę takiego stanu rzeczy, a następnie opracować i wdrożyć program działań, które pozwolą skutecznie zmniejszyć ryzyko narażenia zdrowia pracowników.

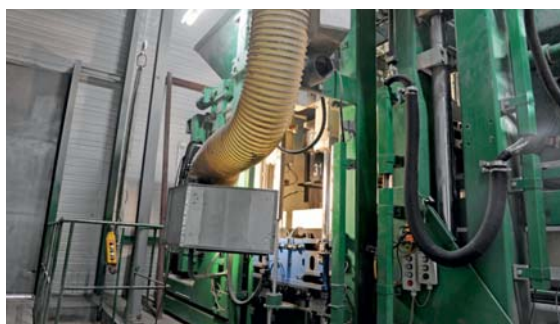
Zakład z tradycjami

Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „Kombet” sp. z o.o., z siedzibą w Gdyni, powstało 1956 roku. To jedno z pierwszych miejsc w Polsce, gdzie w 1978 r. pojawiła się linia do produkcji kostki betonowej. W 2004 r. firma Kombet stała się częścią grupy Semmelrock Stein & Design. Już rok po przejęciu, w zakładzie uruchomiono drugą linię produkcyjną.

Stoły wibracyjne, pompy olejowe i wentylatory są najbardziej uciążliwymi źródłami hałasu przemysłowego przy tego typu produkcji. Są tak intensywne, że oddziałują nie tylko na pracowników, ale również na środo-

wisko zewnętrzne. Skuteczna ochrona przed hałasem i dostosowanie jego poziomu do wymaganych norm i przepisów są możliwe przy wykorzystaniu środków dźwiękoizolacyjnych, które ograniczają transmisję energii wibroakustycznej drogą powietrzną i materiałową. Najczęściej spotykanymi elementami ochrony przeciwdźwiękowej ograniczającymi emisję energii akustycznej ze źródła do otoczenia są obudowy akustyczne.

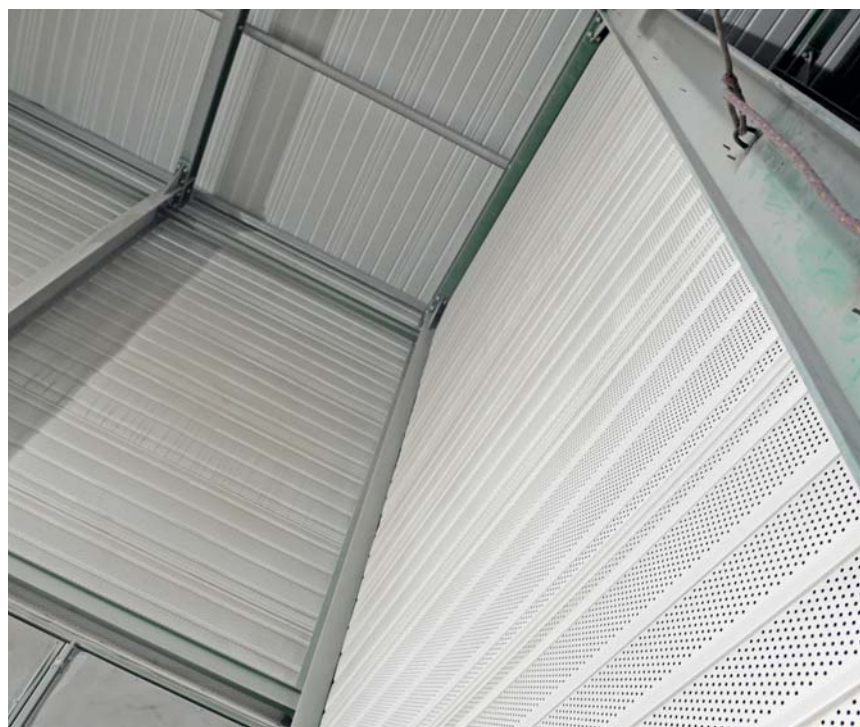
Wyciszenie nowych linii technologicznych do wytwarzania elementów z betonu wibroprasowanego w zakładach Semmelrocka jest obligatoryjne. Pierwszą kabinę zrealizowano



Wnętrze kabiny – ssawa odciągająca pył z wibroprasy



Wnętrze kabiny – widok na wibroprasę



Wnętrze kabiny – widok na ściany i strop kabiny, wyciszone za pomocą perforowanych kaset stalowych z wypełnieniem z wełny Stalrock Max F

w Gdyni w 2006 roku, na nowej wówczas linii technologicznej (i tę prezentujemy w artykule). Drugą, wykonano na najstarszej linii technologicznej, rok później.

Niewidzialny i groźny

W zakładzie spełnianie obowiązujących przepisów w zakresie ochrony przed hałasem było realizowane różnymi drogami. Pracownicy zatrudnieni przy produkcji materiałów wibroprasowanych stosowali indywidualne środki ochrony słuchu. Ograniczano też czas w jakim byli zwykle narażeni na działanie hałasu.

Aby jednak bardziej skutecznie ochronić pracowników i ograniczyć emisję hałasu do środowiska zewnętrznego, za konieczne uznano odizolowanie wibroprasy jako źródła niepożądanych dźwięków. Punktem wyjścia były pomiary przeprowadzone na stanowiskach pracy. Wyniki pokazały, że niemal w każdym miejscu hali poziom dźwięku mieścił się pomiędzy 103,5 a 104,5 dB(A), przy czym dopuszczalny poziom to 85 dB(A).

– Głównie źródło hałasu znajdowało się na środku nowo wybudowanej hali – wyjaśnia Stanisław Błaszczyk, właściciel firmy Ergo-System, projektant i wykonawca kabiny wygłuszającej – Jej ściany i sufit zostały wykonane z materiałów odbijających dźwięk, przez co fala akustyczna docierająca do nich odbijała się i tym samym zwiększała poziom hałasu w całej hali.

Walkę z hałasem rozpoczęto od kanału pod maszyną. Zrealizowano to za pomocą trzech różnych, odpowiednio dobranych i montowanych materiałów akustycznych. Wszystko po to, aby maksymalnie ograniczyć energię fali dźwiękowej wytwarzanej pod wibroprasą.

Następnie powstała zabudowa wibroprasy, czyli kabina główna. Jej ściany i dach wykonane są z kaset stalowych perforowanych z wypełnieniem z wełny mineralnej Stalrock Max F. Zaletą tego typu rozwiązania jest łatwość i szybkość montażu. Perforacja kaset umożliwia wykorzystanie jednej z naturalnych cech skalnej wełny mineralnej Rockwool, którą jest pochłanianie dźwięku. Obudowy na bazie stalowych kaset perforowanych (perforacja 20 do 30%) z wypełnieniem z płyt Stalrock Max F charakteryzują się współczynnikiem pochłaniania $\alpha_w = 0,80$ do 1,00 (czyli 80 do 100%). Płyty z wełny są tak skonstruowane, że wełna przykrywa złożenie kaset. To „przykrycie” jest bardzo istotne – minimalizuje mostek: termiczny, ogniowy i akustyczny.

W konstrukcji przedstawianej kabiny, kasety z wypełnieniem z wełny Stalrock Max F mocowano w sposób standardowy, niemniej z użyciem specjalnych taśm i uszczelek akustycznych. Od strony blachy zewnętrznej dodano specjalistyczne folie dźwiękoizolacyjne, dzięki którym zwiększyła się izolacyjność akustyczna przegrody i poprawiła elastyczność mocowania blach trapezowych.

INFORMACJE O OBIEKCIE

Investycja:

Zakład produkcji betonowej kostki brukowej i elementów z betonu wibroprasowanego Semmelrock w Gdyni przy ul. Osada Kolejowa 1A. Kabina wygłuszająca hałas wywołany przez proces technologiczny.

Inwestor:

Semmelrock Stein & Design

Projekt i wykonawca:

Ergo-System Zielona Góra

IZOLACJA AKUSTYCZNA

Stalrock Max F:

Płyty z wełny skalnej z wierzchnią warstwą utwardzoną, pokryte czarną włókniną szklaną. Niepalne ocieplenie i izolacja akustyczna ścian budowanych z kaset stalowych perforowanych. Wykonany kanał umożliwił montaż wełny w kasecie w taki sposób, że izolacja o grubości 40 lub 60 mm szczelnie przykrywa złącze kaset. Pozwala to zminimalizować liniowy mostek termiczny i akustyczny oraz poprawia parametry odporności ogniowej całej przegrody. Płyty dostępne są w wymiarach dopasowanych do głębokości kaset. Klasa reakcji na ogień – A1. Producent: Rockwool Polska

Poziom dźwięku hałasu na stanowisku pracy:

- przed realizacją 103,5 do 104,5 dB (A)
- dopuszczalny 85,0 dB (A)
- po realizacji 82,0 dB (A)

Poziom dźwięku hałasu na granicy działki:

- przed realizacją 59 dB(A)
- dopuszczalny 55 dB(A) dzień, 45 dB(A) noc
- po realizacji 44 dB(A)



Specjalny wyfrezowany kanał w płytach z wełny, dopasowany do złącza kaset



Widok na ścianę od strony zewnętrznej, płyty „uszyte na miarę” – krawędzie kaset wchodzą w kanały płyt



Montaż – płyty z wełny skalnej ściśle przykrywają złącza kaset ściennych

PN-ISO 9612:2004 – Akustyka. Wytyczne do pomiarów i oceny ekspozycji na hałas w środowisku pracy

Ogólne wytyczne dotyczące rodzaju i miejsca wykonywania pomiarów wymaganych do oceny hałasu oddziałującego na pracownika w celu monitorowania zgodności z obowiązującymi przepisami oraz w celu uzasadnienia potrzeby redukcji hałasu przez zastosowanie środków ochrony przed hałasem.

PN-N-01307:1994 – Hałas. Dopuszczalne wartości parametrów hałasu w środowisku pracy. Wymagania dotyczące wykonywania pomiarów

Definiuje dopuszczalne wartości hałasu w środowisku pracy ze względu na ochronę słuchu i możliwość realizacji przez pracownika jego podstawowych zadań oraz wymagania dotyczące wykonywania pomiarów, ustalone na podstawie przepisów i norm międzynarodowych. Norma dotyczy wszystkich rodzajów hałasu (ustalonego, nieustalonego i impulsowego) z włączeniem hałasu infradźwiękowego i ultradźwiękowego.

» Wszystkie otwory technologiczne zostały zabezpieczone elementami dźwiękochlonno-izolacyjnymi wykonanymi na bazie płyt ze skalnej wełny mineralnej Rockwool. Od strony zabudowy mieszkalnej wzniesiono jeszcze dodatkową przegrodę akustyczną z pełnego bloczka betonowego, co skutecznie ograniczyło rozchodzenie się fali akustycznej w tym kierunku.

– Przeprowadzenie badań pomiarowych i wykonanie przemyślanego projektu trzeba traktować dopiero jako połowę sukcesu – tłumaczy Stanisław Błaszczki – Ogromne znaczenie ma staranność prac i zegarmistrzowska wręcz precyzja ich wykonania.

Z tego powodu szczególnie zwracano uwagę na montaż kaset i odpowiednie dopasowanie wełny mineralnej w taki sposób, aby nigdzie nie pojawiły się niechciane otwory lub nieszczelności. Pomogła w tym budowa płyt Stalrock Max, które posiadają utwardzoną wierzchnią warstwę (dodatkowo podnoszącą izolacyjność akustyczną wełny) oraz wyfrezowany wzdłuż kanał – minimalizujący mostek pomiędzy sąsiednio układanymi płytami.

Nie tylko hałas

W zakładzie w Gdyni, jak i w innych zakładach firmy Semmelrock linie produkcyjne zostały wyposażone w kabiny wygłuszające zrealizowane przez firmę Ergo-System. Dzięki nim, w gdyńskiej fabryce poziom hałasu zmniejszył się o ok. 20 dB. Trzeba przy tym zauważyć, że emisja

hałasu nie rozkłada się równomiernie. Cykl technologiczny wibroprasy wymaga tzw. śluz – do transportu surowca, odprowadzania pyłu, wywożenia gotowego produktu. Hałas mimo wszystko może przedostawać się przez nie, w sposób kierunkowy. Są też inne źródła dźwięku generujące hałas jak np. stacje pomp.

Obniżenie poziomu ekspozycji na hałas (docierający do pracownika) do wartości ok. 82 dB(A) spowodowało zmniejszenie wartości natężeń hałasu poniżej połowy NDN (najwyższego dopuszczalnego natężenia) i pozwoliło ograniczyć wykonywanie koniecznych, higienicznych pomiarów hałasu (teraz ma to miejsce co dwa lata, a nie co rok).

Dodatkowo kabina ogranicza pole rozprzestrzeniania się pyłów pochodzenia cementowego, które powstają podczas wibracji. Można je skutecznie odessać z kabiny poprzez system filtrów odpylających.

– Wykonanie kabin przyniosło wymierne efekty ekonomiczne – mówi Cezary Mitraszewski, kierownik zakładu produkcyjnego Semmelrock w Gdyni – Oprócz kosztów wszelkich konsekwencji zdrowotnych wynikających z pracy w warunkach szkodliwych, zastosowanie kabin wygłuszających umożliwiło bezproblemową produkcję w systemie trzyzmianowym.

Szersze spojrzenie

Problem hałasu postrzegany jest zwykle wyłącznie jako problem bezpieczeństwa słuchu

pracowników (koszty częstych pomiarów, ryzyko ubezpieczeń i odszkodowań spowodowanych uszkodzeniem słuchu). Zbyt mało uwagi poświęca się stratom ekonomicznym wynikającym z gorszych efektów pracy, gorszej jakości produktów, większej liczby braków i odpadów, ale także urazów i wypadków będących konsekwencją pracy w hałasie. Likwidacja tych strat przynosi wymierny efekt i szybki zwrot kosztów poniesionych na rozwiązanie zmniejszające i likwidujące niekorzystne dźwięki. W gdyńskim zakładzie ograniczenie ich można było połączyć ze zmniejszeniem zapylenia hali.

Rozwiązania również całych, nowo wznoszonych hal produkcyjnych z zastosowaniem perforowanych kaset stalowych z wypełnieniem z wełny Stalrock Max F cieszą się coraz większym zainteresowaniem inwestorów. ■

Autor dziękuje p. Stanisławowi Błaszczkowi (Ergo-System) za współpracę merytoryczną przy opracowaniu artykułu oraz p. Cezaremu Mitraszewskiemu (Semmelrock Stein & Design) za opowieść o historii zakładu oraz pomoc w realizacji sesji fotograficznej

Daniel J. Drozdowicz
daniel.drozdowicz
@rockwool.com

menedżer produktu
Rockwool Polska



Głosami
internautów
Twinson
uznany został
za najlepszą
nawierzchnię
ogrodową
2009 roku.



INNOWACYJNE SYSTEMY TARASOWE I ELEWACYJNE

Twinson to innowacyjne połączenie drewna i PVC w jeden trwały i elastyczny materiał. Systemy elewacyjne i tarasowe Twinson Face i Terrace stanowią więc znakomitą alternatywę dla tarasów i elewacji wykonanych np. z drewna egzotycznego.

Deski elewacyjne i tarasowe Twinson:

- > dają wrażenie naturalnego ciepła i są trwałe jak PVC
- > nie wymagają olejowania i kosztownej konserwacji
- > nie wypaczają się, nie mają drzazg i nie porastają mchem
- > są odporne na insekty i działanie wody
- > stanowią kompletny i łatwy w montażu system
- > są dostępne w 8 wariantach kolorystycznych
- > posiadają 25-letnią gwarancję

Więcej: www.twinson.net lub 0 801 66 22 66



Fot. archiwum pracowni iKropka

Mała architektura miejska, szanse na indywidualność

Radostaw Jankiewicz

Wartości gruntów w centrach miast motywują do ich maksymalnego wykorzystania. Mała architektura miejska może tu spełniać bardzo istotną, pozytywną rolę. Zawsze znajduje się ona na poziomie wzroku obserwatora. Pełni role użytkowe, więc odbierana jest wprost, w sposób bezpośredni. Aby użytkownik mógł je nie tylko zauważyć, ale i zapamiętać, warto nadać jej indywidualne cechy.

Wśród inwestorów, zwłaszcza obiektów komercyjnych, bardzo wzrosła świadomość właściwego postrzegania przestrzeni znajdującej się także wokół obiektu. Stąd wynikają coraz częstsze modelowe standardy współpracy między pracownikami architektonicznymi i architektami krajobrazu.

Więcej miejsca na indywidualizm

Od elementów małej architektury miejskiej wymaga się przede wszystkim wartości użytkowej, przy zachowaniu odpowiedniego poziomu estetyki. Stąd popularność katalogów proponujących gotowe rozwiązania „na każdą okazję”. Dzięki nim można tworzyć przestrze-

nie poprawne, jednak najczęściej pozbawione niepowtarzalnych cech.

Każdy teren do zagospodarowania posiada swój specyficzny klimat. Zadaniem architekta krajobrazu jest dostrzec go i wyodrębnić. Następnie określić jakie cechy najlepiej go wyrażają i według tego zaprojektować



Fot. archiwum Probet-Dasag

Wykonane z terazzo

Producentem i wykonawcą obiektów małej architektury na terenie wokół Cuprum Arena była firma Probet-Dasag, specjalizująca się w produkcji i montażu takich elementów, ale również innych, nietypowych, wykonanych z terazzo. Firma zrealizowała nie tylko nowatorski projekt wyposażenia w otoczeniu galerii

Cuprum, ale była także wykonawcą wszystkich klatek schodowych z terazzo. Probet Dasag ma w referencjach realizację wielu prestiżowych obiektów, m.in. Expo 2000 w Hanowerze, Buga Park w Poczdamie, Gatow Park, dworzec Friedrichsheim, uniwersytet Humboldt w Berlinie, gdzie dostarczał nietypowe elementy małej architektury. Był także producentem

wielkogabarytowych płyt elewacyjnych z terazzo na budowę biurowca „Metropolitan” w Warszawie, zaprojektowanego przez Normana Foster’a. Aktualnie realizuje kontrakt na dostawę nietypowych elementów fasadowych i zewnętrznych (schody blokowe, mała architektura) oraz płyt posadzkowych na budowę Volkswagenmuseuem w Essen.

przestrzeń wokół obiektu. Dlatego z reguły niestandardowe elementy lepiej wpisują się w dane miejsca. Im bardziej są wyjątkowe, niepowtarzalne (a mniej „katalogowe”) – tym łatwiej stają się elementem charakterystycznym, rozpoznawalnym i kojarzonym z miejscem. Uaktywnia się ich funkcja skupiająca uwagę. Tworzą ducha miejsca i przyciągają uwagę klientów. Efekt niepowtarzalności jest szansą dla inwestorów. Zyskuje na tym również architektura w większej skali, przestrzeń miejska i każdy z jej użytkowników.

Mała architektura w Cuprum Arena

Inwestorowi Cuprum Arena w Lubinie (Prestiz MGC Inwest z Polkowic) zależało na prestiżowym charakterze galerii. Tego samego oczekiwał od projektu otoczenia. – Z jednej strony pre-

ferencje inwestora wskazywały na prostotę formy i czytelność przestrzeni – wyjaśnia mgr inż. Dominika Krop-Andrzejczuk, architekt krajobrazu, właścicielka Pracowni Architektury Krajobrazu „iKropka”, która opracowała projekt zagospodarowania terenu, zieleni i małej architektury przy Cuprum Arena. – Z drugiej strony jego życzeniem było stworzenie uderzającego wrażenia, nawiązania do bryły budynku i uzyskania efektu niepowtarzalnego o w skali kraju.

Obiekt został zrealizowany na planie koła. Centralnym miejscem placu przed galerią jest amfiteatr zaprojektowany w sposób umożliwiający umieszczenie tam sceny i realizację występów, spektakli, imprez, wykonany w całości z terazzo. Siedziska tworzą masywne elementy łukowe w kolorze antracytu, wejścia boczne wykonano z blokowych elementów

schodowych w kolorze starego granitu, a całość dopełnia powierzchnia z jasnoszarych płyt terazzo przeplatanych z szarą kostką.

Ten zaakceptowany przez inwestora pomysł determinował dalsze elementy otoczenia – układ ścieżek, pasów roślinności oraz łukowy kształt podświetlanych siedzisk, wykonanych z terazzo w kolorze antracytu.

Pozostałe elementy również wynikają niejako jeden z drugiego i tworzą spójną całość. Każdy nosi ślady pracy nad dostosowaniem jego charakteru do otoczenia, koncepcji miejsca i pomysłu architekta. Stoliki i taborety z czarnego, szlifowanego terazzo tworzą kontrast z białymi ławkami – „rozgwiazdami” – i znakomicie komponują się z grafitowymi stojakami rowerowymi i koszami na śmieci, wykonanymi również z terazzo. ■



Fot. archiwum Wienerberger

Proszę dotykać eksponatów!

Bartosz Wokan

W Toruniu od roku funkcjonuje „galeria” produktów ceramicznych – cegieł klinkierowych i dachówek. Powstała, między innymi, z myślą o architektach: w jednym miejscu można nie tylko zobaczyć i porównać z bliska wymurowane elewacje czy ułożone połacie dachów, ale też z nimi popracować. Dotknąć, spróbować innego układu wątków, wybrać i dopasować do siebie odcienie czy faktury. Żadne katalogi i elektroniczne prezentacje nie zastąpią tak bezpośredniego kontaktu.



Toruński pawilon wystawienniczy otworzył swe podwoje w grudniu 2008 roku. Jest pierwszym tego typu obiektem w Polsce, ale w Europie podobne funkcjonują już od dawna. W Belgii i Holandii okazały się bardzo pożytecznymi miejscami spotkań doradców z projektantami i inwestorami. Miejscami, w których „na żywo” można zapoznać się walorami estetycznymi dachów i elewacji, wykonywanych przy użyciu ceramiki. Każdy projektant z pewnością zna z własnego doświadczenia sytuację, kiedy produkt ze zdjęcia w rzeczywistości okazuje się mieć trochę inny kolor czy fakturę. Otwarcie pawilonu w mieście Kopernika to krok w kierunku, aby takim nieoczekiwanym przygodom projektowym w miarę możliwości zapobiegać.

– Katalog, wydrukowany czy oglądany na ekranie monitora, nigdy nie będzie tym samym, co bezpośrednie obcowanie z produktem

– mówi Piotr Jarosz, opiekujący się ceramicznym salonem – Tutaj wszystko jest namacalne, można tego dotknąć, przyrzeć się barwie.

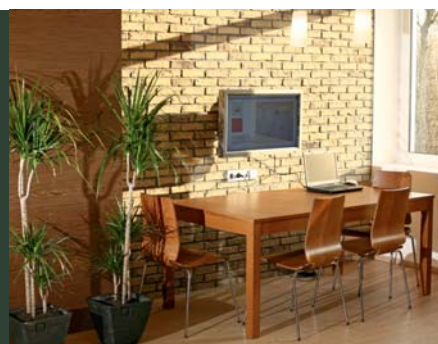
Wnętrze czytelnie zaprojektowane

Aranżację wnętrza pawilonu zaprojektowała Magdalena Dusińska z warszawskiej pracowni De Novo. Ekspozycja znajduje się w sali biurowca należącego do producenta ceramiki budowlanej, firmy Wienerberger, która jest inicjatorem toruńskiej „galerii”.

– To wnętrze było dla nas jednocześnie wadą i zaletą – mówi Dusińska – Zaletą dlatego, że jest tam dużo okien, co sprawia, że pomieszczenie jest jasne. Z drugiej strony liczba okien ograniczała ilość miejsca na ekspozycję i to stanowiło wadę. Dlatego niektóre okna musieliśmy zastąpić i dzięki temu udało się jeszcze wprowadzić do prezentacji pewien rytm. W taki sposób wadę zamieniliśmy w zaletę.

Podział ekspozycji został pomyślany w sposób bardzo czytelny – po prawej stronie umieszczono cegły, po lewej dachówki, a w środku dachówki na połaciach. Specjalnie na potrzeby pawilonu skonstruowano specjalne stojaki, które są w stanie utrzymać ciężkie produkty. Jest też ok. 30 powieszonych na ścianach ekspozytorów z cegieł klinkierowych (cegły wymurowane na fragmentach ścian). Rozmieszczenie wszystkich elementów wykonano według przyjętego klucza barw i spokojnego ich przechodzenia od najjaśniejszych w kolejne, ciemniejsze odcienie.

Wyeksponowane produkty to jednak nie wszystko. W pawilonie dużo miejsca przeznaczono na składowanie. Nie wszystko da się bowiem wyłożyć, a dobrze jeżeli klient ma szansę obejrzeć cały asortyment. Dlatego na półkach leżą luźne cegły i dachówki w innych kolorach, które w miarę potrzeby przykłada się »



» do ściany czy fugi. Dzięki takiemu podziałowi wnętrze nie jest „przeladowane”, a wręcz przeciwnie, widać w nim równowagę.

Dachówki ceramiczne z serii Koramic i Jungmeier oraz cegły klinkierowe Terca to podstawowe materiały znajdujące się w salonie. Jednak można tu obejrzeć także kształtki ceramiczne, stanowiące dodatki do cegieł (czapy klinkierowe, kształtki ukośne, kątowe, zaokrąglone z jednej strony lub z dwóch, cegły połówkowe) oraz ceramiczne akcesoria dachowe (gąsiori, dachówki szczytowe, kominki wentylacyjne).

Nie kupować kota w worku

Producenci materiałów budowlanych coraz częściej mają świadomość, że właściwe prezentowanie oferty to priorytet. Oczywiście można to robić w hurtowniach czy składach budowlanych, jednak warunki panujące w ta-

kich miejscach (duże nagromadzenie różnorodnego asortymentu) sprawiają, że towar nigdy nie zostanie wyeksponowany w sposób zadowalający. Pawilony takie jak toruński dają większe możliwości sprawdzenia, że produkt, który wybieramy nie jest przysłowio- wym kotem w worku. To dobre miejsce dla architektów, którzy przed podjęciem decyzji o wyborze jakiegoś rozwiązania lubią mu się z bliska przyjrzeć, dotknąć, porównać z innymi. Poza tym do takiego miejsca projektant może przyjść ze swoim klientem w celu przekonania go do jakiegoś pomysłu, czy sprawdzenia jak dany materiał będzie pasował do drugiego. Wizyta w pawilonie to wtedy nieoceniona pomoc – w jednym miejscu znajdują się tu i dachówki i cegły. Klienci mogą korzystać z tzw. domku-stojaka, gdzie można położyć dwie cegły i jedną dachówkę, żeby zobaczyć jak się komponują.

– Ekspozycja składa się z elementów przy-mocowanych i luźnych – opowiada Magdale-na Dusińska – Ale nawet jeśli coś wisi na ścia- nie, to nie służy tylko do patrzenia z daleka, można podejść, dotknąć, zestawzić z innym elementem.

Warta uwagi jest również przestrzeń przy- gotowana do rozmów roboczych – z dużym stołem i drewnianą podłogą dobrze kore- spondującą z ceramiką.

Pierwszy, zapewne nie ostatni

Toruński pawilon jest помещением adap- towanym o powierzchni 170 m², zlokalizowa- nym na drugim piętrze budynku.

– W Europie takie salony często są budowa- ne jako osobne obiekty, tylko i wyłącznie w celu wystawienniczym – mówi Grzegorz Sudół, za- stępca kierownika działu marketingu i zarządza- nia produktem w Wienerbergerze – Jednak tam

Toruński pawilon wystawienniczy zawiera pełną ofertę cegieł klinkierowych Terca oraz dachówek ceramicznych Koramic i Jungmeier, produkowanych przez firmę Wienerberger. Forma prezentacji umożliwia swobodne eksperymenty w zakresie barw, wykończenia powierzchni, faktury i wzajemnego dopasowania ceramicznych materiałów (cegła – fuga, cegła – dachówka).

Pawilon mieści się w Toruniu przy ulicy Lipnowskiej 46/50, tel. 56 / 612 41 04.



jest nieporównywalnie większy wybór asortymentu, u nas cegieł klinkierowych jest kilkadziesiąt rodzajów, a np. w Belgii ponad 200.

W pawilonie można też skorzystać z aplikacji służącej do wyboru i dopasowywania materiałów (jeżeli ktoś mimo wszystko nie może się obejść bez komputera) i obejrzeć książki z zagranicznymi obiektami architektonicznymi, przy realizacji których wykorzystano produkty firmy. Do dyspozycji jest magazyn „Architectum” z nietuzinkowymi rozwiązaniami oraz albumy prezentujące obiekty referencyjne.

Ciekawą możliwością jest oglądanie cegieł z różnymi kolorami fugi. Nie zawsze zastanawiamy się nad rodzajem i odcieniem spoiny, a w toruńskim salonie można wybierać je spośród siedmiu rodzajów. Specjalnie do tego celu przygotowane zostały tablice z cegłami, między które wsuwa się fugę w wybranym kolorze. W pawilonie można

zaopatrzyć się w wiele materiałów drukowanych dotyczących układania dachówki, cen, przeglądów kolekcji. Ale takie publikacje stanowią tylko uzupełnienie ekspozycji, przede wszystkim chodzi o kontakt bezpośredni.

Nie tylko Kopernik i pierniki

Pawilon powstał w Toruniu, ponieważ właśnie w tym mieście znajduje się fabryka producenta. Poza tym miasto ma dobre położenie pod względem geograficznym i komunikacyjnym. Ale to nie jedyne powody.

– Obecnie klienci stali się bardziej wymagający – mówi Piotr Jarosz – Poszukują atrakcyjniejszych rozwiązań niż tylko czerwone dachówki i cegły. Dlatego uznaliśmy, że warto prezentować asortyment właśnie w formie pawilonu wystawienniczego.

Największą popularnością salon cieszy się w sezonie, czyli od kwietnia do końca paździer-

nika, trochę mniejszą w zimie. Producent stara się promować tę formę kontaktu i pracy. Informacje znajdują się w internecie oraz w materiałach drukowanych. Także hurtownie współpracujące z firmą odsyłają klientów do pawilonu.

– Jestem architektem wnętrz, prowadzę razem ze współpracowniczką pracownię wnętrzarską, dlatego wiele sytuacji znam z własnego doświadczenia – opowiada Magdalena Dusieńka – Jeżeli proponujemy inwestorowi jakieś rozwiązanie to i tak zawsze zamawiamy do pracowni czy to płytkę, czy to cegłę, żeby zobaczyć jak wyglądają na żywo. Katalog może być punktem wyjścia, ale nie powinien być kryterium ostatecznym. I dlatego ten pawilon jest dobrym rozwiązaniem – miejscem gdzie nie tyle podziwia się produkty, co po prostu z nimi pracuje.



z:a
zawód:architekt

życzenia 2010

zróżnicowanej kubatury, dobrej architektury
koncepcji wziętych, projektów przyjętych
wrozumiałych inwestorów, zadowolonych lokatorów
zrównoważonego rozwoju i pracy w spokoju
z okazji Bożego Narodzenia i Roku co po
dwudziestce – dziesięć ma
życzy swoim Czytelnikom – redakcja Z:A



REKLAMA

dobrze poukładane płyty buszrem



Elegancka seria

Bogata gama płyt buszrem umożliwi Ci stworzenie pięknych nawierzchni placów, tarasów, reprezentacyjnych chodników, skwerów czy pasażów handlowych. Płyty śrutowane Rock wyglądem przypominają naturalny kamień, szlifowane Jazz zapewnią szlachetny charakter nawierzchniom a gładkie Pop sprawdzą się przy budowie wszelkiego rodzaju chodników, podjazdów, alejek. Wszystkie produkty zapewnią wysoki stopień komfortu, czystości i estetyki.

Szeroka oferta produktów firmy zawiera także kostki brukowe, krawężniki, gazony i wiele innych. Specjalistyczny transport i najwyższa jakość wyróżniają naszą ofertę.

www.buszrem.pl

buszrem
płyty

ROCK
płyty śrutowane

Gralewo: tel. 023 696 55 42 do 44, fax: 023 696 55 45, Olsztyn: tel. 023 523 83 34, tel. kom. 0 600 301 343

Projektowana charakterystyka energetyczna budynków

Piotr Kotwas

Sporządzenie projektowanej charakterystyki energetycznej nie tylko budzi wiele wątpliwości merytorycznych, ale jest także uważane za czasochłonne. Duża ilość obliczeń jaką należy wykonać nie musi jednak zniechęcać. Konieczna jest oczywiście znajomość stawianych wymagań oraz zasad ich spełniania wynikająca z Rozporządzenia Ministra Infrastruktury, lecz same obliczenia można wykonać w jednym z programów komputerowych obecnych na rynku. W artykule przyglądamy się temu zagadnieniu.



Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 6 listopada 2008 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego [2], wprowadziło obowiązki opracowania projektowanej charakterystyki energetycznej obiektu budowlanego zgodnie z przepisami dotyczącymi metodologii obliczania charakterystyki energetycznej budynku i lokalu mieszkalnego lub części budynku stanowiącej samodzielną całość techniczno-użytkową.

Wykonanie charakterystyki energetycznej wymagane jest do uzyskania pozwolenia na budowę lub rozbudowę i składane jest wraz z projektem budowlanym, najczęściej przez architekta. Oznacza to, że charakterystykę energetyczną budynku wykonuje się dla budynków nowo projektowanych lub przebudowywanych i dołącza się ją do pozwolenia na budowę. Charakterystykę energetyczną wykonuje się tylko dla całego budynku, a nie dla poszczególnych jego części, chyba że projekt dotyczy tylko części budynku. Zawiera ona bilans mocy, właściwości cieplne przegród zewnętrznych, parametry sprawności instalacji ogrzewania i wentylacji, przy-

gotowania ciepłej wody, chłodzenia, oświetlenia oraz dotyczy wszystkich pomieszczeń ogrzewanych, nieogrzewanych, chłodzonych i niechłodzonych. Należy również zawrzeć informacje o urządzeniach zużywających inne rodzaje energii, stanowiące stałe wyposażenie budowlano-instalacyjne budynku, z wydzieleniem mocy urządzeń służących do celów technologicznych, związanych z jego przeznaczeniem. Głównym celem sporządzenia projektowanej charakterystyki energetycznej budynku jest wykazanie, że przyjęte w projekcie architektoniczno-budowlanym rozwiązania budowlane i instalacyjne spełniają wymagania odnośnie oszczędności i minimalnego zużycia energii [2].

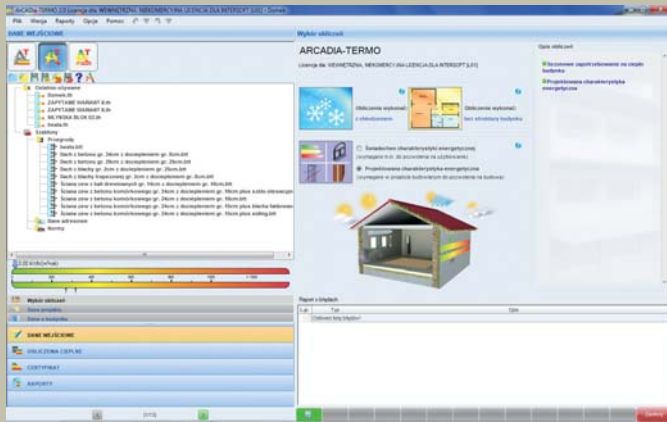
W trakcie opracowywania projektowanej charakterystyki energetycznej należy spełnić warunki, o których mówi Rozporządzenie [2]. Nakazuje ono na etapie projektowania spełnienie warunków dotyczących współczynników przenikania przegród zewnętrznych budynku i powierzchni okien lub odpowiedniej wartości energii pierwotnej i warunku uniknięcia kondensacji pary wodnej w przegrodach zewnętrznych.

Warunek dotyczący współczynników przenikania dla przegród zewnętrznych budynku

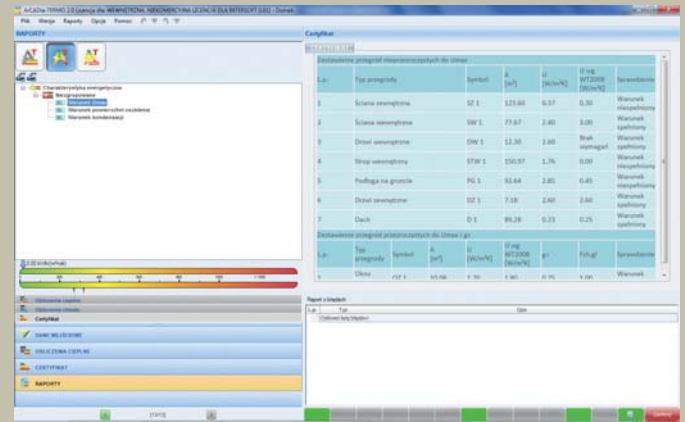
W trakcie projektowania przegród zewnętrznych budynku (ściany, stropy, stropodachy, stolarka) oraz doboru techniki odpowiedzialnej za ich izolację termiczną należy spełnić wymagania dotyczące oszczędności energii dla takiego budynku na podstawie wymagań Rozporządzenia [2]. Należy sprawdzić czy współczynniki przenikania jakie otrzymuje się na etapie projektowania dla wyżej wymienionych przegród mieszczą się w granicach określonych przez Warunki Techniczne z 2008 r. [3]. Dopuszcza się współczynniki przenikania wyższe od maksymalnego U_{max} dla budynków produkcyjnych, magazynowych i gospodarczych w przypadku kiedy uzasadnia to rachunek efektywności ekonomicznej inwestycji, obejmujący koszty budowy i eksploatacji.

Warunek dotyczący powierzchni okien

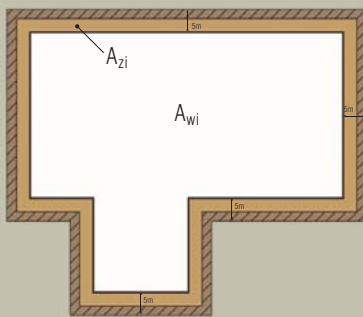
Jak określa Rozporządzenie [2] w załączniku nr 2 pkt. 2.1. dla budynków mieszkalnych i zamieszkania zbiorowego należy obliczyć powierzchnię okien A_0 [m²], która jest sumą pól powierzchni »



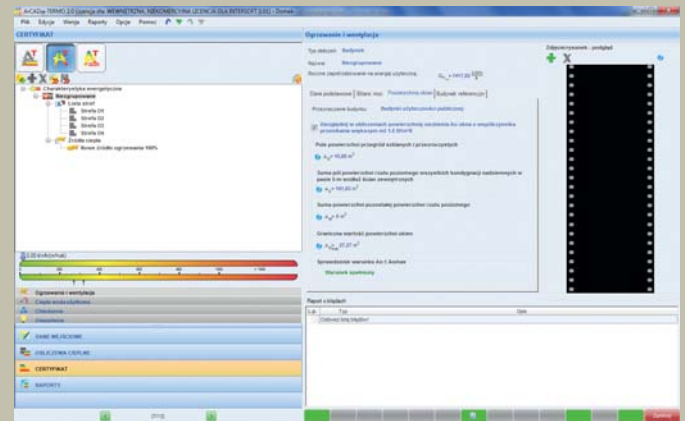
RYS. 1 Okno wyboru typu obliczeń dla projektowanej charakterystyki energetycznej budynku



RYS. 2 Sprawdzenie warunku poprawnego zaprojektowania przegrody pod względem współczynnika przenikania



RYS. 3 Sposób obliczania powierzchni A_z i A_w (pas szerokości 5 metrów po obrysie budynku uwzględnia wszystkie pomieszczenia – ogrzewane i nieogrzewane)



RYS. 4 Sprawdzenie warunku odpowiedniej powierzchni okien w budynku

» wszystkich przegród szklanych i przezroczystych o współczynniku przenikania ciepła nie mniejszym niż 1,5 [W/(m²·K)]. Otrzymana powierzchnia A_0 nie może być większa niż wartość A_{0max} liczona wg wzoru: $A_{0max} = 0,15A_z + 0,03A_w$ gdzie:

A_z – jest sumą pól powierzchni rzutu poziomego wszystkich kondygnacji nadziemnych (w zewnętrznym obrysie budynku) w pasie o szerokości 5 m wzdłuż ścian zewnętrznych,

A_w – jest sumą pól powierzchni pozostałej części rzutu poziomego dla wszystkich kondygnacji po odjęciu A_z .

Na rysunku 3 przedstawiony został sposób wyznaczenia pola A_z i A_w dla całej kondygnacji budynku. Wartość pola A_z jest sumą pól A_{z_i} dla każdej (i-tej) kondygnacji budynku (wraz z parterem). Podobnie oblicza się pole A_w – jako sumę pól A_{w_i} dla każdej (i-tej) kondygnacji budynku (wraz z parterem).

Warunek dotyczący wskaźnika energii pierwotnej EP

Zgodnie z Rozporządzeniem [2] należy określić roczne zapotrzebowanie budynku na nie-

odnawialną energię pierwotną zużywaną na cele ogrzewania, wentylacji, przygotowania ciepłej wody użytkowej oraz chłodzenia i przyrównać ją do wartości granicznych dla budynku referencyjnego wg WT2008 [3]. Obliczona wartość EP musi być mniejsza bądź równa wartości EP_{ref} (dla budynku referencyjnego). Informacje, dotyczące zużycia energii przez poszczególne systemy zbierane są w tabeli oraz po ich podsumowaniu przyrównywane do wartości EP_{ref} (patrz: tabele 1 i 2).

Warunek dotyczący kondensacji pary wodnej w przegrodzie

Dla wszystkich zewnętrznych przegród, z wyjątkiem okien i drzwi należy sprawdzić, czy występuje wykroplenie pary wodnej oraz sprawdzić czy spełniony jest warunek, o którym mowa w Rozporządzeniu [2]. Jak wiadomo, powierzchniowa kondensacja pary wodnej może spowodować szybkie zniszczenie niezabezpieczonych przed wilgocią materiałów budowlanych. Zjawisko to może być zaakceptowane tylko przez niewielki okres czasu, np. na oknach i kafelkach w łazienkach, wtedy gdy powierzchnia nie absorbuje

wilgoci i nie stanowi zagrożenia dla innych materiałów. W praktyce ryzyko pojawienia się pleśni na powierzchni przegrody występuje, gdy jej wilgotność względna jest większa od 0,8 przez co najmniej kilka dni.

Współczynnik temperaturowy na wewnętrznej powierzchni f_{RSI} jest parametrem charakteryzującym jakość cieplną przegrody, na którą ma wpływ: opór cieplny, mostki cieplne, geometria i opór przejmowania ciepła na powierzchni wewnętrznej.

Obliczenia dotyczące możliwości wystąpienia wykroplenia pary wodnej w przegrodzie prowadzi się w oparciu o Polską Normę PN-EN ISO 13788 [3] (w obliczeniach pomija się dla normy PN-EN ISO 13788 opór przejmowania ciepła pary wodnej). Aby oszacować ryzyko wystąpienia pleśni i wewnętrznej kondensacji należy posługiwać się parametrami przegrody R_{SE} i R_{Si} (patrz: rysunek 5).

Wartości minimalnego współczynnika $f_{RSI,min}$ dla poszczególnych miesięcy oblicza się na podstawie warunków klimatycznych tj. wilgotności, temperatury zewnętrznej i wewnętrznej panującej w budynku lub pomieszczeniu. Wpływ na wartość tego współczynnika ma

TABELA 1 CZĘŚĆ USŁUGOWA

Nr źródła	Nazwa źródła	Q _{K,H} [kWh/rok]	Q _{P,H} [kWh/rok]
Ogrzewanie i wentylacja			
1	Pompa ciepła	1917,95	6690,00
Suma		1917,95	6690,00
Przygotowanie ciepłej wody			
1	Pompa ciepła	489,64	1498,92
Suma		489,64	1498,92
Oświetlenie wbudowane			
1	Standardowe	1343,36	4030,07
Suma		1343,36	4030,07
Chłodzenie			
1	Klimatyzacja	2918,33	8755,00
Suma		2918,33	8755,00
Zestawienie energii pierwotnej $Q_p = Q_{P,H} + Q_{P,W} + Q_{P,L} + Q_{P,C}$		20973,99	kWh/rok
Zestawienie energii końcowej $E_K = (Q_{K,H} + Q_{K,W}) / A_f$		50,02	kWh/(m ² *rok)
Roczny wskaźnik obliczeniowy zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną do ogrzania, wentylacji i przygotowania ciepłej wody oraz chłodzenia $E_p = Q_p / A_f$		435,74	kWh/(m ² *rok)

TABELA 2 SPRAWDZENIE WARUNKU NA EP

EP [kWh/(m ² *rok)]	Warunek	EP _{ref} [kWh/(m ² *rok)]	Uwagi
435,74	≤	490,90	Warunek spełniony

również fakt czy dana przegroda posiada kontakt z gruntem. Na podstawie tych informacji wybiera się maksymalną wartość współczynnika $f_{RSI,min}$ i określa dla jakich miesięcy ona występuje – są to tzw. miesiące krytyczne. Zazwyczaj, im mniejsza średnia temperatura dla miesiąca i większa wilgotność względna tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia pleśni w przegrodzie. Czasem może okazać się, że wszystkie miesiące w roku są miesiącami krytycznymi. Tak jest np. dla przegród mających kontakt z gruntem (podłoga na gruncie, ściana na gruncie) jeżeli temperatura i wilgotność są stałe w każdym miesiącu. Wartość współczynnika $f_{RSI,max}$ jest równa największej wartości współczynnika $f_{RSI,min}$ obliczonego dla każdego miesiąca. Wartość f_{RSI} obliczana

jest indywidualnie dla każdego typu przegrody i zależy nie tylko od warunków klimatycznych ale także od temperatury na wewnętrznej powierzchni przegrody (patrz: rysunek 6).

Sporządzanie projektowanej charakterystyki energetycznej wzbudza wiele pytań oraz jest powodem dyskusji na temat jej prawidłowego wykonania. Głównym problemem jest sposób uwzględnienia innych nośników energii, takich jak, np. gaz, olej, ropa, biomasa, węgiel w obliczeniach bilansu mocy.

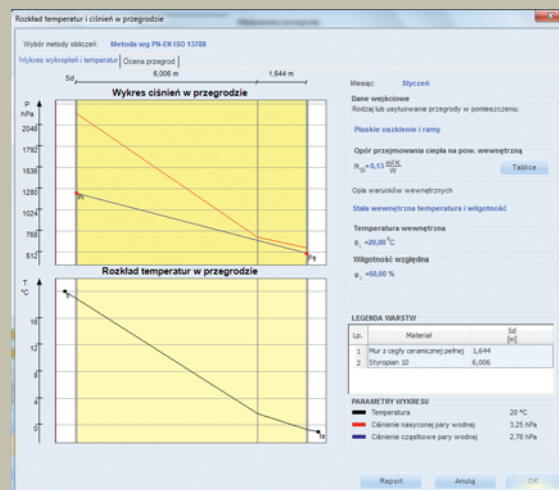
Dodatkowo dla budynków o powierzchni większej niż 1000 m² należy przygotować „analizę możliwości racjonalnego wykorzystania pod względem technicznym, ekonomicznym i środowiskowym, odnawialnych źródeł energii, takich jak: energia geotermalna, energia promieniowania słonecznego, energia wiatru, a także możliwości zastosowania skojarzonej produkcji energii elektrycznej i ciepła oraz zdecentralizowanego systemu zaopatrzenia w energię w postaci bezpośredniego lub blokowego ogrzewania”. W tym miejscu warto byłoby oczekiwać, że Ministerstwo poda

wytyczne, według których należałoby opracować powyższą analizę. Trudno wymagać, aby każdy projektant miał dogłębnie zajmować się obliczeniem racjonalnego wykorzystania wszystkich odnawialnych źródeł energii.

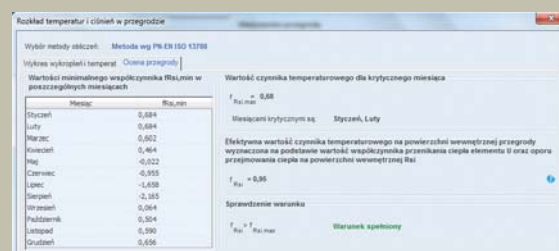
Niestety Ustawodawca nie podał też dokładnej szaty graficznej raportu projektowanej charakterystyki energetycznej. Tak więc, każdy architekt, projektant czy firma dostarczająca oprogramowanie może stosować własny typ i układ raportu.

Przepisy prawne

1. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 6 listopada 2008 r. w sprawie metodologii obliczania charakterystyki energetycznej budynku i lokalu mieszkalnego lub części budynku stanowiącej samodzielną całość techniczno-użytkową oraz sposobu sporządzania i wzorów świadectw ich charakterystyki energetycznej
2. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 6 listopada 2008 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego
3. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 6 listopada 2008 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie
4. Polska Norma PN-EN ISO 13788 październik 2003 r. Ciepłno-wilgotnościowe właściwości komponentów budowlanych i elementów budynku. Temperatura powierzchni wewnętrznej konieczna do uniknięcia krytycznej wilgotności powierzchni i kondensacja międzywarstwowa. Metody obliczania



RYS. 5 Dane wejściowe do obliczeń temperatur, wykoplenia i oceny przegrody pod kątem wystąpienia wykoplenia pary wodnej



RYS. 6 Sprawdzenie warunku uniknięcia wystąpienia wykoplenia pary wodnej w przegrodzie



Piotr Kotwas
intersoft@intersoft.pl

Konsultant ds. oprogramowania CAD w INTERsoft sp. z o.o.



Fabryka Fiberline

Budynek duńskiej fabryki Fiberline przypomina raczej dzieło sztuki krajobrazu niż fabrykę kompozytów. A jednak jest to obiekt przemysłowy. Innowacyjny projekt tego imponującego i niezwykłego budynku został nagrodzony European Steel Design Award 2007.

Fabryka Fiberline o kubaturze 20 000 metrów sześciennych jest największą przestrzenią roboczą w Danii. Mieści w swoim wnętrzu hale produkcyjne, nad którymi znajdują się biura i laboratoria. W całym budynku zastosowano sufity Rockfon, aby stworzyć w przestrzeniach biurowych optymalny komfort akustyczny.

„Pod trzema olbrzymimi galeriami umieszczono całe zaplecze produkcyjne, wyglądem przypominające przędzalnię. Pracownicy znajdujący się na trzecim piętrze budynku mają doskonały widok na zaplecze produkcyjne. Można powiedzieć, że cała fabryka stanowi jedno wielkie pomieszczenie, w którym część produkcyjna widoczna jest ze wszystkich biur, laboratoriów, pomieszczeń administracyjnych i innych. Każdy zakamarek jest doskonale widoczny, a jednak żaden hałas nie zakłóca pracy”.

„Osoby, które aktualnie tam pracują, są naprawdę zadowolone, ponieważ pogłos w pomieszczeniach jest na zadowalającym poziomie. Sufity w budynku mają trudne zadanie do spełnienia i wspianiale się spisują”.



PROJEKT
Fabryka Fiberline

LOKALIZACJA
Middelfart, Dania

ARCHITEKT
KHR Arkitekter
Copenhagen, Dania

KLIENT
Fiberline Composites

PRODUKT
Sonar®
Mono® Acoustic

SUFITY, JAKO

POWIERZCHNIA, ŁĄCZĄ

W SOBIE WSZYSTKO.

— JAN SØNDERGAAORD, ARCHITEKT

Rockfon SONAR - swoboda w projektowaniu

Sufity Rockfon Sonar oferują najwyższe parametry użytkowe i wyjątkowe walory projektowe.

Mnogość modułów pozwala na dowolność w kreowaniu przestrzeni i dokonywanie zmian w układzie funkcjonalnym pomieszczeń. Szeroka gama krawędzi umożliwia montaż sufitu w systemach z widoczną, częściowo widoczną lub ukrytą konstrukcją. Rockfon Sonar oferuje wyjątkowe połączenie własności akustycznych i ogniochronnych, zapewniając optymalny klimat wewnątrz. Znajdują zastosowanie wszędzie tam, gdzie ważna jest estetyka i najwyższe parametry użytkowe. Szczególnie polecane do obiektów biurowych, handlowych i szkolnych oraz tzw. pomieszczeń czystych.

Sufity podwieszane Rockfon znane są z nowoczesnego designu i estetyki, łatwego montażu oraz własności akustycznych i ogniowych. Tworzą optymalny klimat wewnętrzny pomieszczeń, podnosząc standard budynków. Stosowane są w różnych, również bardzo wymagających typach budynków, takich jak: biurowe, handlowe i rekreacyjne oraz obiekty służby zdrowia i przemysłowe. Sufity podwieszane Rockfon wspierają pracę instalatorów i stanowią źródło inspiracji dla architektów. Więcej informacji na www.rockfon.com.pl



INSPIRACJE Z SUFITU

PISMO IARP DO MINISTERSTWA INFRASTRUKTURY Z DNIA 7 GRUDNIA 2009 ROKU, LDZ. 609/KRIA/2009/W

Izba Architektów chce likwidacji utrudnień w dostępie do zawodu

Szanowny Panie Ministrze,

Izba Architektów RP po zapoznaniu się z projektem „ustawy z dnia 2009 r. o zmianie ustawy – Prawo budowlane” stanowiącej załącznik do pisma PIIB i PZITB z dnia 30 września 2009 r., uprzejmie informuje, że **proponowane zmiany nie były w ogóle konsultowane z Izłą Architektów RP**, co nie powinno mieć miejsca, w myśl zasady „dobrej praktyki”, iż wszelkie inicjatywy legislacyjne samorządów zawodowych mogące mieć wpływ na funkcjonowanie innych zawodów czy samorządów zawodowych powinny podlegać wzajemnej akceptacji. Inicjatywa legislacyjna PIIB oraz PZITB jednoznacznie podlega zasadzie wymaganego ww. konsensusu, który w opinii Izby Architektów RP nie został osiągnięty.

Propozycja legislacyjna PIIB oraz PZITB, **jednocześnie nie uzyskała akceptacji Krajowej Rady Izby Architektów RP** z następujących powodów:

1. uniemożliwi uzyskanie uprawnień budowlanych w specjalności architektonicznej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej osobom uzyskującym wykształcenie architektoniczne na uczelniach innych, aniżeli techniczne, czyli uczelniach nie nadających po ukończeniu nauki tytułu inżyniera. Zwracamy uwagę, że w przypadku architektów, takie kształcenie odbywa się w krajach Unii Europejskiej w różnych typach uczelni, co można stwierdzić zapoznając się z załącznikami do Dyrektywy 2005/36/WE,
2. zmusi absolwentów polskich uczelni architektonicznych, którzy ukończą kształcenie architektoniczne w Polsce na uczelni innej, aniżeli technicznej do kilkuletniej emigracji do innego państwa członkowskiego UE, aby tam odbyć wymaganą praktykę zawodową, uzyskać prawo wykonywania zawodu architekta w danym państwie, a następnie, aby móc mieszkać i wykonywać swój zawód w Polsce złożyć dokumenty o automatyczne uznanie ich kwalifikacji zgodnie z zaleceniami Dyrektywy i przepisami prawa polskiego,
3. wprowadzenie przepisu art. 14 ust. 3 pkt 4b ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane w brzmieniu przedstawionym w projekcie w związku z przepisem art. 12 ust. 3 tej ustawy oznaczałoby konieczność wielokrotnego zdawania egzaminu w celu uzyskania tych samych uprawnień: egzaminu mistrzowskiego i egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.
4. zawarte w projekcie propozycje są niezgodne z przepisami ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo

o szkolnictwie wyższym. Propozycje te są niespójne z definicjami określającymi: „studia wyższe”, „tytuł zawodowy”, „studia pierwszego stopnia”, „studia drugiego stopnia”, „jednolite studia magisterskie”. Ponadto określenie „uczelnia zawodowa” oznacza uczelnię prowadzącą studia pierwszego lub drugiego stopnia albo jednolite studia magisterskie nie posiadającą uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora. Przepisy powołanej wyżej ustawy nie przewidują istnienia „studiów inżynierskich z tytułem magistra”, mówią natomiast o studiach pierwszego stopnia („inżynierskie”), ukończenie których umożliwi uzyskanie tytułu inżyniera oraz studiach drugiego stopnia i jednolitych studiach magisterskich, których ukończenie umożliwi uzyskanie tytułu magistra (vide przepis art. 2 ust. 1 pkt 7, 8 i 9 ww. ustawy).

Użyte w projekcie nowelizacji określenie „... studia zawodowe, w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym” wprowadza w błąd, bowiem, ustawa ta nie różnicuje studiów na zawodowe i niezawodowe. Natomiast zgodnie z treścią przepisu art. 257 „Studia zawodowe prowadzone w dniu wejścia w życie ustawy stają się studiami pierwszego stopnia w rozumieniu ustawy”.

Przedstawiony projekt oraz intencje autorów, wyraźnie pokazały różnice pomiędzy odrębnymi zawodami architekta i inżyniera budownictwa, co w obecnym stanie prawnym – zarówno polskim, jak i europejskim – powoduje zbędne i nikomu niepotrzebne konflikty pomiędzy naszymi grupami zawodowymi. **Od 12 miesięcy Izba Architektów przedstawiała Polskiej Izbie Inżynierów Budownictwa szereg propozycji, które mogłyby rozwiązać sporne kwestie** w zakresie:

- uregulowania kompetencji zawodowych (samodzielne funkcje techniczne w budownictwie),
- właściwej przynależności zawodowej do samorządów zawodowych,
- umożliwienia architektom szerszego dostępu do zawodu, a tym samym dostępu do rynku usług.

Uporządkowanie w tych zakresach polskiego prawa wynika z faktu, iż ani Ustawa Prawo budowlane, ani Ustawa o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów, nie uwzględniają w dostateczny sposób faktów:

- wprowadzenia w europejskim systemie prawnym kształcenia dwustopniowego („Karty Bolońskiej”),

- wprowadzenia regulacji europejskich w zakresie automatycznego uznawania kwalifikacji w zawodach regulowanych,
- wprowadzenia (od 2010 r.) regulacji polegających na swobodzie przepływu usług,
- unormowań w zakresie uzyskiwania uprawnień budowlanych (w wielu krajach nie istnieje system: praktyka + egzamin = uprawnienia budowlane, a system oparty na schemacie: praktyka + kształcenie ustawiczne = uprawnienia budowlane).

Wszystkie nasze inicjatywy w tym względzie nie uzyskiwały akceptacji władz Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

Jednocześnie Krajowa Rada Izby Architektów, pragnie przedstawić Panu Ministrowi konstruktywną propozycję, która powinna zadowolić wszystkie zainteresowane organizacje zrzeszające:

- architektów,
- inżynierów budownictwa i techników budowlanych.

W załączeniu przedstawiamy stosowną propozycję legislacyjną, która jak przedstawiamy w uzasadnieniu proponowanych zmian powinna:

1. zwiększyć swobodny dostęp do wykonywania zawodu,
2. zwiększyć otwartość samorządów zawodowych,
3. wpłynąć na uporządkowanie kompetencji zawodowych w budownictwie,
4. wprowadzić konieczność ustawicznego kształcenia osób wykonujących zawód regulowany,
5. wprowadzić nadzór samorządów zawodowych nad uczelniami, które kształcą osoby wykonujące zawody regulowane.

Licząc, że propozycja Izby Architektów RP zostanie przyjęta przez Pana Ministra z uwagą, pozostajemy z wyrazami szacunku wyrażając jednocześnie pełną gotowość do merytorycznej dyskusji i współpracy w tym zakresie.

Ślawomir Żak, architekt, Prezes KRIA
Piotr Rożen, architekt, Wiceprezes KRIA

W załączeniu projekt zmian w Ustawach: • Prawo budowlane • O samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów.
Do wiadomości: 1.PIIB, 2.PZITB, 3.a/a

PISMO IARP DO MINISTERSTWA INFRASTRUKTURY Z DNIA 7 GRUDNIA 2009 ROKU

Integralny załącznik do pisma z propozycją legislacyjną IARP

PROPONOWANE ZMIANY DO USTAWY PRAWO BUDOWLANE z dnia 7 lipca 1994 r.

Rozdział 2. Samodzielne funkcje techniczne w budownictwie

Artykuł 12.

3. **W przypadku osób o których mowa w art. 14 ust. 3,** warunkiem uzyskania uprawnień budowlanych jest zdanie egzaminu ze znajomości procesu budowlanego oraz umiejętności praktycznego zastosowania wiedzy technicznej, a w przypadku osób o których mowa w art. 14 ust. 3a odbycie wymaganej praktyki zawodowej.

8. ~~(uchylony).~~ **Osoby posiadające uprawnienia budowlane w specjalnościach określonych w art. 14 ust. 1 mają obowiązek ustawicznego kształcenia zawodowego przeprowadzanego w cyklu 3 letnim.**

8a. Właściwe organy samorządu zawodowego odpowiadają za stronę merytoryczną, nadzór oraz potwierdzanie odbycia szkoleń ustawicznych.

Uzasadnienie IARP:

Izba Architektów proponuje w ślad za doświadczeniem innych państw europejskich zrezygnować w specjalności architektonicznej z konieczności zdawania egzaminu zastępując go cyklicznym obowiązkiem kształcenia zawodowego. IARP proponuje, aby każdy architekt w cyklu 3-letnim przechodził takie kształcenie.

Zgodnie z kompetencjami nałożonymi na samorządy zawodowe Ustawą o samorządach zawodowych architektów (...) za przygotowanie, nadzór i potwierdzanie takich szkoleń powinny być, dla danej specjalności, odpowiedzialne samorządy zawodowe.

Artykuł 13.

~~3. Uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi stanowią również podstawę do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych, o których mowa w art. 12 ust. 1 pkt 3 i 4.~~

3. Uprawnienia do projektowania lub kierowania robotami budowlanymi stanowią również podstawę do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych, o których mowa w art. 12 ust. 1 pkt 3, 4 i 5 w odniesieniu do posiadanej specjalności.

~~4. Uprawnienia do projektowania lub kierowania robotami budowlanymi stanowią również podstawę do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych, o których mowa w art. 12 ust. 1 pkt 5 i 6. 3. Uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi stanowią również podstawę do wykonywania samodzielnych funkcji technicznych, o których mowa w art. 12 ust. 1 pkt 3 i 4.~~

Uzasadnienie IARP:

Taki zakres uprawnień budowlanych stanowi normę praktycznie we wszystkich krajach Unii Europejskiej zarówno dla architektów, jak i inżynierów budownictwa.

Artykuł 14.

3. Uzyskanie uprawnień budowlanych w specjalnościach, o których mowa w ust. 1 **pkt 2-6,** wymaga:

Komentarz IARP:

W tym miejscu Izba Architektów RP byłaby skłonna zaakceptować propozycję PIIB oraz PZITB, jeśli propozycja ta odnosiłaby się do wszystkich specjalności budowlanych z wyłączeniem specjalności architektonicznej. Ze względu na odrębność zawodową, inne zasady uznawania kwalifikacji zawodowych przyjęte w europejskim systemie prawnym, a także odrębne zasady kształcenia architektów, IARP proponuje kwestie architektonicznych uprawnień budowlanych zawrzeć w nowym ustępie o numeracji 3a w art. 14 (poniżej)

3a. Uzyskanie uprawnień budowlanych w specjalności architektonicznej o której mowa w ust. 1 pkt 1), wymaga:

1) do projektowania i sprawdzania projektów architektoniczno-budowlanych, ukończenia studiów wyższych, w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym, na kierunku odpowiednim dla specjalności architektonicznej oraz:

a) odbycia dwuletniej praktyki przy sporządzaniu projektów i rocznej praktyki na budowie dla absolwentów studiów drugiego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym lub absolwentów studiów pierwszego stopnia w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym, których wydziały kształcące architektów uzyskały europejską notyfikację stwierdzającą zharmonizowany cykl nauczania,

b) odbycia czteroletniej praktyki przy sporządzaniu projektów i rocznej praktyki na budowie dla absolwentów studiów pierwszego stopnia w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym o minimum 4-letnim programie nauczania, których wydziały kształcące architektów nie uzyskały europejskiej notyfikacji stwierdzającej zharmonizowany cykl nauczania,

c) odbycia siedmioletniej praktyki przy sporządzaniu projektów i rocznej praktyki na budowie dla absolwentów studiów pierwszego stopnia w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym o programie nauczania poniżej 4 lat.

2) do kierowania robotami budowlanymi:

a) odbycia dwuletniej praktyki na budowie dla absolwentów studiów drugiego stopnia lub jednolitych studiów magisterskich w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym lub dla absolwentów studiów pierwszego stopnia w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym o minimum 4-letnim programie nauczania,

b) odbycia trzyletniej praktyki na budowie dla absolwentów studiów pierwszego stopnia w rozumieniu przepisów o szkolnictwie wyższym o programie nauczania poniżej 4 lat, »

- » **c) odbycia dwuletniej praktyki zawodowej w postaci projektowania oraz pełnienia nadzorów autorskich dla osób które uzyskały uprawnienia budowlane do projektowania, licząc od daty ich uzyskania.**

6. Osoby, które przed dniem wejścia w życie ustawy, uzyskały uprawnienia budowlane lub stwierdzenie posiadania przygotowania zawodowego do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie, zachowują uprawnienia do pełnienia tych funkcji w zakresie określonym decyzją administracyjną o nadaniu tych uprawnień.

6a. Właściwość samorządową osób o których mowa w ust. 6 określa posiadany przez nich tytuł zawodowy.

Uzasadnienie IARP:

Zaproponowane rozwiązanie pozwoli na zdecydowane otwarcie i dostęp do zawodu architekta szerokiej rzeszy absolwentów szkół wyższych kształconych na kierunkach „architektura”. IARP proponuje likwidację anachronicznych we współczesnym świecie uprawnień ograniczonych konsekwentnie w ślad za logiką

Dyrektywy w sprawie uznawania kwalifikacji 2005/36/WE, gdzie uznawanie kwalifikacji reguluje się długością praktyki zawodowej, wychodząc z założenia, że zdobyta w określonym czasie wiedza praktyczna jest równoważna dla wykształcenia uzyskanego w toku studiów. W propozycji zrównano okres praktyki dla absolwentów posiadających tytuł „magistra inżyniera architekta” i „inżyniera architekta”, pod warunkiem, że osoba posiadająca tytuł „inżynier architekt” ukończy uczelnię, której program kształcenia został uznany przez Komisję Europejską, jako spełniający minima kształcenia architekta ujęte w art. 46 Dyrektywy 2005/36/WE. Dla osób, które uzyskały tytuł zawodowy „inżynier architekt”, a ukończyły 4-letnie studia pierwszego stopnia na uczelni, której profil kształcenia nie został uznany przez Komisję Europejską, jako spełniający wymogi zharmonizowanego kształcenia, proponuje się wydłużenie praktyki zawodowej do 4 lat. Dla osób, które uzyskały tytuł zawodowy „inżynier architekt”, a ukończyły minimum 3-letnie studia pierwszego stopnia, proponuje się wydłużenie praktyki zawodowej do 7 lat wg zasady określonej wyjątkiem w artykule 47 ust. 2 ww. Dyrektywy.

Przyjęcie innego rozwiązania, polegającego np. na wprowadzeniu dla absolwentów studiów pierwszego stopnia tzw. pośrednich uprawnień ograniczonych (pomiędzy uprawnieniami bez ograniczeń, a uprawnieniami ograniczonymi uzyskiwanymi przez inżynierów budownictwa) mogłoby spowodować jeszcze większy bałagan prawny funkcjonujący w obrębie Prawa budowlanego, a tym samym wiązałoby się ze zmianą szeregu kolejnych przepisów prawa.

IARP pragnie wskazać na istotną rolę uprawnień wykonawczych do kierowania robotami budowlanymi w specjalności architektonicznej. Uprawnienia takie istnieją już dzisiaj w systemie prawnym, jednak z uwagi na brak spójności prawnej w zakresie przynależności samorządowej i zakresu takich uprawnień, ich wykonywanie w praktyce stanowi fikcję. IARP wskazuje, że zgodnie z definicjami zawartymi w ustawie o samorządach zawodowych (...) czym jest wykonywanie zawodu architekta i czym jest wykonywanie zawodu inżyniera budownictwa, określa się jednoznacznie, że oba samorzady powinny zrzekać zarówno osoby posiadające uprawnienia projektowe, jak i wykonawcze. Na skutek wadliwej, zdaniem IARP, konstrukcji stylistycznej art. 5 ustawy o samorządach zawodowych (...) możliwość sprawowania tzw. uprawnień wykonawczych została architektom odebrana, zmuszając ich do przynależności do dwóch samorządów. Takich restrykcyjnych norm prawnych nie posiadają członkowie izby inżynierów. Kwestia zakresu uprawnień kierownika budowy w specjalności architektonicznej wymaga opisanego w Rozporządzeniu ws. samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. Zdaniem IARP zakres ten to np:

- dbałość o pilnowanie jakości wykonywanych robót budowlanych (dbałość o tzw. „detal architektoniczny”,
- dbałość o niedokonywanie istotnych odstępstw od zatwierdzonego projektu budowlanego. Praktyka pokazuje, że często kierownicy robót posiadający inne, aniżeli architektoniczne wykształcenie, nie rozumiejąc intencji architekta dokonują zmian, które wg prawa kwalifikowane powinny być jako istotne odstępstwa. Sytuacja ta rodzi w konsekwencji wiele nieporozumień pomiędzy uczestnikami procesu inwestycyjnego, tym samym odbija się bardzo często na jakości przestrzeni publicznej zabudowanej w sposób odbiegający od ustaleń miejscowych planów zagospoda-

rowania przestrzennego lub decyzji o warunkach zabudowy,

- samodzielne rozwiązywanie problemów technicznych, które mogą zostać wykonane przez kierownika budowy bez konieczności wzywania architekta do dodatkowego przybycia na plac budowy w ramach nadzoru autorskiego. Praktyka pokazuje, że często kierownicy budów nie posiadający wykształcenia architektonicznego niepotrzebnie wzywają architekta do rozwiązywania wielu drobnych problemów technicznych. Oznacza to, iż architekt odrywany jest od bieżącej pracy nad nowymi projektami, co przy bardzo krótkich terminach na ich opracowanie powoduje, że odbywa się to kosztem jakości kolejnych prac, tym samym obniżając jakość kolejnych dokumentacji projektowych. W konsekwencji sytuacja taka powoduje powstawanie „efektu domina” prowadzącego do obniżenia rangi osób wykonujących zawody zaufania publicznego,
- samodzielna analiza możliwości wprowadzenia rozwiązań zamiennych, które nie powodują istotnych odstępstw od zatwierdzonego projektu, a które mogą być, bez uszczerbku dla dzieła architektonicznego, wprowadzone bez angażowania projektanta,
- koordynacja wszystkich przyjmowanych w trakcie trwania budowy rozwiązań mających wpływ na realizację inwestycji zgodnie z przyjętymi i uzgodnionymi opracowaniami projektowymi.

IARP pragnie wyraźnie pokreślić, że w zakresie uprawnień wykonawczych kierownika budowy w specjalności architektonicznej nie powinny wchodzić kompetencje podlegające innym specjalnościom budowlanym.

Dzięki przyjęciu tej propozycji można będzie z całą pewnością oczekiwać poprawy jakości przestrzeni publicznej, która podlegałaby spójnej współpracy na linii architekt projektant – architekt kierownik budowy, czyli osób wzajemnie rozumiejących rolę i cel architektury w przestrzeni publicznej.

Projekt zakłada również, że ciągłe wykonywanie nadzorów autorskich, licząc od daty uzyskania uprawnień do projektowania, uważa się za praktykę zawodową do uzyskania uprawnień kierownika budowy w specjalności architektonicznej. Rozwiązanie to, poza oczywistym rozszerzeniem dostępu

profesjonalistom do specjalistycznego rynku usług, ma tę zaletę, że osoba posiadająca doświadczenie w zakresie projektowania, zdecydowanie lepiej odczyta intencje projektanta pełniąc funkcję kierownika budowy, a tym samym korzyść odniesie zarówno klient, jak i przyszły użytkownik. Nie należy też zapominać o satysfakcji architekta (projektanta), który nie będzie rozgoryczony zdefiniowaniem jego dzieła w trakcie realizacji inwestycji.

Propozycja brzmienia art. 14 ust. 6 oznacza, że osoby, które uzyskały uprawnienia przed zmianą ustawy zachowują uzyskane uprawnienia w zakresie opisanym w decyzji o ich nadaniu. Ze względu na fakt, że osoby otrzymujące uprawnienia budowlane przed np. 1994 r. posiadają zakresy szersze, tzn. łączące sprawowanie funkcji w różnych specjalnościach, proponuje się przyjąć generalną zasadę, że Izba Architektów zrzesza osoby posiadające tytuł zawodowy architekta, a Izba

Inżynierów osoby posiadające tytuł inżyniera budownictwa lub technika budowlanego. Rozwiązanie to pozwoli jednoznacznie przypisać instytucję, do której zwracać się mogą osoby wnioskujące np. o wszczęcie postępowań dyscyplinarnych. Praktyka ponad 8 lat funkcjonowania samorządów zawodowych wielokrotnie pokazywała, że w powszechnej opinii skarżący zwracali się do jednej z izb kierując się kryterium tytułu zawodowego, a nie zakresu posiadanych uprawnień. ■

PROPONOWANE ZMIANY DO USTAWY O SAMORZĄDACH ZAWODOWYCH ARCHITEKTÓW, INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ORAZ URBANISTÓW z dnia 15 grudnia 2000 r. (Dz. U. z dnia 24 stycznia 2001 r.)

Rozdział 1 Przepisy ogólne

Art. 5.

1. Izby architektów zrzeszają osoby, które:
 - 1) posiadają uprawnienia budowlane w specjalności, o której mowa w art. 14 ust. 1 pkt 1, w zakresie określonym w art. 14 ust. 3a ~~pkt 1 pkt 1~~ ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (Dz. U. z 2000 r. Nr 106, poz. 1126, Nr 109, poz. 1157 i Nr 120, poz. 1268), zwanej dalej "ustawą – Prawo budowlane",
 - 2) posiadają uprawnienia budowlane ~~w specjalności architektonicznej do projektowania bez ograniczeń~~ uzyskane przed dniem wejścia w życie ustawy – Prawo budowlane **wg kryteriów określonych w art. 14 ust. 6 i 6a ustawy Prawo budowlane,**
2. Izby inżynierów budownictwa zrzeszają osoby, które:
 - 1) posiadają uprawnienia budowlane w specjalnościach, o których mowa w art. 14 ust. 1 pkt 2-5 ustawy Prawo budowlane **w zakresie określonym w art. 14 ust. 3,**
 - 2) posiadają ~~uprawnienia budowlane w specjalności, o której mowa w art. 14 ust. 1 pkt 1 ustawy – Prawo budowlane, w zakresie określonym w art. 14 ust. 3 pkt 2-4 ustawy – Prawo budowlane~~
 - 3) posiadają uprawnienia budowlane ~~w zakresie odpowiadającym zakresowi specjalności, o których mowa w pkt 1 i 2,~~ uzyskane przed dniem wejścia w życie ustawy – Prawo budowlane **wg kryteriów określonych w art. 14 ust. 6 i 6a ustawy Prawo budowlane,**

Uzasadnienie IARP:

Proponowana nowa redakcja art. 5 ust. 1 pkt 1 i 2 oraz ust. 2 pkt 1, 2 i 3 jest konsekwencją zaproponowanych zmian w Prawie budowlanym. Przyjęcie tego rozwiązania całkowicie spolaryzuje odpowiedzialność nad właściwym nadzorem poszczególnych samorządów zawodowych i umożliwi im skupienie się nad kwestiami czysto merytorycznymi wobec swoich członków. Propozycja IARP nie spowoduje nieuzasadnionego przepływu obecnych członków w poszczególnych samorządach zawodowych, a tym samym nie spowoduje dezorganizacji administracyjnej obecnej struktury obu samorządów.

Art. 8.

- Do zadań samorządów zawodowych należy w szczególności:
- 5) przeprowadzanie egzaminów oraz potwierdzanie kwalifikacji osób, o których mowa w art. 5 **ust. 1 pkt 1 oraz** ust. 3 pkt 3-5,
 - 7) opiniowanie **i kontrola** minimalnych wymagań programowych w zakresie kształcenia zawodowego architektów, inżynierów budownictwa lub urbanistów oraz wnioskowanie w tych sprawach, **a także wspólne z właściwym Ministrem do spraw szkolnictwa wyższego akredytowanie wyższych uczelni kształcących architektów, inżynierów budownictwa lub urbanistów,**
 - 8) współdziałanie, **przygotowywanie, nadzór oraz potwierdzanie odbycia** ~~w~~ doskonalenia kwalifikacji zawodowych architektów, inżynierów budownictwa lub urbanistów,

Art. 41.

Członek izby jest obowiązany:

- 5) uczestniczyć czynnie w stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych**

Uzasadnienie IARP:

Proponowana nowa redakcja art. 8 ust. 5 i 8 oraz dodanie nowego 5 ustępu w art. 41 wiąże się z zaproponowaną zasadą w Prawie budowlanym, iż w specjalności architektonicznej odstępuje się od przeprowadzania egzaminów, zastępując tę czynność potwierdzaniem kwalifikacji, wprowadzając jednocześnie obowiązek kształcenia ustawicznego. Konsekwencją zaproponowanych przez IARP rozwiązań jest nałożenie na członków samorządu zawodowego obowiązku stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Podkreślenia wymaga fakt, że kształceniem ustawicznym objęci byliby członkowie wszystkich trzech samorządów zawodowych ujętych treścią ustawy.

Wieloletnia obserwacja prowadzona przez samorządy zawodowe w odniesieniu do poziomu kształcenia architektów, inżynierów budownictwa lub urbanistów każe wyciągnąć negatywne wnioski. Poziom kształcenia na ww. kierunkach studiów zupełnie nie nadąża za postępem technicznym, nie wspominając już o zmianach zachodzących w grze rynkowej. Propozycja IARP wychodzi naprzeciw głoszonemu od wielu lat postulatowi środowisk architektonicznych i inżynierów budownictwa, aby nadzór nad jakością kształcenia w zawodach zaufania publicznego podlegał samorządom zawodowym, które w późniejszym okresie sprawują pieczę nad wykonywaniem tych zawodów. ■



Od lewej: Andrzej Malingowski, Mirosław Hagemeyer (zastąpięty), Bożena Knotz-Beda, Marek Czuryło, Romuald Pustelnik, Piotr Andrzejewski, Alicja Bojarowicz, Michał Buszek, Borysław Czarakczew, Waldemar Jasiewicz, Zbigniew Maćków, Sławomir Żak

KONWENT IZBY ARCHITEKTÓW RP, WOJNOWICE, 25-27 WRZEŚNIA 2009 ROKU

O współpracy władz z architektami, czyli samorządność terytorialna i zawodowa

Opracowanie: **Sebastian Osowski**

Debata o zarządzaniu przestrzenią polskich miast i roli architektów miejskich w tej polityce przewijają się w ostatnich miesiącach na różnych spotkaniach środowiska architektów z przedstawicielami władz. Temat był poruszany w kwietniu w Krakowie na ogólnopolskiej konferencji „Zarządzanie przestrzenią miejską” oraz podczas wrześniowego konwentu IARP we Wrocławiu.

Gospodarzem wrześniowego Konwentu Izby Architektów zorganizowanego w zabytkowym „Zamku na wodzie” w podwrocławskich Wojnowicach była Dolnośląska Okręgowa Izba Architektów. Jej przewodniczący, arch. Andrzej Poniewierka, w imieniu własnym i Rady Okręgowej zaprosił wszystkich Przewodniczących OIA nie tylko obecnej, ale i poprzedniej kadencji oraz Prezydium Krajowej Rady Izby Architektów. Rozpoczęcie spotkania odbyło się w piątkowy wieczór uroczystą kolacją „przy ogniu”, a podróżni przybywający z najodleglejszych regionów Polski docierali na miejsce i dołączali do ogniska niemal do północy.

Potwierdziło się niestety, że połączenia do Wrocławia na kierunku północ-południe do najlepszych nie należą. Jedyne podróże z Krakowa, Katowic i Opola autostradą A4 przestały być już problemem. W dodatku na ostatnim odcinku całkowicie zawiodły nawigacje GPS, które część kierowców wywiodły najdosłowniej „w szczerze pole”, a jeszcze dokładniej: w las. Akcje ratunkowe skończyły się jednak szczęśliwie i rano wszyscy mogli stawić się na obradach.

Oficjalne otwarcie Konwentu z udziałem Wiceprezydenta Adama Grehla, reprezentującego władze Miasta Wrocławia, nastąpiło w sobotę 26 września o godzinie 10:00. Głównym tematem pierwszej części spotkania były za-

sady, możliwości i osiągnięte efekty współpracy samorządów terytorialnych z samorządami zawodowymi w kontekście działań na rzecz jakości przestrzeni i architektury.

Postulowano przykładem Wrocławia, w którym relacje pomiędzy Departamentem Architektury i Rozwoju jako organem samorządu terytorialnego i administracji publicznej, a Izbą Architektów jako samorządem zawodowym układają się naprawdę dobrze, z korzyściami zauważanymi i docenianymi przez obie strony.

Rola i narzędzia architekta miasta – doświadczenia wrocławskie

Dyskusję rozpoczęło wystąpienie arch. **Piotra Fokczyńskiego**, architekta miasta i dyrektora Wydziału Architektury w UM Wrocław, który przedstawił strukturę Departamentu Architektury i Rozwoju Wrocławia, system organizacyjny wydziału oraz swoją rolę jako architekta miejskiego w relacjach z władzami, inwestorami i mieszkańcami. Zaprezentował także narzędzia, jakimi posługuje się wrocławski wydział architektury, w tym m.in. modele przestrzenne pozwalające na dokonywanie wielu analiz podczas opracowywania wytycznych do tworzenia planów miejscowych (więcej w artykule pt. „Rola i narzędzia architekta miasta – doświadczenia wrocławskie” na str. 48 Z:A).

Miasto budowane dzięki dialogowi

Następnie głos zabrał **Adam Grehl**, wiceprezydent miasta kierujący Departamentem Architektury i Rozwoju Wrocławia, który przywitał zebranych w imieniu własnym oraz prezydenta Rafała Dutkiewicza.

Wiceprezydent omówił nie tylko aktualne relacje pomiędzy władzami miasta a architektem miejskim, ale zarysował także historię budowania struktury departamentu i zespołów zajmujących się zarządzaniem miastem i przestrzenią Wrocławia. Podkreślał, że kluczem było postawienie na otwartą współpracę i dialog, natomiast poza formalnymi zapisami w regulaminie departamentu, o udanej kooperacji zawsze decydują ludzie i ich osobiste zaangażowanie. Za udaną od samego początku uznał także współpracę urzędu z Izbą Architektów. Otwarcie przyznał, że dolnośląscy architekci personalnie przyczynili się do ukształtowania w strukturze urzędu wrażliwości, determinacji i pasji dla spraw architektury.

Wśród poruszonych tematów znalazły się także konkursy architektoniczne na inwestycje miejskie, którymi departament posługuje się jako metodą podnoszenia jakości architektury i przestrzeni miasta (więcej w artykule pt. „Miasto budowane dzięki dialogowi: planowanie, zarządzanie, architektura” na str. 52 Z:A).



Adam Grehl, Andrzej Poniewierka, Ryszard Daczkowski, Roman Wieszczyk (zastąpił), Małgorzata Włodarczyk, Henryk Witowski, Izabela Klimaszewska, Piotr Rozeń, Dariusz Anisiewicz, Sławomira Malingowska, Piotr Fokczyński, Andrzej Ryba

■ Od redakcji

Przytoczone w artykule wypowiedzi stanowią fragmenty będące częściami bardzo obszernych wystąpień, a w trakcie dyskusji głos zabierali także inni przedstawiciele Izby Architektów. Artykuł został opracowany i zredagowany na podstawie zapisu audio. Opublikowane fragmenty uznaliśmy za najbardziej interesujące cytaty z dyskusji.

Kamienie milowe – znaki czasu

Arch. **Andrzej Poniewierka**, przewodniczący Dolnośląskiej OIA, wskazał na punkty, które wyznaczyły drogę współczesnego rozwoju Wrocławia jako miasta i społeczności.

Przypomniat, że po wojnie do miasta przybyli ludzie, którzy nie mogli się z nim w pełni identyfikować, nie mając tu żadnych korzeni. Natomiast tym, co zbudowało tę społeczność zupełnie na nowo były m.in. zbiorowe nieszczęścia. Taką tragedią była Wielka Woda w 1997 roku. Od tego się zaczęło. Wrocławianie zdali sobie wówczas sprawę, że Odra to jest ich rzeka i naprawdę w tym mieście istnieje.

Później była sprawa Rynku, którego rewitalizacja sprawiła, że stał się wspólnym miejskim dobrem i pomimo wielu niedoborów inwestycyjnych w innych fragmentach miasta, większość mieszkańców przyznała, że inwestycja w Rynek wpłynęła na zmianę oblicza miasta. Natomiast teraz obserwujemy kolejny etap tej strategii: wychodzenie ze ścisłego centrum, zajmowanie się obszarami leżącymi dalej.

Kolejnym kamieniem milowym Andrzej Poniewierka nazwał pomysł zorganizowania Expo, od którego zaczęła się inna polityka: „Miasto zaczęło inaczej podchodzić do sprzedaży terenów, rozumiejąc, że nie mogą być one tylko źródłem zysku, że nasi następcy też muszą coś zrobić. Czasami wydaje się jeszcze, iż niektóre sytuacje wymykają się spod kontroli, ale kierunek jest dobry”.

Założenia są ważne dla przyszłości

Prezes KRIA arch. **Sławomir Żak** zaczął od przypomnienia, że zbliża się zakończenie 8-letniej kadencji Izby, co stanowi okazję do podsumowań. Wspomniat o tym, co zawsze było pod-

stawą i ideą działania samorządu architektów – o budowaniu dobrych relacji, przede wszystkim ze strukturami samorządowymi miast i wszystkich obszarów, które są objęte projektowaniem architektonicznym i urbanistycznym: „Dlatego także sukces wrocławski, został oparty na kontaktach samorządu z urzędem miasta. Dialog jest bezwzględnie konieczny przy tworzeniu dobrych założeń systemowych. Należy tak kształtować teraźniejszość, żeby dawała gwarancje dla przyszłości”.

Prezes nawiązał do dyskusji na posiedzeniach Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej, kiedy samorząd architektów i reprezentanci środowiska potrafili przemówić do władz Wrocławia i przekazać im doświadczenia wynikające z wiedzy i z faktu uprawiania zawodu architekta. Przekonać, że miast nie buduje się w ciągu 5, 10 czy 15 lat, lecz często wiekami. Dlatego tym ważniejsze są dobre założenia systemowe, a przy okazji można je jeszcze połączyć z pewnymi działaniami ekonomicznymi, bo nie ulega wątpliwości, że ekonomia odgrywa coraz większą rolę w budowaniu i funkcjonowaniu struktury miasta. Należy też dzielić się wiedzą i oczekiwać tego samego od innych – dialog i zaufanie to podstawy budowania dobrych relacji.

Szkoda, że samorządowcy zwykle nie czują takiej potrzeby

Następnie głos zabrał przewodniczący Małopolskiej OIA, arch. **Borysław Czarakczew**, który nawiązał do zorganizowanej przez MP OIA konferencji „Zarządzanie przestrzenią miejską”. Konferencja miała miejsce w kwietniu 2009 roku w Krakowie, a jej celem było zbadanie jak działa funkcja architekta miasta, jak jest postrzegana i jak takie struktury dzia-

łają w różnych miastach i częściach Polski. Na spotkaniu pojawili się przedstawiciele władz oraz samorządów Krakowa, Poznania, Wrocławia i około 20 mniejszych miast. Przewodniczący przyznał, że duże wrażenie zrobiły na nim wówczas uwagi na temat stolicy Dolnego Śląska – głównie ze względu na fakt, że w przeciwieństwie do innych miast i ośrodków traktuje się tam architekta miasta jako partnera.

Poruszył także sprawę standardów prowadzenia obsługi w urzędach oraz interpretacji przepisów prawa. Przywołał jako powszechną opinię (również krakowskich inwestorów z którymi rozmawia, a którzy inwestują m.in. we Wrocławiu), że różnica między stolicą Dolnego Śląska a Małopolski jest diametralna. Szczególnie w zakresie aktywności załatwiania spraw związanych z pozwoleniami na budowę i decyzjami przestrzennymi. Urząd miejski Wrocławia jest przyjazny, a jego największą zaletą jest staranie się o doprowadzenie do jednolitości orzeczeń i interpretacji prawnych.

Zdaniem Borysława Czarakczewa niestety z tych właśnie, proceduralnych względów, a także z powodu niektórych interpretacji SKO, Kraków określany jest jako jedno z najtrudniejszych inwestycyjnie miast w Polsce. Zwrócił jednak uwagę, że ma trochę inną strukturę przestrzenną i własnościową a niewątpliwym ułatwieniem dla działalności Wrocławia jest brak takich trudności konserwatorskich jakie pojawiają się w grodzie Kraka.

W tym miejscu przewodniczący podkreślił, że obowiązkiem władz samorządowych powinna być ochrona pewnych przestrzeni, będąca ochroną wartości narodowych. W Małopolsce wciąż mówi się o poważnym problemie utraty kontroli nad dziedzictwem narodowym. »

» Opierając się na opiniach wielu kolegów z Polski zwrócił uwagę na system organizacyjny, który zapoczątkował Piotr Fokczyński przez powołanie zespołu architekta miasta jako ciała opiniującego i doradczego, które daje możliwość szybkiego przekazywania informacji do zarządu miasta: „Dobrze byłoby, gdyby takie relacje wprowadzone zostały w innych miastach. Niestety samorządowcy nie czują przeważnie takiej potrzeby”.

Podsumowując arch. Borysław Czaraczew powiedział, że architekci jako środowisko z zadowoleniem przyjmują sytuację, w której osoba rekomendowana przez Izbę Architektów została zaakceptowana przez władze Wrocławia i aktywnie uczestniczy w kształtowaniu miasta. To otwiera drogę do myślenia, że być może, analogicznie do funkcji głównego urbanisty kraju, powinna powstać też funkcja głównego architekta.

Miasta potrzebują warsztatu urbanisty i architekta

Kolejnym przewodniczącym, który zabrał głos był arch. **Piotr Andrzejewski** z warmińsko-mazurskiej OIA. Na początku stwierdził, że sukces wrocławski polega na tym, że do zarządzania miastem został wprowadzony warsztat architekta i urbanisty. Przecież nie da się zarządzać przestrzenią operując wyłącznie czynnikami administracyjnymi, politycznymi czy ekonomicznymi. Istota sukcesu, tkwi właśnie we wprowadzeniu do działań miasta warsztatu architekta. Dzięki temu można budować modele przestrzenne, które dalej są przekładane na procedury i inne elementy zarządzania. To element najistotniejszy, ale do tego trzeba też świadomości wszystkich stron. Zaleta tego rozwiązania jest taka, że struktury które się budują – struktury administracyjne i organizacyjne urzędu – obudowują właściwą metodologię i wprowadzają w zarządzanie miasta warsztat architekta i urbanisty.

Piotr Andrzejewski uznał to za bardzo istotne w kontekście ważnych dla architektów zmian legislacyjnych w Polsce. Dodał, że doświadczenia wrocławskie mogłyby stać się dla Izby Architektów punktem wyjścia do działań w kwestiach legislacji. Zakończył słowami: „Wrocław to dowód na to, że w zarządzaniu miastem trzeba uwzględnić warsztat urbanisty, ułożony według właściwej metodologii. Dokumenty planistyczne są z charakteru regulacyjne, natomiast prawdziwe problemy przestrzeni rozstrzyga się w warsztacie urbanisty i architekta”.

Dzięki modelom łatwiej tworzyć wytyczne i nadzorować zmiany

Na chwilę do głosu wrócił **Piotr Fokczyński**, wyjaśniając, że modele które jego wydział opracowuje jako wytyczne do planów miejscowych, to efekt radzenia sobie przy obecnie obowiązującym prawie. „Są ludzie którzy w pewnych sferach czują się lepiej, w innych gorzej. U nas w departamencie granice urbanistów i architektów akurat dobrze się rozłożyły i są to odrębne zespoły. Natomiast architekt miejski jeśli chce, może robić modele jako podstawę do planów i nikt mu tego nie zabrania”.

Zdaniem architekta Wrocławia tu właśnie tkwi sedno sprawy. Model, który jest załącznikiem planu miejscowego ulega zmianom, bo przecież projektowanie planu miejscowego trafia na bariery własnościowe, podziały techniczne, uzgodnieniowe. Wtedy on się oczywiście zmienia, ale cały czas, w oddzielnym pliku, jest zapisany ten pierwszy model i później można zobaczyć jak daleko te wszystkie zmiany się posunęły. W końcowej fazie, co bardzo ważne, model planu miejscowego znowu trafia do wydziału architekury i zanim plan zostanie oficjalnie zatwierdzony, grupa architektów w zespole architekta miasta sprawdza czy w planie miejscowym da się w ogóle zrealizować warunki techniczne, czy nie będzie za ciasno, czy przypadkiem linii zabudowy nie trzeba trochę poodsuwać? Jako przykład podał dyskusję na temat nasłonecznienia i zacienienia przy jednym z planów dotyczących śródmiejskiej zabudowy. Okazało się wówczas, że na stworzonych w wydziale modelach można bardzo wygodnie analizować linię słońca.

I dopiero po takiej diagnozie zwrotnie przekazywana jest informacja, że plan został dobrze opracowany. Oznacza to, że plan miejscowy jest analizowany architektonicznie już na etapie modelu! To ewidentnie jest rola architekta miasta, a prawo tego nie zabrania.

Kończąc potwierdził, że we Wrocławiu można działać w ten sposób, dzięki dobrej woli samorządu. I byłoby dobrze, gdyby udało się to powielić także w innych miastach.

Plany miejscowe w ręce architektów lub urbanistów po architekturze

O relacjach pomiędzy architektami i urbanistami a samorządami terytorialnymi mówił także arch. **Romuald Pustelnik**, goszczący na konwencji IARP Krajowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej w Izbie Urbanistów.

Rozpoczął od przypomnienia, że ustawa o samorządach zobowiązuje je do kreowania ładu przestrzennego i jest to jeden z obowiązków władzy samorządowej. Na tym tle opowiedział o swoich doświadczeniach związanych

z próbą stworzenia statystyki określającej w ilu miastach mniejszych, średnich, a nawet dużych, funkcjonuje urbanista czy planista, który skończył architekturę. Wynika z nich, że w Polsce jest sytuacja pod tym względem nieciekawa.

Jest to problem, dla którego należałoby zdaniem Romualda Pustelnika znaleźć jakieś systemowe rozwiązanie. Środowisko architektoniczne przy udziale zaprzyjaźnionych samorządów powinno doprowadzić do stworzenia ustawy, w której na nowo zdefiniowana zostałaby funkcja architekta miejskiego.

Zaakcentował, iż niedobłą praktyką jest obecna sytuacja pozwalająca być tzw. urbanistą czy planistą, który nie zdaje żadnego egzaminu a dyktuje architektom jak mają projektować, zaczynając od linii zabudowy, poprzez wysokość kondygnacji. Kończy się to uchwalaniem planów zagospodarowania przestrzennego opracowanych przez ludzi, którzy nie mają nic wspólnego z architekturą. Mamy więc w planach dość absurdalne zapisy, np. że dachy muszą być w kolorze zielonym albo z dachówki karpiówki w jeszcze innym kolorze.

Zakończył apelem skierowanym do samorządów, do władz, do posłów: „Nie można mówić o prorozwojowym kształtowaniu ładu przestrzennego jeżeli nie będą tego robili tego fachowcy – a do nich należą właśnie architekci”.

Diagnozę mamy, rozmawiajmy co dalej?

Arch. **Piotr Rożen**, wiceprezes KRIA i szef Komisji KRIA ds. Legislacji podkreślił, że przykład Wrocławia jest w działaniach dla przestrzeni miasta wyjątkiem na tle reszty Polski. Jako projektant, który zawodowo para się zarówno projektowaniem kubatury, jak i opracowywaniem planów miejscowych, powiedział, że jego zdaniem nie można zrobić dobrego planu miejscowego bez umiejętności projektowania architektury, i nie można również zrobić dobrego projektu kubatury jeżeli nie ma się pojęcia o urbanistyce. Przyznał, że jest to kamyczek do ogródka wielu architektów.

Swoje wystąpienie wiceprezes zakończył stwierdzeniem, że „diagnozę obecnego stanu już mamy. I należy zastanawiać się teraz jak trafić do decydentów tworzących prawo, żeby osiągnąć oczekiwane cele”.

Potrzeba konsekwentnej polityki

Reprezentujący Mazowiecką OIA, przewodniczący rady arch. **Andrzej Ryba**, zwrócił uwagę że Warszawa jest innym miastem, ma inne problemy i inny kształt przestrzenny. Do dzisiaj widać, że w ogromnym procencie została zniszczona przez wojnę, a na jej ruinach zo-



Fot. Orii Media

Uczestnicy Konwentu IARP – goście i przedstawiciele Izby po zakończeniu oficjalnej części spotkania

stały wytyczone zupełnie nowe plany, które nie były kontynuacją planów przedwojennych. I to właśnie konsekwencji można zazdrościć Wrocławowi. Bo przecież istotą urbanistyki jest planowanie i przewidywanie nie na 5, ale na 30-40 lat do przodu. Na szczęście takie odniesienia do planowania Warszawy dzisiaj powracają, nieśmiało wraca się do planów przedwojennych. Okazuje się że niektóre ich założenia z prowadzeniem linii tramwajowych, metra itp. do dzisiaj są aktualne.

Czego więc powinniśmy oczekiwać od władz? Właśnie konsekwencji oraz przeniesienia spraw planowania ponad politykę. Po wyborach każda nowa ekipa samorządowa przychodzi z nowymi ambicjami. W Warszawie podejmowanie jakichkolwiek decyzji zaczyna ruszać dopiero w drugim roku kadencji i intensyfikuje się pod koniec, gdy władza zaczyna szukać bonusów przed kolejnymi wyborami. Władza w Warszawie jest niestety bardzo upolityczniona. A politykom bardziej leży na sercu kontynuowanie władzy niż zajmowanie się miastem.

Do tego dochodzi siła osobowości. To bardzo się liczy i ma olbrzymi wpływ na całe miasto. Jeżeli osoba jest uparta i konsekwentnie kontynuuje dzieło poprzedników, jeśli potrafi dostrzec, że jest ono sensowne pod względem technicznym, urbanistycznym i zarządzania miastem (nawet jeżeli nie zgadza się z nimi politycznie), to umie być ponad swoimi ambicjami politycznymi, potrafi wdrożyć się w rygor oraz w dyscyplinę urbanistyki. I dopiero ta dyscyplina daje efekty.

W Warszawie niestety od ok. 20 lat nie udaje się zmienić zabudowy centrum. Nadal wszystko pozostaje wokół Pałacu Kultury puste. Co

władza to nowy pomysł, którego realizacja wymaga co najmniej 8-10 lat, aby wszystko ustabilizować pod kątem własnościowym i geodezyjnym, a przecież dopiero wówczas architekt może wprowadzić w życie „trzeci wymiar”.

„Dlatego właśnie konsekwencja i żelazna logika techniczna ponad grą polityczną są absolutną podstawą realizacji i budowy miast. Ten inwestycyjny duch parcia do przodu”.

Zmienić prawo to nie wszystko

Arch. **Dariusz Anisiewicz**, członek Krajowej Rady IA, podzielił się refleksją, że być może głosy o konieczności dokonania zmian w prawie nie do końca mają uzasadnienie. Skoro okazuje się, że w tym samym prawie wydział architektury Wrocławia działa zupełnie dobrze. Trudno też liczyć, że po zmianie prawa wszystko samo i od razu się polepszy.

Zwrócił uwagę, że w związku z obecną pracą zna niemal każde z miast wojewódzkich. *„A wśród nich takie, które ma problemy ze służbami planistycznymi, lecz tylko dlatego że nie ma z kogo wybrać tam odpowiednich ludzi! Więc nie wystarczy zadekretować iż ma być urbanista miejski oraz architekt miejski i już będzie wspaniale”.*

Ad vocem

W tym miejscu ponownie włączył się **Andrzej Ryba**, stwierdzając że głównym problemem są legislacja oraz procedury. Że niestety procedury zależne są zbyt często od „widzimisię” urzędnika, a nie od prawa. I najczęściej od nadinterpretacji, a nie interpretacji właściwej. Największą w tej chwili bolączką określił fakt, że te procedury są w każdym z miast inne. Tu jest łatwiej, tam trudniej. Tymczasem procedu-

ry powinny być interpretowane w duchu inwestycyjnym, a nie w duchu administracyjnym.

W tej samej sprawie głos zabral także **Andrzej Poniewierka**, dodając, że to co się udaje we Wrocławiu, na terenie Dolnego Śląska napotyka już niestety na te same problemy. Architektki próbując uzyskać pozwolenie na budowę, wykonują projekt i przygotowują dokumentację w ten sam sposób jak we Wrocławiu – ale w mieście oddalonym o 30 czy 80 km od tegoż Wrocławia odbijają się od urzędu jak od ściany. Podkreślił przy tym, że powinien to być jeden z głównych kierunków działania Izby Architektów. *„Po to jesteśmy powołani. Jak widać miasta mają dobrych ludzi i mogą się rozwijać bardzo dobrze, natomiast głównym celem Izby powinna być pomoc w ujednoczeniu procedur. W ten sposób ułatwimy działalność naszym członkom. I to jest najważniejsze”.*

Przed zakończeniem tej oficjalnej części Konwentu IARP swoimi refleksjami ze spotkania podzielił się jeszcze Wiceprezydent **Adam Grehl**, a podsumowania dokonali Prezes KRIA **Stawomir Żak** i przewodniczący DS OIA **Andrzej Poniewierka**

Po pożegnaniu z prezydentem, uczestnicy Konwentu wraz z przedstawicielami KRIA zasiedli do roboczych obrad dotyczących bieżących działań Izby Architektów. Omawiano między innymi tematy uprawnień do projektowania i edukacji wyższej w zakresie architektury. Mówiono także o bieżących działaniach w każdym z Okręgów, zbliżających się okręgowych zjazdach wyborczych i zebraniach obwodowych. Zakończenie Konwentu nastąpiło w sobotę, w późnych godzinach popołudniowych. ■



Rys. archiwum Wydziału Architektury UM Wrocławia

KONWENT IZBY ARCHITEKTÓW RP, WOJNOWICE, 25-27 WRZEŚNIA 2009 ROKU

Rola i narzędzia architekta miasta – doświadczenia wrocławskie

Piotr Fokczyński

Ktoś kiedyś powiedział, że architekt miejski powinien zajmować w hierarchii urzędu wyższą pozycję. Być nie tylko dyrektorem wydziału, ale departamentu – a nawet wiceprezydentem. Uważam że nie w tym rzecz. Ważniejsze jest, żeby swoją pracą zdobył autorytet i zaufanie. Tylko wtedy będzie partnerem władz w kształtowaniu polityki przestrzennej miasta.

Najważniejszą sprawą jest umiejscowienie całego Departamentu Architektury i Rozwoju w strukturze Urzędu Miejskiego Wrocławia. Jest to jeden z 7 departamentów, każdy z nich podlega Prezydentowi, a tak naprawdę wiceprezydentom. Czterech wiceprezycenci nie mają ściśle przypisanych funkcji do określonych spraw, ale zajmują się nimi z pewnym ukierunkowaniem:

- nieruchomości w połączeniu z architekturą i z planowaniem przestrzennym,
- nieruchomości w połączeniu w infrastrukturą,
- infrastruktura i inwestycje strategiczne,
- polityka społeczna.

Natomiast już precyzyjnie mają wyznaczone swoje zadania dyrektorzy departamentów.

Nazwa naszego mówi wszystko: „Architektury i Rozwoju”. W ramach departamentu działają Urbanista Miejski, Architekt Miejski, Miejski Konserwator Zabytków (który na mocy porozumienia wykonuje zadania Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków) oraz Geodeta Miejski (patrz rys. 1). Architektowi podlega bezpośrednio Plastyk Miejski, odpowiadający za koordynację wystroju plastycznego miasta.

Funkcje i zadania architekta miasta

Architekt miejski nie może działać w oderwaniu od administracji, ponieważ poprzez wydawanie decyzji wykonuje wszystko to, o co wcześniej wnioskował w projektach planów miejscowych. Odbyna się to w ramach sztyw-

nych, ustalonych reguł postępowania administracyjnego, o których pełniąc tę funkcję należy dużo wiedzieć. Tylko dzięki temu można przewidywać skutki wniosków i wytycznych.

W przypadku Wrocławia wydział architektury przede wszystkim (w ok. 80%) obciążony jest analizowaniem przychodzących do urzędu pism (korespondencje, pisma procesowe, odpowiedzi na pisma itp.). Rocznie przychodzi ich ok. 50 tysięcy! Przy czym dla porównania praca wydziału kończy się wydaniem ok. 8 tys. decyzji (pozostałe napływające dokumenty to pisma „pomocnicze”). Przygotowanie każdego dokumentu kosztuje mnóstwo czasu, nie mówiąc już o papierze. To pokazuje, w jakiej rzeczywistości prawnej żyjemy.

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY WROCŁAWIA OBCIĄŻONY JEST PRZEDE WSZYSTKIM (W OK. 80%) ANALIZOWANIEM PRZYCHODZĄCYCH DO URZĘDU PISM. NA TWORZENIE WYTYCZNYCH DO PLANÓW MIEJSCOWYCH, KONKURSY ARCHITEKTONICZNE I PROJEKTY INWESTYCJI MIEJSKICH POZOSTAJE ZALEDWIE 20% CZASU. **TO POKAZUJE, W JAKIEJ RZECZYWISTOŚCI PRAWNEJ ŻYJEMY.**

Część planowania przestrzennego, która występuje przy wydawaniu warunków zabudowy – mieści się właśnie w administrowaniu i na to poświęcamy bardzo dużo czasu. Do pozostałych zadań, na które mamy teoretycznie 20% czasu przeznaczanego na pracę (a de facto nie ma szans się w tym zmieścić, ponieważ wciąż mamy mały zespół), należą:

- projekty przygotowywane dla inwestycji miejskich (w sensie projektowym),
- przygotowywane konkursy architektoniczne przede wszystkim dla inwestycji prowadzonych przez miasto (co można nazwać „profilaktyką dotyczącą architektury”),
- wytyczne do planów miejscowych, które opieramy na modelowaniu przestrzennym.

Zatem najwięcej czasu poświęcamy aktualnie na **administrowanie** i dosyć dużo także na **modelowanie przestrzenne**, które jest robione na potrzeby projektów planów miejscowych oraz prowadzonych postępowań.

Architekt miejski w planowaniu urbanistycznym

Plany miejscowe robione są wewnątrz urzędu przez Biuro Rozwoju Wrocławia, którym kieruje Urbanista Miasta. Jest to biuro zajmujące się przede wszystkim planowaniem przestrzennym, opracowywaniem Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego, a także wszystkim co wynika z ustawy o planowaniu przestrzennym,

a nie jest warunkami zabudowy. Oprócz tego BRW wykonuje analizy strategiczne dla Wrocławia, co – podobnie jak studium – mieści się w słowie „rozwój”.

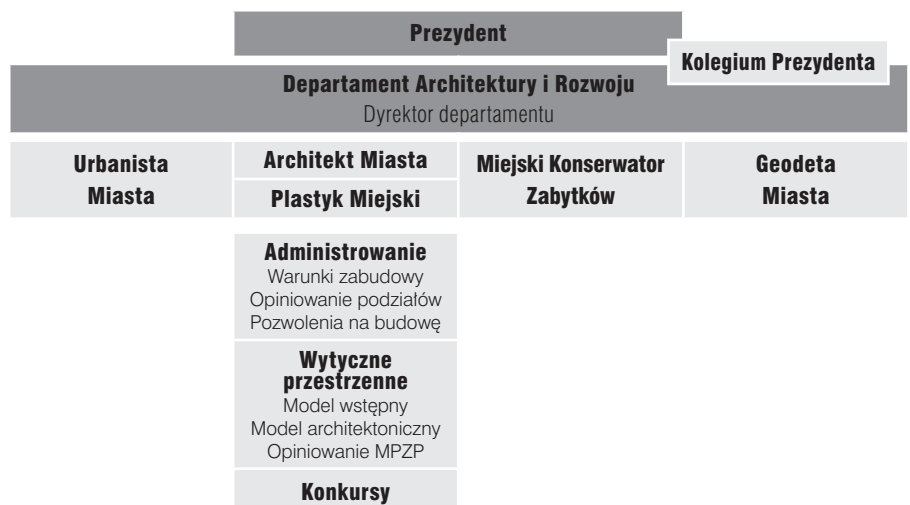
Jednak głównym zadaniem tego biura jest urbanistyka i sporządzanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Modele przestrzenne pomagają nam w tworzeniu wytycznych, a następnie w opiniowaniu projektów planów miejscowych. Jako architekt miasta opiniuję je częściowo pod względem formy, a także pod względem poprawności legislacyjnej, ponieważ

wiem jakie mogą być później skutki przy pozwoleniu na budowę.

Do opracowania modeli, tworzonych na potrzeby analiz i opiniowania planów miejscowych, wykorzystujemy bezpośredni podkład z Katastru Miejskiego.

Używając programu modelującego bryłowo bardzo szybko możemy wykonać makietę stanu faktycznego i dorysować te elementy, które planujemy. Na ogół robimy modele w takiej formie dla ważnych miejsc miasta, ale także tam gdzie pojawia się problem przestrzenny do rozwiązania. »



RYS. 1. Struktura Departamentu Architektury i Rozwoju UM Wrocław



Model przestrzenny okolic ul. Grunwaldzkiej jako podstawa wytycznych do MPZP i WZ tworzonych przez wydział architektury UM Wrocław (projektowane kubatury: kolor ciemnofioletowy)

PLANOWANIE PRZESTRZENNE

- Wytyczne do planów miejscowych zagospodarowania – modele
- Projekty planów miejscowych – opiniowanie, kolegium prezydenta
- Obowiązujące plany miejscowe – interpretacje, ocena
- Projekty decyzji WZ – stan faktyczny, studium

ARCHITEKTURA

- Projekty, koncepcje – miejskie inwestycje
- Sprzedaż miejskich nieruchomości – przetargi ofertowe
- Konkursy architektoniczne
- Promocja architektury – „Piękny Wrocław”
- Koordynacja wystroju plastycznego miasta – nadzór nad przestrzeniami publicznymi

MPZP – OPINIOWANIE

- Projekty planów miejscowych – opiniowanie, kolegium prezydenta
- Obowiązujące plany miejscowe – interpretacje, ocena
- Projekty decyzji WZ – stan faktyczny, studium

» Dzięki **modelom**, które już teraz robimy, możemy sprawdzać według naszej wiedzy architektonicznej: odległości między budynkami, czy to się da zaprojektować czy nie, patrzeć na układ przestrzenny pod względem uwarunkowań architektonicznych, szerokości ulic, liniiki słońca... Docelowo chcemy pracować z urbanistami na tym samym modelu. W tej chwili kończymy właśnie opracowanie standardu takiego projektowania. W ten sposób model, który zostanie przygotowany w zespole Architekta Miasta będzie dostępny sieciowo i po skorygowaniu przez urbanistów będzie mógł do nas wracać.

Kolegium Prezydenta

Istotnym ciałem w naszej strukturze organizacyjnej jest Kolegium Prezydenta, czyli spotkania z udziałem wiceprezydentów, a często również Prezydenta. Na kolegium pojawiają się wszystkie departamenty i wydziały zainteresowane tematem, a także inne służby miejskie (np. zarządcy dróg i spółka odpowiedzialna za inwestycje drogowe, Wydział Inżynierii Miejskiej, Wydział Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości itd.).

Jeżeli omawiany jest plan miejscowy jakiegoś obszaru miasta, w którym np. Wydział Spraw Społecznych chciałby umieścić szkołę, przedszkole czy przychodnię, to jego przedstawiciele przychodzą na Kolegium i składają swój wniosek do planu. Dzięki obecności na spotkaniach znają wszystkie istotne problemy pojawiające się w procesie powstawania planu.

Omawianie przystąpień do planów i opracowanych projektów jest jednym z celów

Kolegium. Dzięki temu wiemy czy służbom miejskim wszystko pasuje w tym planie, także w zakresie spodziewanych wydatków, co czasami wpływa na jego korektę. Formalnie Kolegium ma ważny głos przy rozstrzygnięciu wniosków i uwag do projektów planów. Oczywiście jeśli podczas dyskusji mam uwagi wynikające z roli architekta miasta, to również je zgłaszam.

Plan miejscowy z problemami

Gdy plan miejscowy już obowiązuje, to jako architekt zajmuję się także jego interpretacją. Zdarza się to w sytuacjach wyjątkowych, kiedy np. plan uchwalony ma jakieś nieścisłości czy sprzeczności. Wówczas trafiają do mnie architekci z zapytaniem co mają z tym zrobić, bo kąp dachów zapisany jest w procentach, a chyba chodziło o stopnie... I chociaż prawo nie przewiduje interpretowania, to nie mogę uchylać się od odpowiedzi, ponieważ zdaję sobie sprawę, że to jest dla projektantów trudne, mogą potem dostać odmowę pozwolenia na budowę... W takich sytuacjach **interpretacja musi być jednolita** i wykorzystana później przy zatwierdzaniu projektu. Dlatego na takiego typu zapytania nie odpowiadają nawet moi zastępcy, tylko ja osobiście.

Jest w tej metodzie dodatkowa wartość. Oceniamy w ten sposób na bieżąco plany obowiązujące, a wyłapywane problemy regularnie przekazywane są do urbanistów z Biura Rozwoju Wrocławia. Najtrudniejsze przypadki powodują zmianę planów a pozostałe są materiałem dla doskonalenia techniki zapisu.

Decyzje WZ, a plan miejscowy

Zdecydowanie najwięcej czasu zajmują nam projekty decyzji WZ. Poruszanie się w granicach obowiązującego prawa i opisanie językiem decyzji administracyjnej tądu przestrzennego to trudne zadanie. Aktywność inwestorów zmusza nas do coraz bardziej złożonych analiz, na coraz trudniejszych terenach.

Jednym z elementów analizy jest zgodność z obowiązującym studium. Zdarza się, że wniosek inwestora i faktyczne zagospodarowanie są ze studium sprzeczne. Utrzymanie założonych przez prezydenta kierunków polityki przestrzennej jest możliwe w takich przypadkach tylko poprzez przystąpienie do sporządzenia MPZP. Również aktywność wykazywana przez dużą liczbę wniosków jest sygnałem, że mamy uzbrojony obszar atrakcyjny inwestycyjnie i należy rozważyć opracowanie planu. Rekomendacje Architekta Miasta mają duży wpływ na ewentualną decyzję o przystąpieniu do planu.

Jakość architektury w mieście

Działania departamentu bezpośrednio wpływające na architekturę miasta to: **projekty i koncepcje** na inwestycje miejskie, **przetargi ofertowe, konkursy architektoniczne, działania Plastyka Miejskiego** jako koordynatora plastycznego wystroju miasta, a także **promocja architektury** poprzez konkurs „Piękny Wrocław”. O większości tych bliższych architekturze spraw opowiem w osobnym artykule, natomiast w ramach niniejszego chcę przedstawić najbardziej „urzędowy” z nich – czyli

KONKURSY MIASTA

- We Wrocławiu w latach 2004-2008 zorganizowano ok. 30 konkursów
- Zdecydowana większość (28) to konkursy realizacyjne
- Dwa konkursy studialne były konkursami urbanistycznymi
- Miasto i jego jednostki organizacyjne były organizatorem 22 konkursów



Zwycięski projekt w konkursie na nowe zagospodarowanie Placu Społecznego, na jego podstawie zespół architekta miasta opracował model 3D wykorzystany m.in. do uzgodnień z konserwatorem

przetargi ofertowe. Ta część moich działań jako architekta miasta prowadzona jest wspólnie z Wydziałem Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości.

Sprzedaż gruntu miasta, czyli więcej niż kryterium ceny

Idea polega na organizowaniu przetargu na sprzedaż miejskiej nieruchomości gruntowej, w którym kryterium jest nie tylko cena, ale też architektura. Komisja przetargowa z moim udziałem ocenia załączone koncepcje architektoniczne. Zdarzyło się już, że miasto dopuszczając **możliwość bilansowania ceny gruntu jakością architektury**, sprzedało nieruchomość dając więcej punktów ofercie o niższej cenie.

Podkreślam, że jest to bardzo trudna decyzja! Prezydent za każdym razem rozważa sytuację, bo choć piękno nie ma swojej ceny to trzeba umieć taki wybór uzasadnić.

Jak działa ta procedura? Przy zawieraniu transakcji, w aktach notarialnych zostaje zapisane, że inwestor ma realizować obiekt w określonym czasie, zgodnie z przekazaną w przetargu koncepcją. Oczywiście dopuszczamy możliwość jej modyfikacji, a gwarantem, że ta modyfikacja pójdzie we właściwym kierunku jest architekt miasta. Jeśli inwestor chce coś zmieniać, musi uzyskać moją akceptację. Nie jest to idealna metoda i nie zastąpi konkursu architektonicznego, ale w tej chwili chyba jedyna skuteczna.

Stosujemy tę procedurę od wielu lat, i przynosi coraz lepsze efekty. Sądzę, że z powodu zwiększenia świadomości inwestorów, chęci

pokazania dobrej architektury. Wydaje mi się że inwestorzy wiedzą, iż w przetargach ofertowych na grunt we Wrocławiu warto mieć dobry projekt. To przy okazji znakomita promocja naszego zawodu.

Ostatnie przetargi pokazały, że oferenci angażują dobre biura i dobrych architektów. Tak było na przykład z centrum biurowo-hotelowym przy ul. Komandorskiej, w pobliżu teatru muzycznego Capitol. Tam została wybrana tańsza oferta przy bardzo dobrym projekcie. W tej chwili inwestor dostał pozwolenie na budowę i prawie w 100% realizuje koncepcję pokazaną na przetargu. Dzięki pracy architektów inwestor korzystnie kupił nieruchomość, a miasto uzyskało bardzo dobre architektonicznie miejsce.

Gdyby mieć więcej czasu...

Co bym zmienił w przyszłości? Chętnie widziałbym mniej administrowania, a więcej analiz i planowania (dobrze byłoby odwrócić dzisiejsze proporcje). Wolalbym poprzez planowanie wytwarzać takie uwarunkowania, także prawne, żeby reszta działała się automatycznie. Wtedy rola architekta miejskiego byłaby idealna. Gdybyśmy mogli jeszcze więcej czasu poświęcać modelom, to z takich korekt planu byłby większy pożytek niż z notorycznego poprawiania zawiłości formalnoprawnych. Bardzo na to liczę, bo te 50 tys. wpływających dokumentów to obłęd.

Pokładam wielką nadzieję w zmianach obowiązujących ustaw i daleko idących uproszczeniach zarówno przy zatwierdzaniu projektów jak i przy tworzeniu planów miejscowych.

Nie wiem czy forma **kolegium prezydenta** jest stosowana w innych miastach, ale u nas główny prezydent i jego zastępcy interesują się problemami planowania przestrzennego. Architekt miejski jest ekspertem prezydenta i ma silną pozycję weryfikatora (przykłady modeli i efektów jakie uzyskał dzięki nim architekt miasta przedstawimy w kolejnym numerze Z:A – przyp. red.).

Ktoś kiedyś powiedział, że architekt miejski powinien być nie dyrektorem wydziału, ale departamentu albo wiceprezydentem. Wtedy miałby silną pozycję... Uważam że nie w tym rzecz. Ważniejsze jest, żeby swoją pracą zdobył autorytet i zaufanie. Tylko wtedy będzie partnerem władz w kształtowaniu polityki przestrzennej miasta. Moja współpraca z prezydentem układa się bardzo dobrze, głównie dzięki bardzo częstym kontaktom, ciągłej wymianie poglądów i doświadczeń, a także Jego zrozumieniu dla bardzo trudnej rzeczywistości prawnej.

W następnym artykule przedstawione zostaną:

- modele przestrzenne – studia przypadków, efekty, korzyści,
- konkursy architektoniczne miasta,
- rola i efekty działań plastyka miejskiego.

Piotr Fokczyński

pf@um.wroc.pl

architekt
Architekt Miasta Wrocławia



KONWENT IZBY ARCHITEKTÓW RP, WOJNOWICE, 25-27 WRZEŚNIA 2009 ROKU

Miasto budowane dzięki dialogowi: planowanie, zarządzanie, architektura

Opracowanie: **Sebastian Osowski**, na podstawie zapisu audio wystąpienia **Adama Grehla**

Adam Grehl jest wiceprezydentem Wrocławia, któremu podlega Departament Architektury i Rozwoju Miasta. Prawnik z wykształcenia. Dzięki działalności samorządowej i bliskiej współpracy z dolnośląskimi architektami dobrze rozumiejący możliwości wykorzystania urbanistyki i architektury w programowaniu polityki rozwoju miasta. Podczas spotkania z przedstawicielami IARP opowiadał o budowaniu przejrzystych reguł, otwartości na komunikację, ludziach i efektach pracy.

Opowieść o wrocławskich doświadczeniach w zarządzaniu przestrzenią rozpoczynać wypada od przypomnienia początków urzędowej współpracy z architektami, sięgającej wyborów samorządowych w 1990 roku. Wówczas to właśnie Andrzej Poniewierka i Ryszard Daczkowski (wówczas radni miasta, a obecnie pełniący funkcje przewodniczącego i wiceprzewodniczącego Rady Dolnośląskiej OIA – przyp. red. Z.A) przyczynili się do ukształtowania w strukturze samorządu i urzędu, ale także w mieście jako wspólnocie – wrażliwości, determinacji i pasji dla spraw architektury.

W przededniu rocznicy 20-lecia samorządu terytorialnego można powiedzieć, że to właśnie okazało się kluczem. Nakreślono pewne ramy i zasiano wrażliwość, które trwają do dzisiaj. Są obecne w wielu sytuacjach i nadal (choć w różny sposób) wyrażają się w codziennym, pragmatycznym zarządzaniu miastem.

Struktura urzędu

Zarządzanie miastem we Wrocławiu odbywa się przez departamenty. Ten pomysł miał na celu, by z jednej strony nie rozdrobnić odpowiedzialności urzędu na wydziały. A z drugiej – aby wydziały zgrupować merytorycznie, w spójne kompetencyjnie organizacje. I jedną z takich jednostek stał się Departament Architektury i Rozwoju.

Z punktu widzenia prezydenta, jako gospodarza miasta, taka struktura pozwala zapewnić współpracę między silnymi uczestnikami tej gry, w tym między architektem i urbanistą.

Oczywiście, poza formalnymi zapisami w regulaminie departamentu, o udanej kooperacji decydują ludzie. Rolą kierownictwa departamentu jest sprawić by istniała i kooperacja, i autonomia, a jednocześnie, żeby wszystko tworzyło całość. Tak naprawdę cały czas szukamy – jak najlepiej skoordynować pracę, by funkcjonowało wzajemne przenikanie.



Adam Grehl podczas spotkania z przedstawicielami Izby Architektów RP

Architekci w mieście

Strukturę organizacyjną Departamentu przedstawił szczegółowo dyrektor Wydziału Architektury i architekt miasta Piotr Fokczyński (polecamy artykuł na stronie 48 – przyp. red.), w tym miejscu warto jednak wspomnieć jeszcze o jednej instytucji, mianowicie Kolegium Planistycznym. My dobrze rozumiemy się w departamencie, natomiast w skali dużego miasta mamy czasami trudność, żeby złapać „nitki” w pozostałych jego strukturach. A chcemy swoim myśleniem, swoją wrażliwością projektową i inżynierską zarażać innych.

I udało się stworzyć takie ciało. Jest nim Kolegium Planistyczne, gdzie prezentowane są istotne kwestie planistyczne, tak aby docierały z informacją do innych departamentów lub kluczowych wydziałów. Tak, aby istniała możliwość wnoszenia uwag oraz przepływu informacji.

Mamy więc Kolegium Prezydenta, które załatwia wszystkie sprawy miasta. Ale mamy również Kolegium Planistyczne dedykowane sprawom Departamentu Rozwoju i Architektury.

W przypadku architekta miasta niezwykle istotna jest również współpraca z Izłą Architektów. Bo trzeba przypomnieć, że dla prezydenta Dutkiewicza, w momencie podejmowania decyzji o wyborze na to stanowisko, partnerem do rozmów był Andrzej Poniewierka – prodziekan Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej, a później także (do dzisiaj) przewodniczący Dolnośląskiej OIA.

Gdy spojrzymy na Wrocław, najważniejszymi elementami są dialog, otwartość i porozumiewanie się – nie tylko formalne, ale także dyskusja, otwarcie się na argumenty innych, szukanie kompromisu. To są wartości, które kształtowały i nadal kształtują wrocławski samorząd. I słysząc dziś, z różnych stron, dobre słowa pod adresem Wrocławia – upewniam się, że właśnie ta geneza jest kluczem rozwoju naszego samorządu.

Właściwie wszystko bierze się z idei samorządności, to jest wspólnota, w której mamy działać na rzecz miasta, a to musi odbywać się we współpracy z mieszkańcami, środowiskami zawodowymi itd.

Architekci od początku odgrywali bardzo ważną rolę nie tylko z tych względów o których wspominałem, ale również w zagospodarowaniu przestrzeni miasta i jej transformacji. Łączyli ze sobą ideały i warsztat, ale również otwartość w kontaktowaniu się z inwestorami i podejmowaniu wyzwań. Według mnie będąc architektami, byli jednocześnie menadżerami niosącymi na sztandarach swoje ideały.

Okres nadrabiania zaległości

To, co w stolicy Dolnego Śląska wprowadzamy obecnie w życie, wymaga naszego ogromnego wysiłku, wynikającego ze skali tych planów. Jesteśmy w okresie niesamowitej transformacji, a mówiąc ściślej, przebudowy i modernizacji całego miasta. Nadrabiamy wielkie zaległości infrastrukturalne związane głównie z ruchem drogowym.

Przed 20-30 laty zdecydowano, że ruch drogowy będzie szedł przez miasto pocięte rzekami, w efekcie nie mamy obwodnicy i doświadczamy koszmarnych skutków tamtych decyzji. Dopiero w tej chwili budowana jest Autostradowa Obwodnica Wrocławia.

Euro w 2012 roku, to data magiczna i to nie tylko ze względu na same zawody sportowe. W pewnym sensie, zakończy się wówczas etap nadrabiania wieloletnich zaległości w kształtowaniu infrastruktury, który da nam szansę do dalszego rozwoju.

Odnosnie dróg czy mostów, nasze dylematy polegają najczęściej na tym jak włożyć w takie obiekty ducha, żeby nie były rozwiązaniami czysto inżynierskimi, ale żeby kształtowały także przestrzeń. Moja satysfakcja płynie stąd, że udało się dzięki dobrym współpracownikom, sprawić by myślenie i troska o to, co się buduje w mieście przeniosły się na cały urząd.

Dzięki procedurom konkursowym

Chciałbym się również wypowiedzieć na temat konkursów, których temat poruszył także dyrektor Fokczyński. To, że mechanizm ten dobrze funkcjonuje jest wynikiem jego osobistej determinacji, nie tylko jako architekta miejskiego, ale również człowieka, który potrafił za pomocą argumentacji przekonać władze miejskie do tego rozwiązania. Nie tylko przelał obawy, ale i stworzył pewien głód, apetyt. Dzisiaj już każdy przychodzi i mówi: robimy konkurs. W którymś momencie zorientowałem się nawet, że dyrektora Fokczyńskiego nie ma, ponieważ jest na konkursie, a jest do zrobienia jeszcze jeden! Poniekąd padł ofiarą swojej własnej idei. I myślę, że w przyszłości będzie

musiał mieć swoich reprezentantów także do zespołów konkursowych...

Najważniejsze jednak, że zmieniło się podejście – kiedy początkowo mówiliśmy o potrzebie konkursów wszyscy się bronili, a teraz stoją w kolejce. I że taki sposób myślenia przenika również poza struktury urzędowe. W ten sposób miasto stało się partnerem i to jest naprawdę osiągnięcie.

Z drugiej strony wciąż potrzebna jest troska, żeby walczyć o przestrzeń publiczną. To nie jest łatwa droga, ponieważ w okresie dynamicznych zmian jesteśmy czasem zaskakiwani projektami inżynierskimi, które nas potem „boli”. Czasami musimy to później korygować, ale znowu przenikamy do początku, do założeń, do zarządu dróg, który organizuje ten proces. Przypominamy, że nie jest ważna tylko droga i parametry inżynierskie, ale także powiązanie z miastem, człowiekiem, jakością i architektura.

I wydaje się, że docieramy teraz w sferze świadomości do tego momentu, który jest kluczowy. Dlatego podobają mi się propozycje aby w strukturze departamentu była grupa osób, która może być partnerem w sytuacjach, gdy tworzy się wytyczne do specyfikacji, która potrafi dobrze określać granice, widzieć te powiązania, dodawać, odejmować, ustanawiać standardy.

Wartością jest to właśnie, że udało się zbudować zespół ludzi, którzy myślą i współpracują i w ramach departamentu, i w ramach urzędu. A jednocześnie nie zapominają o srodowisku i inwestorach.

NAJWAŻNIEJSZE, ŻE ZMieniŁO Się PODEJŚCIE – KIEDY POCZĄTKOWO MÓWILIŚMY O POTRZEBIE KONKURSÓW WSZYSCY Się BRONILI, A TERAZ STOJĄ W KOLEJCE. I ŻE TAKI SPOSÓB MYŚLENIA PRZENIKA RÓWNIEŻ POZA STRUKTURY URZĘDOWE. W TEN SPOSÓB MIASTO STAŁO Się PARTNEREM I TO JEST NAPRAWDĘ OSIĄGNIĘCIE.

Nadal potrzebna jest praca

Jakkolwiek wiele udało się osiągnąć, to nie mamy jeszcze poczucia pełnego zadowolenia. Poprzeczka została ustawiona bardzo wysoko i na co dzień słyszymy sporo uwag ze strony kolegów architektów, mieszkańców i mediów.

Sygnaty te odbieramy jednak pozytywnie, bo znaczą one, że ludzie oczekują od nas czegoś więcej i starają się nas mobilizować, choć czasami jest to trudne do „przelknięcia”. Oczekiwania są bardzo wysokie, a nie wszystko i nie zawsze zależy tylko od naszej pracy – wszak jest inwestor, jest ekonomia...

Wszyscy kochamy swoje Miasta. Chcielibyśmy żeby każde było najpiękniejsze. Jednak obok drogi rozwoju jest też realna ocena możliwości i tego, co się dzieje wokół. Nie wszyscy to rozumieją, co nie znaczy, że idealizm jest pozbawiony wartości. Przecież to właśnie on stanowi wartość demokracji, samorządu, identyfikacji i komunikowania.

Wrocław odwiedzany jest przez bardzo wiele osób z różnych miast. Uważam, że podczas takich spotkań nie tylko coś przekazujemy, ale dużo również zyskujemy. Nie ma jednej recepty. Jesteśmy zainteresowani, żeby samorządy pokazywały swoje osiągnięcia, inspirowały się wzajemnie. Dzięki temu będą się rozwijały, będą lokomotywami rozwoju.

Mamy bardzo wiele pięknych miast, Polska naprawdę się rozwija. Samorządy odegrały w tym istotną rolę, niezależnie czy działają w miastach, miejscowościach czy wioskach. Podróżując widzi się tę całą historię. Najpierw budowaliśmy oczyszczalnie ścieków, drogi i szkoły. To wszystko budowali samorządowcy i ważne jest żebyśmy się dalej wspierali i ze sobą rozmawiali.

Wysokie aspiracje – chęć organizowania wydarzeń światowych czy europejskich jak Expo, EIT czy Euro – są motorem mobilizującym miasta do działania. Słyszałem czasami pod adresem Wrocławia, że jest to tylko PR. A przecież takie aspiracje są niezwykle ważne – takie daty, takie wydarzenia, zapisują się w historii miast i pozwalają przyspieszyć reali-

zowanie pewnych myśli, wizji. Kiedy we Wrocławiu marzyliśmy o Expo zrodziła się dyskusja, jak ma wyglądać miasto i jego infrastruktura. Potem to wszystko zostało wykorzystane przy okazji Euro! Bo pewne myśli były już przedyskutowane i przetrawione.

Podziękowania należą się wielu osobom – za dyskusje, współpracę, za budowanie wszystkiego na dialogu. Dialog zależy od ludzi, więc jako urząd staraliśmy się dobierać takich, którzy potrafią rozmawiać. Jeżeli to się udało to dziękuję przy tej okazji Koleżankom i Kolegom Architektom oraz Izbie Architektów z nadzieją, że dużo jeszcze przed nami. ■



Fot. z archiwum M. Skowrona i Towarzystwa Izarskiego

Narciarz i dżentelmen

Opowieść: **Mieczysław Skowron**, wysłuchali: **Szymon Ciach, Bartosz Wokan**

To zawsze jest dla mnie duże przeżycie, kiedy stoję na linii startu ubrany w strój narciarza z poprzedniej epoki. Do nóg mam przypięte 70-letnie ski, kilkakrotnie cięższe od tych dzisiejszych, w dłoniach trzymam bambusowe kijki, przy kołnierzu błyszczy przedwojenna narciarska odznaka. W takiej chwili wiem, że wszystkie moje przygotowania nie poszły na marne. Potem słyszę sygnał startu, po raz pierwszy odpycham się kijami i od razu mam to wrażenie. Jakby czas cofnął się o kilkadziesiąt lat wstecz.

W moim życiu czas także zatoczyło koło. Ukończyłem szkołę podstawową nr 15 w Sobieszowie i trenowałem w miejscowym klubie MKS Karkonosze. A dzisiaj pracuję w obu tych placówkach – jako nauczyciel wychowania fizycznego i trener. Poza tym jestem absolwentem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu. Zdobywałem medale na Mistrzostwach Polski juniorów – dwa razy złoto w sztafecie i raz indywidualnie brąz. Wtedy, 20 lat temu, narciarstwo biegowe wyczynowo uprawiało w naszym kraju trzy razy więcej osób niż dzisiaj. Teraz „wyczyn” to trudniejsza sprawa – drogi sprzęt, częste wyjazdy, trzeba mieć dużo czasu i niesamowite parametry. Justynie Kowalczyk się udało i miejmy nadzieję, że pójdą za nią inni. Mnie jednak cieszy coś innego. To, że Polacy zaczęli biegać na nartach rekreacyjnie.

Jak zostałem kolekcjonerem

Z tym zbieraniem starych nart to wyszło trochę przez przypadek. Byłem kiedyś u koleżan-

ki, która pokazała mi, kupioną dla dekoracji domu, parę przedwojennych nart. Obejrzałem je sobie i pomyślałem: czemu ja nie mógłbym takich mieć? Przecież tutaj na terenie Sudetów ten sport uprawiany był już dawno temu. I pewnie zachowało się wiele takich pozostałości po zimowych sportowcach. Swoje pierwsze stare narty kupiłem na giełdzie staroci za 20 zł. A potem już się potoczyło. Jeździłem po wyprzedazach, pchlich targach, dowiadywałem się pocztą pantoflową, że ktoś coś ma. A kiedy rozeszło się po okolicy, że zbieram narty ludzie sami zaczęli mi przywozić. Dziś mam już ponad 100 par.

Uwaga na korniki!

Nabywanie nart to jednak dopiero początek. Taki stary sprzęt, który kilkadziesiąt lat leżał na strychu albo w piwnicy a potem jeszcze rdzewiał na targu wymaga renowacji. Jestem samoukiem w tej dziedzinie. Bardzo pomogły mi

książki o odnawianiu starych mebli. Uczyłem się zresztą na błędach. Tamte pierwsze narty za 20 zł od razu polakierowałem i to było złe posunięcie. W ten sposób się nie konserwuje. Najpierw używa się środków owadobójczych i grzybobójczych. Trzeba pamiętać, że to są narty z drewna! Lepiej ich bez konserwacji nie wieszać w pokoju gościnnym, bo korniki mogą przejść na meble (śmiech).

Tak więc najpierw zabezpieczenie odpowiednimi środkami, potem wietrzenie i wreszcie politura woskowa w pasującym kolorze. Moje „metody konserwatorskie” mógłbym określić jako restrykcyjne. Dbam, aby narty nie zgubiły swojego zabytkowego charakteru. Przecież każda para ma swoją historię, ktoś na tych nartach jeździł, utożsamiał się z nimi, niekiedy wycinał na nich nawet ryty i inne znaki. To wszystko zachowuję. Mało tego, nawet jak w wiązaniach jest tylko fragment rzemieennego paska to staram się, aby ten fragment pozostał.



Oczywiście mam kilka par, które przeznaczyłem do zawodów i przy takich całkowite odnowienie wiązań jest konieczne. Ale gros mojej kolekcji to eksponaty – konserwuję je, nic nie zmieniając i niczego nie dodając.

Czasem mebel, czasem narta

Przed wojną na terenie Sudetów działało wielu rzemieślników wytwarzających narty lokalnie. Często stanowiły uboczną produkcję w fabrykach mebli. Początkowo robiono je z przyczyn czysto praktycznych. Nie służyły do rozrywki czy sportu, ale po prostu – do przemieszczania się po głębokim śniegu. Tutaj w każdym domu była minimum jedna para. Ślady tamtych czasów nadal na nich pozostały – blaszane sygnatury, ryty, nazwy miejscowości, gdzie powstawały. Mam w swojej kolekcji narty stąd, z Sobieszowa a także z pobliskiego Jagniątkowa, z Jeleniej Góry. Jednak większość nie jest w ogóle oznaczona. Potem w góry napływało coraz więcej turystów i narty stały się narzędziem rekreacji. Zaczęły się także różnicować – na biegowe, zjazdowe i te do skoków. Najczęściej wykorzystywanym drewnem do ich produkcji był jesion. Jest to gatunek bardzo trwałe a poza tym należy do rodziny oliwkowatych i zawiera w sobie dużą ilość eterycznych substancji, które odstrasza robactwo i zapobiegają gniciu. Wśród swoich stu par mam nawet narty hebanowe, dla bardziej majątnych amatorów białego szaleństwa zeszłej epoki. Często wzbogacano też jesion innym drewnem, np. bardzo twardą hikorą pochodzącą z drzew rosnących w Ameryce Północ-

nej. Zresztą z samej hikory także wytwarzano narty. Mam takie jedne, do skoków, zrobione specjalnie na VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Cortina d'Ampezzo, które odbyły się w 1956 roku. Zanim włączyłem narty do mojej kolekcji musiałem poprosić, żeby je dla mnie oderwano! Po prostu ktoś poprzecinał historyczne ski na pół i zbił sobie z nich piwniczną półkę na stołki (śmiech).

Carvingi A.D.1930

Muszę też przyznać, że porównując dawne narty z tymi dzisiejszymi, nowoczesnymi znajduję pewne podobieństwa. Zauważyłem, że kiedyś też się „deski” taliowało, to znaczy miejsce, w którym znajduje się wiązanie było węższe od czubka. Przecież na takim rozwiązaniu oparta jest budowa dzisiejszych carvingów! I muszę powiedzieć z własnego doświadczenia, że te narty bardzo dobrze się prowadzi. Mam w kolekcji parę z ZÜRICHU i kiedy się je porządnie umocuje to jazda jest naprawdę przyjemna. Oczywiście w tych starych nartach różnica wiązanie-czubek była niewielka ok. 1 cm, dzisiaj jest znacznie większa. Niemniej jednak pomysł pojawił się już wtedy.

Przywiąć, wzuć, odepchnąć

Pierwsze wiązania to były rzemienie albo sznurki przytwierdzone do narty na różne sposoby. Wsuwało się stopę i poruszało ruchem posuwistym. Potem weszły wiązania paskowe, butowe i wreszcie typu kandahar. Te ostatnie miały już szczęki i specjalny mechanizm naciągający sprężynę. Ale one pojawiły się dopiero

w okresie międzywojennym. Buty były na początku uniwersalne. Wykonywano je z grubej skóry, można w nich było normalnie chodzić, nie służyły tylko do nart. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że są bardzo wygodne. Kiedy w nich startuję to po przebiegnięciu całego dystansu nie mam żadnych odcisków. A klasyczne kijki narciarskie były jak wiadomo bambusowe.

Klub nieformalnych džentelmenów

Kompletując strój narciarski bacznie oglądam fotografie z przedwojennych stoków i tras. Potem najczęściej odwiedzam second handy, gdyż tam najłatwiej znaleźć ubrania, które pasują do dawnego anturażu – wełnianą marynarkę, krótkie spodnie tzw. pumpy, koszulę, kamizelkę, czapkę, okulary, muszkę. Kiedyś idąc na narty trzeba było wyglądać sztywnie. To był sport dla džentelmenów.

Rozwijając swoją pasję założyłem nieformalny klub Mietek Retro Ski. Skupia grupę moich bliskich znajomych. Nie mam zamiaru formalizować tej organizacji, nie jest moim celem zakładanie strony internetowej czy pobieranie składek. Mam wrażenie, że wtedy ulotniłby się gdzieś spontaniczny charakter klubu. Podejmując tę inicjatywę chciałem nawiązać do dawnych zwyczajów. Kiedy nie istniały jeszcze kluby sportowe, narciarstwo uprawiane było właśnie na takiej zasadzie – grupa pasjonatów zaopatrywała się w narty i wspólnie chodzili pojeżdżać lub pobiegać. Dla wszystkich osób należących do Mietek Retro Ski osobiście przygotowuję sprzęt. Zorganizowałem też kilka »



» razy wystawy, na których prezentowałem swoją kolekcję np. przy okazji rocznicy istnienia klubu MKS Karkonosze. Oczywiście mam marzenie, aby kiedyś powstało w Sobieszowie muzeum dawnego narciarstwa. Ale to tylko marzenie, teraz nie mam na takie inicjatywy czasu. Na dziś głównym celem działania klubu jest doroczny start w Biegu Retro organizowanym przez Towarzystwo Izerskie.

Rywalizacja nie jest retro

Tego typu zawody jak na Orle w Górach Izerskich (kolejna edycja odbędzie się 20 marca 2010 roku) organizowane są zagranicą – w Niemczech i w Skandynawii. Nigdy tam nie byłem, tylko o tym czytałem. Natomiast o innych biegach retro w Polsce nic mi nie wiadomo. Na Orle przyjeżdżają nie tylko Polacy, tradycyjnie są też Czesi i Niemcy. W pierwszych edycjach uczestników było niewielu, w ostatniej, szóstej wystartowało już 60 osób. Ludzie przebierają się na ten bieg – byli mundurowi, wiedźmy, tancerka rewiowa, raz nawet pojawił się szkielet. Jednak większość startujących jest ubrana zgodnie z przedwojenną narciarską modą, w gustowne swetry i marynarki. Udział w tym biegu może wydawać się zabawą, ale zapewniam, że po sygnale startu, w czołówce zabawa się kończy a zaczyna sportowa rywalizacja. Budzi się duch walki. W 2007 i 2008 wygrywałem ten bieg, ale w 2009 musiałem ustąpić miejsca na podium trzem Czechom. Przybiegłem czwarty. Oczywiście niektórzy od początku do końca traktują bieg jak czystą rozrywkę. Są nawet zawody kto będzie ostatni, ponieważ za to miejsce jest na-

groda w postaci pięknej butelki pełnej nalewki. Podejście uczestników jest różne. Ja nigdy nie przepuszczam żadnej okazji, kiedy wiem, że mogę wygrać. Ta ambicja i wola walki została mi jeszcze z dawnych, zawodniczych lat. Smaku zwycięstwa nigdy się nie zapomina.

Biegi coraz popularniejsze

Jako trenera i nauczyciela wuefu cieszy mnie rosnąca popularność w Polsce narciarstwa biegowego. Bynajmniej nie takiego wyczynowego, to jak już wspominałem wyższa szkoła jazdy. Pozytywnym sygnałem jest, że ludzie chcą biegać sami, dla własnej przyjemności. Tutaj nieopodal w Jakuszycach, gdzie co roku odbywa się Bieg Piastów, są bardzo dobrze przygotowane trasy. I na dodatek dopasowane pod ludzi, nie tylko wyczynowe, także spacerowe. Można przebiec kawałek, zatrzymać się, zrobić zdjęcie, popatrzeć na piękne widoki i znowu ruszyć. Oczywiście jak się chce spróbować sił na podbiegach czy dłuższym dystansie to również jest taka możliwość. Każdy znajdzie coś dla siebie. Z radością obserwuję tę pozytywną tendencję rekreacyjnego biegania, przez ostatnie 10 lat wiele się zmieniło. Ludzie coraz więcej wiedzą – jak smarować narty, z jaką intensywnością biegać. To nastraja bardzo optymistycznie.

Moje majsterkowanie przy starych nartach i udział w Biegu Retro traktuję jako odskocznnię od tych szybkich czasów, w których żyjemy. Teraz wszyscy ciągle gdzieś się spieszą, do kądś pędzą. Nawet jak przyjeżdżają na narty

to raz-dwa podjeżdżają samochodem, ubrani w supernowoczesne kombinezony, przypinają syntetyczny sprzęt i na trasę. A potem szybko z powrotem, żeby stracić jak najmniej cennego czasu. Ja obcując ze swoimi „narciarskimi antykami” i używając ich w praktyce po prostu uciekam 70 lat wstecz. Do czasów, kiedy cały świat inaczej wyglądał i ludzie wszystko odmiennie postrzegali. Życie było spokojniejsze a sport bardziej dystyngowany, dżentelmeński.

Bywa, że członkowie mojego klubu, szczególnie ci nowi, nie chcą początkowo zaakceptować tego dawnego stylu. Pytają: „Jak ja będę wyglądać w takich spodniach czy okularach?”. Odpowiadam wtedy: „Poczekaj, zobaczysz jeszcze będą cię podziwiali i robić zdjęcia”. Sam wielokrotnie spotkałem się z takimi reakcjami, słyszałem jak ludzie mówili: „Ależ ten pan się elegancko prezentuje i jak spokojnie ślizga na tych starych nartach!”. Wtedy naprawdę czuję jakbym był w tamtej epoce. Niekiedy warto zwolnić tempo i pozwolić sobie na taką małą podróż do przeszłości. Naprawdę nie wymaga to wielkiego wysiłku a daje, co mogę potwierdzić z własnego doświadczenia, niesłychanie dużą satysfakcję.

Mieczysław Skowron

trener, nauczyciel,
kolekcjoner nart

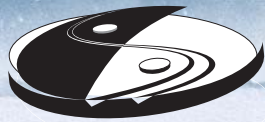




www.orleizerskie.biz

Towarzystwo Izerskie jest na liście organizacji, pożytku publicznego (zarejestrowane w KRS pod nr. 0000097019) i z tego tytułu ma prawo otrzymywać **1%** podatku.

Zapraszamy do wsparcia naszych działań na rzecz rozwoju turystyki w Górach Izerskich, ochrony i zachowania schronisk, krzewienia idei ekologicznych, wiedzy historycznej dotyczącej obszaru Gór Izerskich w oparciu o poszanowanie lokalnego tła i kolorytu dziejów oraz współpracy z czeskimi i niemieckimi stowarzyszeniami dla realizacji wspólnych celów statutowych.



www.szkolacarvingu.pl

ogorzatek carving s'cool

WŁASNA FILOZOFIA CARVINGU: CZUCIE GŁĘBOKIE, TECHNIKA BALANSU, ŚWIADOMA JAZDA • WYJAZDY, SZKOLENIA • CARVING, FUN CARVING • BODY CARVING, JOGA

POLSKI NEON

Wielkoformatowe odbitki
Kasetony i zdjęcia ze specjalnej limitowanej serii
e: info@polskineon.com | www.polskineon.com



© copyright Ilona Karwińska

WWW.SKLEP.ARCHITEKCI.PL

najlepsza księgarnia dla architektów
i inwestorów



reklamy modułowe
w dziale sport_podróże_pasje

kontakt: redakcja@zawod-architekt.pl

dla wszystkich **Z:A free** w pliku pdf
ponad **18 tysięcy** pobrań e-gzemplarzy



www.zawod-architekt.pl

Fl(r)ower Power

Rower Amsterdam Classic 3i „Tree of life” zaprojektował Alexander Girard. Motywem przewodnim jest ludowy wzór – na błotniku, ostionie łańcucha, ramie, siodełku i kierownicy. Bicykl można było ostatnio oglądać na krakowskiej wystawie Etnodizajn.

Cena: 3399 zł

www.electrabicycles.pl



Alien Abduction Lamp

Lampka dla miłośników „oldskulowych” filmów science-fiction. Limitowana edycja 2 tys. sztuk (do każdej dołączony jest certyfikat unikalności) sygnowana przez Lasse Kleina.

Cena: 100 \$ plus koszty wysyłki

www.abductionlamp.com



Viva Barcelona!



Fotel inspirowany nieśmiertelnym projektem Miesa van der Rohe. Ikona współczesnego dizajnu. Stworzony zgodnie z zasadą *less is more*. Dwa stalowe pręty tworzą podstawę siedziska w kształcie litery X i połączone są ze sobą skórzanymi pasami. Na nich leżą dwie pikowane, skórzane poduszki.

Cena: 2599 zł

www.customform.pl

ID Mouse

Mysz prosto z Holandii, stworzona przez Intelligent Design. Zaprojektowana zgodnie z zasadami ergonomii użytkownika.



Posiada optyczny sensor, trzy przyciski i neodymową rolkę. Z komputerem komunikuje się bezprzewodowo. Lepiej nie wypuszczać na nią kota. Jest zbyt cenna.

Cena: 800 €

www.intelligent-design.nl

Wycieraczka, która mówi

Położona w progu zawsze ma coś do powiedzenia. I na dzień dobry... i na do widzenia.

Cena: 139 zł

www.designerski.pl



Czajnik Gehry'ego

Bardziej przypomina rzeźbę niż naczyne do gotowania wody. Korpus wykonany został ze stali, gwizdek i rączka (w kształcie ryb) z mahoniem. Odkąd w 1992 zaprojektował go dla Alessi Frank Gehry czajnik jest nieprzerwanie w sprzedaży.

Cena: 1494 zł

www.fabrykaform.pl



Cztery żywioły czasu

Zielonogórska firma Polpora, proponuje limitowaną serię Elementum, w której cztery żywioły (powietrze, woda, ogień i ziemia) stały się bodźcem do nadania charakteru wzorów i nazw czasomierzom. Projekt zegarków powstał w Polsce, w manufakturze Krzysztofa Janczaka. Wykonano je przy użyciu szwajcarskich podzespołów.

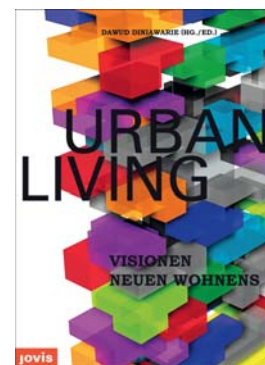
Ceny: Aer i Terra 3900, Ignis 3790 i Aqua 3650 zł

www.polpora.com



Urban Living

W książce Dawuda Diniwariego oprócz obiektów mieszkaniowych zaprojektowanych przez znanych architektów, można znaleźć



innowacyjne pomysły na adaptowanie do celów mieszkaniowych nieużywanych już budynków biurowych. Przemiana takich obiektów, w ciekawe architektonicznie mieszkania, to wyzwanie i to nie tylko dla architektów, ale także dla inwestorów i użytkowników.

Cena: 155 zł

www.sklep.architekci.pl

RAZEM WYDAJNIEJ

www.archicad.pl

wersja próbna do pobrania z Internetu za darmo

ArchiCAD STAR^T EDITION
cena od 6.900 zł netto

**W listopadzie i grudniu*
ArchiCAD 13
z gwarancją wzrostu przychodów!**

Jeśli Twoje przychody w przyszłym roku będą niższe od tegorocznych, odkupimy Twojego ArchiCADa za pierwotną cenę.

Dotyczy osób i firm nabywających program ArchiCAD 13 w listopadzie i grudniu 2009*, przystępujących jednocześnie do ArchiCLUBu.

Regulamin promocji na stronach:
www.archicad.pl

* Dla członków KRIA promocja przedłużona do 15 stycznia 2010r, a ponadto do 15 stycznia:

- nabywcy ArchiCADa 13 otrzymują w prezencie manipulator SpaceNavigator 3DConnexion;
- nabywcy ArchiCADa 13 przystępujący do ArchiCLUBu otrzymują w cenie program Virtual Building Explorer 2;
- ArchiCAD STAR^T EDITION w cenie 6.900 PLN netto dla wszystkich chętnych;
- nabywcy ArchiCADa StartEdition otrzymują w prezencie odtwarzacz iPod nano 8GB.

„ArchiCAD przywraca właściwy sens pracy architektów i ich współpracowników, pozwalając im skupić się na projektowaniu i twórczej wymianie idei, zamiast tracić czas na pokonywanie problemów związanych z oprogramowaniem CAD.”

Dawid Larrew, Kirksey
Houston, USA

ArchiCAD 13 wprowadza przełomowe technologie, dzięki którym efektywne projektowanie zespołowe w systemie BIM jest możliwe nie tylko w wewnętrznej sieci pracowni, ale również przez internet. Technologia Delta ServerTM zwiększa szybkość i niezawodność wymiany danych, gdyż redukuje ich strumień do minimum. Architekci mogą nawiązywać współpracę z kolegami z innych miast, krajów i na innych kontynentach. Członkowie zespołu nie muszą się spotykać by pracować wydajnie i efektywnie nawet nad największymi i najbardziej złożonymi projektami.



WSC Witold Szymanik i S-ka Sp. z o.o.

Graphisoft Center Poland
Brukselska 44 lok. 2, 03-973 Warszawa
tel. + 48 (0) 22 617 68 35, + 48 (0) 22 616 07 65
fax + 48 (0) 22 616 07 74
e-mail: wsc@wsc.pl
www.archicad.pl

GRAPHISOFT[®]

ARCHICAD 13

BEZPIECZNA
INWESTYCJA



NR 1 NA ŚWIECIE

GMV jest największym na świecie producentem hydrauliki do dźwigów (wind) hydraulicznych.

Ponad **650.000** dźwigów na świecie jest wyposażonych w hydraulikę GMV.

Ponad **50** lat na rynku!

DŹWIGI - WINDY
320 - 10.000 kg



www.gmv.pl
info@gmv.pl



DŹWIG GREEN LIFT® - TML® PANORAMICZNY



DŹWIG GPL® SAMOCHODOWY

GREEN LIFT®, GL®, GLF®, TML®, FLUITRONIC®, GPL®, GEARLESS BELT-MRL®, GLB-MRL®, HOME-LIFT® są zastrzeżonymi znakami towarowymi GMV w Polsce

GMV Polska Sp. z o.o.

ul. Kubickiego 17 lok. 3, 02-954 Warszawa
Tel. 022 651 91 45, Fax 022 858 99 69